UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 31 (1863) 02.08.2026.

FELIETONY • WYWIADY • ANALIZY • STATYSTYKI

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY



KACPER WORYNA W GRAND PRIX 2027!

PECH MACIEJA JANOWSKIEGO

Strona 4



Fot. Jarosław Pabijan

MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK

MŁODZIEŻOWYM INDYWIDUALNYM MISTRZEM POLSKI 2026!

Strona 5

Fot. Michał Szmyd

9 771231 403885 31

eprasa.pl 4b15ed3e38

Szwecja wybiera Mitas.

Żużlowy świat patrzy, bo Polska idzie inną drogą

To może być jedna z najważniejszych decyzji sprzętowych ostatnich lat w europejskim żużlu. Szwedzka federacja SVEMO ogłosiła, że od sezonu 2027 wszystkie krajowe ligi w tym kraju będą korzystać wyłącznie z opon marki Mitas. Szwedzi zdecydowali się na pełną unifikację sprzętu, każdy zawodnik, niezależnie od klubu i pozycji w tabeli, będzie rywalizował na dokładnie tej samej platformie oponowej. W Polsce podobny model już funkcjonuje, ale z jednym zasadniczym wyjątkiem, nad Wisłą postawiono na konkurencyjną markę Anlas.

Decyzja SVEMO jest jasnym sygnałem, że szwedzki żużel chce jeszcze mocniej kontrolować kwestie sprzętowe i przesunąć ciężar rywalizacji przede wszystkim na przygotowanie zawodników oraz pracę zespołów.

Jak podkreśla szwedzka federacja, nowa umowa ma zapewnić "równe warunki dla zawodników i drużyn", a wspólna platforma oponowa ma przyczynić się do "wysokiego i stabilnego poziomu osiągów przez cały sezon".

Szwedzi zwracają uwagę również na praktyczny aspekt całego rozwiązania. Jeden dostawca oznacza mniej problemów organizacyjnych dla klubów, prostszą logistykę i większą przewidywalność przed rozpoczęciem kolejnych spotkań ligowych.

"Wspólna platforma oponowa została opracowana w celu zwiększenia sportowej sprawiedliwości, zapewnienia wysokiej niezawodności oraz stworzenia jednakowych warunków dla wszystkich zawodników, drużyn i organizatorów" **— przekazała SVEMO w oficjalnym komunikacie.**

Mitas wraca na szczyt szwedzkiego żużla

Wybór Szwedów nie jest przypadkowy. Mitas to marka, która od dziesięcioleci jest obecna w światowym żużlu i posiada ogromne doświadczenie zdobywane na torach różnych krajów.

Gustavo Pinto Teixeira, szef działu opon motocyklowych Mitas, nie krył zadowolenia z decyzji SVEMO.

- Jesteśmy bardzo dumni, że zostaniemy jedynym dostawcą opon żużlowych dla szwedzkich lig od 2027 roku" **— powiedział przedstawiciel firmy.**

Podkreślił również znaczenie szwedzkiego rynku:

— Szwecja ma silną tradycję żużlową i nadal pozostaje jednym z najważniejszych rynków tego sportu. Ta umowa jest dowodem zaufania do naszych produktów i naszej wiedzy.

Dla Mitasu to nie tylko kontrakt handlowy, ale także potwierdzenie pozycji marki, która przez lata była jednym z najważniejszych producentów opon wykorzystywanych przez zawodników najwyższego poziomu.

Polska wybrała Anlasa

Ciekawy jest fakt, że Polska, najważniejszy rynek żużlowy na świecie, również zdecydowała się na model jednego dostawcy. Tyle że w naszym kraju wybór padł na turecką firmę Anlas.



Szwecja wybrała opony Mitas



Polska wybrała opony Anlas

Zgodnie z regulaminem Polskiego Związku Motorowego w rozgrywkach ligowych zawodnicy startujący w klasach 500 cc i 250 cc muszą korzystać wyłącznie z jednego homologowanego modelu opony.

W sezonach 2026–2028 oficjalnym dostawcą została firma Anlas. Opony muszą spełniać dokładnie określone wymagania: być dętkowe, posiadać indywidualne oznaczenie identyfikacyjne wykonane fabrycznie dla rynku polskiego oraz pracować z tradycyjną dętką powietrzną.

To pokazuje ciekawy kontrast. Szwecja, która od lat słynie z mocnej tradycji żużlowej, postawiła na doświadczenie i markę doskonale znaną zawodnikom. Polska zdecydowała się natomiast na producenta, który w ostatnich latach mocno zaistniał na światowym rynku i stał się realną konkurencją dla dotychczasowych liderów.

Mitas kontra Anlas, wojna technologiczna czy różnica charakteru?

Na papierze oba produkty są do siebie bardzo podobne. Opony Mitas i Anlas mają zbliżone wymiary oraz charakterystykę mieszanki. Dla przeciętnego kibica różnica może być niewidoczna, ale zawodnicy potrafią wychwycić nawet najmniejsze niuanse.

Mitas przez lata budował reputację marki przewidywalnej i stabilnej. Wielu zawodników docenia tę oponę za powtarzalność zachowania motocykla i dobre właściwości na torach, które zmieniają się w trakcie zawodów.

Anlas wszedł na rynek z inną filozofią. Turecki producent postawił na rozwój technologiczny i poszukiwanie rozwiązań zapewniających maksymalną przyczepność oraz dynamikę.

W praktyce trudno wskazać jednoznacznego zwycięzcę tej rywalizacji. Współczesny żużel jest tak mocno zależny od warunków torowych, ustawień motocykla i stylu jazdy zawodnika, że nawet najlepsza opona jest tylko jednym z elementów całej układanki.

SVEMO wierzy, że sprzęt nie może decydować o wyniku

Krister Gardell, odpowiedzialny za część torową w SVEMO, podkreślił, że współpraca z Mitasem ma przede wszystkim służyć uczciwszej rywalizacji.

— Mitas od dawna jest cenionym i szanowanym partnerem w międzynarodowym żużlu, a ta umowa stworzy równe warunki dla wszystkich uczestników i wzmocni sportową sprawiedliwość" **— powiedział Gardell.**

Dodał również: *— Jesteśmy przekonani, że ta umowa pozytywnie wpłynie na dalszy rozwój szwedzkiego żużla.*

I właśnie ten argument jest najważniejszy. Zarówno Szwecja, jak i Polska próbują osiągnąć ten sam cel, ograniczyć wpływ sprzętowych różnic i sprawić, aby o wyniku decydowały przede wszystkim umiejętności zawodników.

Dwie ligi, dwa wybory, jeden cel

Od 2027 roku szwedzki żużel będzie jeździł na Mitasach. Polska pozostanie przy Anlasach. Obie marki mają swoje atuty, obie mają swoich zwolenników i obie udowodniły już, że potrafią sprostać wymaganiom nowoczesnego speedwaya.

Prawdziwy test przyjdzie jednak dopiero na torze. Bo choć opona może dać zawodnikowi przewagę kilku metrów na wyjściu z łuku, to ostatecznie nadal człowiek, motocykl i jego decyzje w ułamkach sekund tworzą wynik wyścigu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Złe wieści dla Włókniarza

Tegoroczne zmagania w PGE Ekstralidze nie układają się po myśli częstochowskiego Włókniarza. Drużyna przegrała jedenaście z jedenastu spotkań i zmierza do spadku z najlepszej ligi świata. Pod Jasną Górą cały czas liczą na cud i że uda się zachować miejsce w najwyższej klasie rozgrywkowej. W najbliższym czasie w walce o punkty nie pomoże jednak Mads Hansen.

Duńczyk w środę (22 lipca) brał udział w groźnym wypadku w meczu szwedzkiej Bauhaus-Ligan. Badania, które przeszedł wykazały złamanie obojczyka, łopatki oraz kilku żeber, a klub spod z Częstochowy przekazał, że przerwa potrwa około czterech tygodni.

To by oznaczało, że Hansen nie wystąpi już w żadnym z trzech spotkań rundy zasadniczej PGE Ekstraligi. **W Częstochowie wierzą, że wróci do ścigania do 30 sierpnia, kiedy to odbędą się pierwsze mecze play-down.**

Częstochowianie w miejsce Hansena mogą zastosować zastępstwo zawodnika.

KONRAD CINKOWSKI

Był na speedrowerze - będzie na żużlu.

Paweł Waloszek doczeka się kolejnego memoriału!

Dla kibiców ze Świętochłowic ten sezon jest wyjątkowy. Po 24 latach oczekiwania miejscowy Śląsk wrócił do ligowej rywalizacji, a każde spotkanie przyciąga na stadion fanów spragnionych żużla. Choć rozgrywki ligowe powoli dobiegają końca, w mieście szykuje się jeszcze jedno ważne wydarzenie. 5 września odbędzie się pierwszy żużlowy Memoriał Pawła Waloszka. Szczegóły dotyczące godziny rozpoczęcia imprezy nie są jeszcze znane, ale wiadomo już, że będzie to wyjątkowe wydarzenie dla miasta.

Legenda Śląska Świętochłowice do tej pory była upamiętniana siedmiokrotnie. Wszystkie dotychczasowe edycje odbywały się jednak na torze speedrowerowym. Teraz memoriał poświęcony Pawłowi Waloszkowi po raz pierwszy zostanie rozegrany na pełnowymiarowym żużlowym torze. Dla wielu osób związanych z klubem to symboliczny moment. **Waloszek przez lata był jedną z najważniejszych postaci świętochłowickiego żużla, a jego nazwisko na stałe zapisało się w historii tego sportu.**

Memoriał Pawła Waloszka będzie jednocześnie rywalizacją w ramach Otwartych Indywidualnych Mistrzostw Śląska. Organizatorzy liczą, że wydarzenie przyciągnie nie tylko lokalnych kibiców, ale również zawodników z różnych stron Polski.

KONRAD CINKOWSKI

Jarosław Hampel dołączył do legend



Jarosław Hampel w czasie odsłonięcia swojej gwiazdy.
Fot. Marcin Lewandowski Sports Manager PRO

Jarosław Hampel doczekał się jednego z najbardziej prestiżowych wyróżnień, jakie mogą spotkać polskich sportowców. Były reprezentant kraju i medalista indywidualnych mistrzostw świata odsłonił swoją gwiazdę w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie, dołączając do grona najwybitniejszych postaci.

Przez blisko dwie dekady Hampel należał do światowej czołówki żużla. Choć nigdy nie sięgnął po upragniony tytuł indywidualnego mistrza świata, trzykrotnie stawał na podium cyklu Grand Prix. W jego dorobku znajdują się dwa srebrne medale wywalczone w 2010 i 2013 roku oraz brąz zdobyty sezon później.

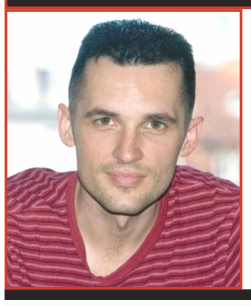
Pod względem osiągnięć w mistrzostwach świata wyprzedzają go spośród Polaków jedynie Bartosz Zmarzlik, Tomasz Gollob i Jerzy Szczakiel. To grono, do którego trafiają wyłącznie najwybitniejsi zawodnicy w historii polskiego speedwaya.

Teraz jego nazwisko zostało uwiecznione w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie. Organizatorzy uroczystości przygotowali laudację, spotkanie z kibicami, wspólne zdjęcia oraz sesję autografów. Dla fanów była to wyjątkowa okazja, by osobiście podziękować jednemu z najwybitniejszych polskich żużlowców za lata sportowych emocji. Pojawił się on u boku m.in. Kamila Stocha.

Jarosław Hampel został dopiero trzecim przedstawicielem środowiska żużlowego wyróżnionym w tym miejscu. Wcześniej swoje gwiazdy odsłonili Tomasz Gollob w 2001 roku oraz Jerzy Szczakiel sześć lat później. Wciąż czeka natomiast na ten zaszczyt Bartosz Zmarzlik.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 4b15ed3e38



Australijczyków warszawski sen. Znaleźli w naszym kraju kopalnie złota. A w Grand Prix zmiana warty – z seniorów na juniorów starszych

Sprawdziłem na szybko, jak sobie radzą Australijczycy w Warszawie, gdy usypią tam tor żużlowy. Otóż rok temu Grand Prix Polski na PGE Narodowym wywalczył Jack Holder przed Bradym Kurtzem. W 2024 roku rundę indywidualnych mistrzostw świata wygrał Jason Doyle. W 2023 roku drugi był Jack Holder. Z kolei w 2022 roku zwyciężył Max Fricke, który do tej pory miał tylko trzy takie dni konia, gdy nie było na niego mocnych w Grand Prix. **Sami widzicie, że jeśli 29 sierpnia ktokolwiek będzie u siebie, to bardziej Kangury niż Biało-Czerwoni.**

A my? Wygrana Polaka w Warszawie pozostaje białą plamą na mapie naszych żużlowych triumfów. Co wcale nie znaczy, że próbuję siać w narodzie jakiś pesymizm czy przewiduję porażkę. Wręcz przeciwnie. Pokazuję tylko, że tor, który na co dzień nie istnieje, nie ma gospodarza. A gdy zostanie już zbudowany, to siłą rzeczy na podobieństwo angielskich, więc sprzyja zawodnikom z ligi brytyjskiej. Choć i tak nie ma co narzekać, bo od kiedy park maszyn na PGE Narodowym przeniesiono w katakumby obiektu, to arena walki zyskała na szerokości. Jest dużo więcej miejsca, niż choćby w Horsens, gdzie obiekt bardziej niż do żużla nadawał się do speedrowera.

A więc tak jak nie doczekaliśmy się zwycięstwa w Speedway of Nations, tak wypatrujemy wiktorii na Narodowym. Co nie znaczy, że rozdajemy tam wszystko innym gościom, bo jednak od trzech lat też nie schodzimy z pudła. Rok temu trzeci był Patryk Dudek, a wcześniej najwyższy stopień podium okrążał Bartosz Zmarzlik – drugi w 2024 roku i trzeci w 2023. Do tego trzeba dodać trzecie miejsce Dudka z 2019 roku czy drugie Macieja Janowskiego w 2017 i 2018 roku. Choć to już bardziej odległe czasy.

Dodam, że w tegorocznej lidze brytyjskiej też rządzą Australijczycy. Pierwszych sześciu zawodników według średniej biegowej to właśnie oni: Kurtz, Douglas, Jack Holder, Pickering, Zach Cook i Chris Holder. I w sumie trudno się dziwić, Anglia jest dla nich oknem wystawowym na świat. Na świat, czyli na Polskę. Mianowicie żużlowcy z Australii to nie są raczej złote polskie dzieci, które w wieku nastoletnim, zamieszczając posta w mediach społecznościowych, oznaczają po trzydziestu sponsorów i partnerów. No, zacznijmy od tego, że sami tych mediów społecznościowych nie muszą zapełniać, mają do tej robótki swoich ludzi. **Australijczycy to zawodnicy, którzy jako młodzi chłopcy musieli spakować swoje dotychczasowe życie w jeden plecak i polecieć na wyspy brytyjskie, z dala od rodziny. Plus tylko taki, że lecieli ze znajomością języka i że na miejscu też zobaczyli kierownice w samochodach po prawej stronie. Poza tym łatwo jednak nie mieli, sami musieli o siebie powalczyć. I to ich bez wątpienia hartowało, tych twardzieli. Bo nie zastali tam przecież swojej ziemi obiecanej. Wyspy były tylko planowanym przystankiem. A marzeniem i miejscem zmieniającym status od wielu lat jest Polska. Tam się trzeba następnie przedostać. Więc gdy chwycą już oni taką szansę, to zrobią wszystko, by nie puścić.**

Ostatnie przykłady to bracia Cookowie. Ben, któremu życie zmieniło Leszno i Zach, który zielone światło dojrzał w Łodzi. Albo taki Ryan Douglas. Przecież jeszcze niedawno budował zimą drogi w Australii. A w Polsce szukał najpierw szczęścia w bidnym Rawiczu, jak Doyle. Który również żużlową pasję łączył długo z zimową pracą w ojczyźnie, gdzie układał cegły i mieszał beton. Wylać w nowym domu podłogę to dla niego nic ponad siły. Zresztą, choć miał ojca żużlowca i kontakt z motorsportem od małego, to w wieku dziesięciu lat przestał się ścigać i zaczął grać w baseball. Trwało to do siedemnastego roku życia. Nawet podpisał kontrakt na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i liczył, że podąży tą ścieżką kariery. Problem w tym, że doznał uciążliwej kontuzji, bo z dyslokacją barku nie miał czego szukać w baseballu. Więc wrócił do speedwaya. **Ci, którym w Polsce wyszło, znaleźli w naszym kraju kopalnie złota. Ci, którzy nie zdołali się przebić, wrócili na Antypody, by pracować w prawdziwej kopalni złota. Jak Josh Grajczonek.**



Cieszy powrót na właściwe tory Kacpra Mani. W sobotę Kacper się przekonał, że sport bywa brutalny i drugi raz z kolei przegrał wyścig dodatkowy o brąz. Jednak przed nim jeszcze szansa na cztery podobne finały, więc może się również przekonać, że sport bywa piękny.

Fot. Rafał Paszek

Zatem Australijczycy nie byli królami żużlowego życia od juniorskich czasów. Musieli się najpierw dorobić w granicach Polski. Pamiętają, że nie zawsze było różowo i wtedy nikt się ich losem specjalnie nie przejmował. Pewnie też stąd zostało im tak pragmatyczne i beznamiętne podejście do życia. **Bardziej niż kibiców szanują siebie, myśląc o interesie swoim, a nie klubowym. Na mecze przyjeżdżają jak do roboty. Trudno się dziwić. Jako emeryci nie będą siedzieć na bujanym fotelu w Gorzowie czy Toruniu, lecz w Melbourne albo Gold Coast. Tu im pomników stawiać raczej nie będą. Choć i tego nie można wykluczyć, bo miłość w żużla bywa bezgraniczna. Zresztą, pewnie zauważyliście, jak to Darcy Ward bronił ostatnio swoich ziomków Chrisa Holdera i mającego australijskie korzenie Tai'a Woffindena. To nie oni winni, tylko Bajerski, Ostrów, atmosfera etc.**

Choć nie zapominam o wyjątkach. O Leigh Adamsie, który zapuścił korzenie w ziemi leszczyńskiej. No i o grupie szczęściarzy, co trafiła na ranczo Piotra Rusieckiego.

A w Warszawie wygrają ci, którzy będą w lepszej formie. Bo specyfika toru to jedno, a dyspozycja to drugie. Ja często się podpieram przykładem Tomasza Golloba, który jazdą na sztucznych agrafkach niekiedy polskich kibiców irytował. Gdy jednak osiągnął mistrzowską formę, w 2010 roku, to i w Cardiff wyglądał wybornie, a miejsca na pudle pozbawił go tylko defekt sprzętu.

Tyle przed Drużynowym Pucharem Świata, który najbardziej pewnie stresuje Stanisława Chomskiego. Bo to on musi dokonać szczęśliwych wyborów. Niedzielny mecz z Australią w Rybniku to był tylko wypełniacz czasu. Bez większego znaczenia. Przez miesiąc jeszcze się wiele wydarzy. Już się wydarzyło, bo Kangury straciły Jacka Holdera, Duńczycy – Rasmusa Jensena (najskuteczniejszego zawodnika wrocławskiej edycji DPŚ z 2023 roku), natomiast Dan Bewley może nie wrócić po złamaniu nogi jak nowo narodzony. No a Doyle co rusz notuje kraksy i musi wybierać kolejne żetony, by dostawać nowe życia w swojej niebezpiecznej grze.

Grand Prix Challenge? Jeśli 41-letnich obecnie Doyle'a i Lindgrena zabraknie w przyszłorocznym cyklu, to będziemy mogli mówić o... zmianie warty. Bo przecież w wieku 37 lat zadebiutuje Rohan Tungate, a w tym samym wieku wróci do elity Kim Nilsson. A więc ewidentnie atakuje młodzież... A jeszcze cichą nadzieję na szczęśliwe złożenie się wszystkich puzzli i na powrót może mieć sympatyczny junior starszy, 43-letni Chris Harris. **Tak sobie żartujemy, no ale trudno zakłamywać rzeczywistość – coraz więcej średniaków w globalnych mistrzostwach, którym odjechali Zmarzlik z Kurtzem. Ostatnio tylko próbuje im wskoczyć na plecy Lambert. A Tungate to kolejny z tych Kangurów, który znalazł w Polsce lepsze życie. A także kobietę życia, zresztą znaną z anteny Telewizji Polskiej.**

Tak jak Zmarzlik z Kurtzem uciekli konkurencji na świecie, tak Wiktor Przyjemski i Maksymalian Pawełczak – kolegom juniorom w kraju. Cieszy, że w bydgoskim finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski pojawiło się kilku debiutantów i sporo nastolatków, niemniej zwraca uwagę, że poza wspomnianą dwójką naprawdę złotych chłopców, nie tylko ze względu na kolor włosów, nie widać wielu takich, co już niebawem mieliby się liczyć w dyscyplinie. Choć cieszy powrót na właściwe tory Kacpra Mani, który zreflektował się, że kogoś w jego boksie jednak brakowało. Łukasza Jankowskiego. I teraz ma obok siebie tak mocne nazwiska jak Jankowski oraz Baliński. W sobotę Kacper się też przekonał, że sport bywa brutalny i drugi raz z kolei przegrał wyścig dodatkowy o brąz. Jednak przed nim jeszcze szansa na cztery podobne finały, więc może się również przekonać, że sport bywa piękny.

A gdyby Mania urodził się w innej epoce? To tych szans miałby jeszcze osiem. Mianowicie do 1969 roku górną granicą wyznaczającą w Polsce kategorię młodzieżową było 25 lat. Z tego powodu w Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski mogli się ścigać mężczyźni z chłopcami. Dla przykładu, w 1968 roku najlepszym juniorem kraju okazał się w Lesznie 24-letni Zdzisław Dobrucki. Wyprzedził on 25-letniego Zbigniewa Jądera, natomiast 24-letni opolanin Zygfryd Friedek pokonał w biegu barażowym o brąz 18-letniego Marka Cieślaka. Później, w latach 1970-80, wiek ten obniżono do lat 23, by w końcu ustalić, że kategoria juniorska kończy się na 21. roku życia. Na kartach historii najmocniejsi pozostają Piotr Świst, Tomasz Gollob i Maciej Janowski, trzykrotni złoci medaliści. Przy czym Gorzowianin ma też w CV srebro, a Bydgoszczanin – brąz. Wrocławianin natomiast góruje nad starszymi kolegami szybkością sportowego dojrzewania. Pierwszy tytuł zdobył już jako siedemnastolatek.

Długa jest też lista gwiazd, którym nie udało się po ten tytuł sięgnąć. O Jerzym Szczakielu mówiło się, że to mistrz świata bez tytułu mistrza Polski. Podobnie było z Piotrem Protasiewiczem czy Krzysztofem Kasprzakiem w kategorii młodzieżowej. Z kolei Zdzisław i Rafał Dobruccy uzbierali do spółki siedem krążków MIMP, w tym trzy złote - dwa taty, jeden syna. **Choć od soboty to Polonia Bydgoszcz ma najwięcej takich tytułów – dziesięć. Unia Leszno została z dziewięcioma.**

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 4b15ed3e38

GRAND PRIX CHALLENGE. TERENZANO 25.07.2026

KACPER WORYNA W GRAND PRIX. PECH MACIEJA JANOWSKIEGO

28-letni Robert Lambert, 30-letni Kacper Woryna i 36-latkowie Kim Nilsson i Rohant Tungate awansowali do cyklu Grand Prix 2027. Nie awansował między innymi Maciej Janowski, którego pogrążył defekt motocykla w ostatniej serii.

Awans Kima Nilssona i Rohana Tungate, to raczej niespodzianka. Faworytami do premiowanej awansem czwórki byli inni. Na pewno Michael Jepsen Jensen czy Andżejs Lebedevs. **Ale z racji tego, że w czwórce znaleźli się Lambert i Woryna, a więc aktualni zawodnicy z GP 2026, to sporą szansę na awans zachowuje… Fredrik Jakobsen, który w Terenzano był ósmy. Jak to możliwe? Jeżeli w siódemce znajdą się Lambert i Woryna, to „wciągną" do Grand Prix kolejnych zawodników z Terenzano, a więc Lebedevsa i Jepsena Jensena.** Jepsen Jensen też ma szansę na siódemkę w GP 2027. Lebedevs w sumie również (11 punktów traci do siódmej lokaty, a przed nami m.in. turniej w jego Rydze). To oznacza, że wspomniany Jakobsen przy dobrych wiatrach może znaleźć się w elicie.

Tym bardziej więc duży żal, że defekt motocykla pozbawił wysokiego miejsca Macieja Janowskiego. W swoim ostatnim starcie jechał drugi, ale na drugim okrążeniu już się zabierał za atak na prowadzącego Luke Beckera (wcześniej nie zdobył punktu). I wtedy jego motocykl się zatrzymał. Gdyby Polak wygrał, to jechałby dodatkowy wyścig z Nilssonem i Woryną. Dość szczęśliwie awansował Kim Nilsson, który dopiero w końcowej fazie XX wyścigu wyprzedził Michele Castagnę. Gdyby tego nie zrobił, to miałby 9 punktów i o czwórkę byłby baraż między nim, Lebedevsem i Jepsenem Jensenem.

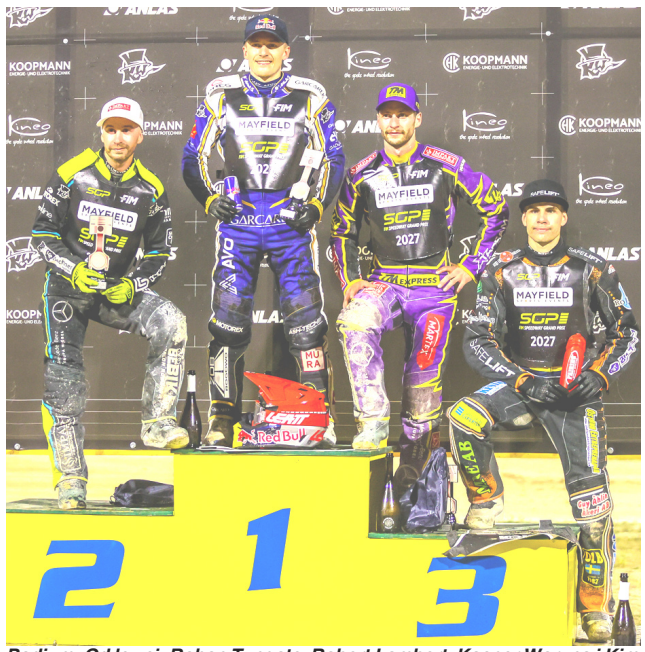
Bardzo mocno rozczarował Dominik Kubera, który nie ma szans na awans do siódemki w Grand Prix. W Terenzano nie pokazał niczego, a specyficzny tor mu nie leżał. Zawody jak na ten obiekt były naprawdę bardzo interesujące, a pamiętamy jeszcze z czasów, gdy rozgrywano tu Grand Prix, że często tak nie było. Na torze pomimo tego, że kask czerwony sprawiał cuda działo się naprawdę sporo.

Na najlepszej drodze od wywalczenia awansu był Kai Huckenbeck. W czwartej serii wyprzedził nawet na dystansie Kacpra Worynę, Polak odbił jednak pozycję, ale Niemiec nie odpuszczał i nadział się na tylne koło naszego zawodnika**. W efekcie bardzo groźnie upadł i chociaż sam opuścił tor, to jednak już nie jeździł.**

Furorę na trybunach wywoływało każde pojawienie się na torze Michele Castagni. Włoch dokonywał cudów na swoim torze. Momentami jeździł wręcz w poprzek, aby zatrzymać rywali, ale różnica umiejętności była jednak zbyt duża. Do sensacji niedoszło. **Podobnie efektownie jeździł Chris Harris, który swoją brawurą porywał publiczność, ale dwa fatalne momenty startowe (czyli dwa zera) pogrzebały jego nadzieje.** Ale Harris był dosłownie o włos od Grand Prix. W jednym z wyścigów stracił drugie miejsce w walce z Jepsenem Jensenem na samej kresce i o milimetry. **Gdyby to dowiózł, to byłby szósty i do Grand Prix potrzebowałby awansu z Grand Prix (miejsca 1-7) Lamberta i Woryny.**

Po turnieju powiedzieli (wypowiedzi dla FIM Speedway):

Rohan Tungate (Australia): - *Doskonale pamiętam, że mój bilans w Grand Prix, to 6 punktów i dwa biegowe zwycięstwa (Tungate był rezerwowym w 2017 roku w Grand Prix Australii w Melbourne i zdobył 3 i 3). Zobaczymy, jak długo to się uda utrzymać za rok! To dość zabawna statystyka. Głęboko wierzę, że wciąż jestem w stanie zdobywać po trzy punkty w każdym biegu. Wiem, na co mnie stać. Będzie trudno, ale muszę po prostu ciężko pracować i dawać z siebie wszystko. Do samego Challenge podchodziłem bieg po biegu. Starałem się zachować maksymalny spokój, być skoncentrowanym i nie myśleć za dużo o samej stawce. Ostatecznie wyszło świetnie. Najważniejszym momentem było, że trudniejsze pola startowe miałem od razu na początku i zdołałem wygrać te biegi. To był klucz. Do przyszłego roku przygotuję się najlepiej, jak potrafię. Mam świetne silniki od Ryszarda Kowalskiego – łączą nas bardzo dobre relacje. Muszę po prostu jak najlepiej poukładać wszystko wraz z moim zespołem i całą organizacją, a potem podchodzić do sprawy wyścig po wyścigu, turniej po turnieju. Zobaczymy, co z tego wyniknie.*



Podium. Od lewej: Rohan Tungate, Robert Lambert, Kacper Woryna i Kim Nilsson.

Fot. Arkadiusz Siwek

Robert Lambert (Wielka Brytania): - *Nie czułem zbyt dużej presji. Moja pozycja w GP jest obecnie dość bezpieczna i musiałoby się stać coś absolutnie nieprzewidzianego, żebym wypadł z czołowej siódemki. Dzięki temu przyjechałem do Włoch w bardzo luźnej, komfortowej atmosferze. Kiedy jestem zrelaksowany i w pełni skoncentrowany, wyniki przychodzą same. Jestem niezmiernie szczęśliwy. Byłem o krok od zdobycia kompletu punktów, a potem wszystko znów rozstrzygnęło się w finale. Mało brakowało, a nie wygrałbym finału – dokładnie tak jak w Malilli. Ale udało się.*

Kacper Woryna (Polska): - *To są takie zawody, w których musisz spodziewać się niespodziewanego. Trzeba trzymać koncentrację przez cały wieczór, przez pełne pięć biegów – zwłaszcza jeśli nie jesteś tak szybki jak inni. Rok temu awans miałem już przed piątym biegiem w GP Challenge, ale teraz to była prawdziwa męczarnia.*

Kim Nilsson (Szwecja): - *Spojrzałem na tablicę wyników przed moim ostatnim wyścigiem i pomyślałem: jeśli to wygram, awansuję. Wiedziałem też, że mam biały kask złe trzecie pole. Ale udało się wycisnąć z niego maksimum. Zaliczyłem całkiem niezły start i budowałem prędkość. Castagna zna ten tor jak własną kieszeń, więc pomyślałem, że zaryzykuję i pójdę po szerokiej. Widziałem wcześniej, jak Robert Lambert budował tam prędkość. Nie sądziłem, że mój motocykl to wytrzyma, ale dał radę. W tym ostatnim wyścigu było we mnie tyle woli walki! Nawet nie potrafię tego opisać. Byłem już wcześniej w GP 2023. Była to dla mnie ogromna nauczka. Wiem, że nie byłem wtedy gotowy. Dziś czuję, że jestem w zupełnie innym miejscu jako zawodnik.*

ML

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HARRIS, Woryna, Kubera, Becker
II. JEPSEN JENSEN, Castagna, Janowski, Rowe
III. JAKOBSEN, Lambert, Nilsson, Lebedevs
IV. TUNGATE, Rew, Huckenbeck, Lidsey
V. LAMBERT, Huckenbeck, Castagna, Harris
VI. LIDSEY, Woryna, Janowski, Jakobsen
VII. NILSSON, Jepsen Jensen, Rew, Becker
VIII. TUNGATE, Kubera, Lebedevs, Rowe
IX. JANOWSKI, Tungate, Nilsson, Harris
X. LEBEDEVS, Woryna, Castagna, Rew
XI. LAMBERT, Rowe, Lidsey, Becker
XII. HUCKENBECK, Kubera, Jakobsen, Jepsen Jensen
XIII. LEBEDEVS, Jepsen Jensen, Harris, Lidsey
XIV. WORYNA, Nilsson, Rowe, Huckenbeck (w/u)
XV. TUNGATE, Jakobsen, Castagna, Becker
XVI. LAMBERT, Janowski, Kubera, Rew
XVII. HARRIS, Jakobsen, Rowe, Rew
XVIII. LAMBERT, Jepsen Jensen, Woryna, Tungate
XIX. BECKER, Lebedevs, Vicentin, Janowski (d2)
XX. NILSSON, Castagna, Lidsey, Kubera
XXI. LAMBERT (A), Tungate (B), Woryna (C), Nilsson (D)

KLASYFIKACJA

1. Robert Lambert (W. Brytania)	**14 (2,3,3,3,3)**
2. Rohan Tungate (Australia)	**11 (3,3,2,3,0)**
3. Kacper Woryna (Polska)	**10 (2,2,2,3,1)**
4. Kim Nilsson (Szwecja)	**10 (1,3,1,2,3)**
5. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	9 (0,1,3,3,2)
6. Michael Jepsen Jensen (Dania)	9 (3,2,0,2,2)
7. Frederik Jakobsen (Dania)	8 (3,0,1,2,2)
8. Chris Harris (W. Brytania)	7 (3,0,0,1,3)
9. Maciej Janowski (Polska)	**7 (1,1,3,2,d)**
10. Michele Castagna (Włochy)	7 (2,1,1,1,2)
11. Kai Huckenbeck (Niemcy)	6 (1,2,3,w,-)
12. Dominik Kubera (Polska)	**6 (1,2,2,1,0)**
13. Jaimon Lidsey (Australia)	5 (0,3,1,0,1)
14. Anders Rowe (W. Brytania)	4 (0,0,2,1,1)
15. Luke Becker (USA)	3 (0,0,0,0,3)
16. Keynan Rew (Australia)	3 (2,1,0,0,0)
17. (R1) Nicolas Vicentin (Włochy)	1 (1)
18. (R2) Brando Lunardi (Włochy)	NS

Sędziował: Artur Kuśmierz (Polska). Widzów: 2800. Awans: 4.

Trzynastu żużlowców z pozytywnym wynikiem egzaminu na licencję

Trzydziestego czerwca odbył się czwarty tegoroczny egzamin na żużlowe licencje w kategoriach 500cc oraz 500R. Na torze w Ostrowie Wielkopolskim pozytywny wynik uzyskało trzynastu juniorów, w tym sześciu w klasycznych „pięćsetkach" oraz siedmiu w młodszej grupie wiekowej.

Wyniki 500cc: Dymitr Hlib (2008) – Gorzów Wlkp., Damian Paździor (2009) i Dawid Skrzypiński (2011) – obaj Ostrów Wlkp., Tomasz Buła (2010) - Piła, Wiktor Klecha (2011) i Oliwier Gryt – obaj Rybnik.

Wyniki 500R: Sasza Hlib (2011) – Gorzów Wlkp., Aleksander Puka (2012) – Grudziądz, Nikodem Sekuła (2012) i Oliwier Fede (2013) – obaj Gdańsk, Filip Kopacz (2012) i Radosław Obal (2013) – obaj Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja, Aleksander Dubowski (2013) – Świętochłowice.

W gronie nowych zawodników z uprawnieniami nie brakuje znanych w środowisku żużlowym nazwisk. Dymitr i jego brat Sasza Hlib to synowie byłego zawodnika Pawła Hliba. Natomiast Oliwier Gryt to wnuk legendy rybnickiego speedwaya Jerzego Gryta.

Były to tegoroczne licencje numer 25 (500cc) i 23 (500R) uzyskane pierwszy raz przez młodzieżowców. Mieliśmy również dwie odnowy uprawnień.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Jedne odwołane

- drugie z nowym terminem

Nie mieli szczęścia młodzi zawodnicy, którzy mieli w ostatnim czasie rywalizować w Pucharze GKSŻ 500R w Ostrowie Wielkopolskim. Zawody ze względu na niekorzystne warunki pogodowe zostały odwołane i na razie nie wiadomo, kiedy zdolna młodzież pojawi się na Stadionie Miejskim.

Jednocześnie ogłoszono z kolei nową datę zaległego turnieju w ramach Drużynowego Pucharu 2. Ekstraligi. Impreza odbędzie się 4 sierpnia o godzinie 17:30.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 4b15ed3e38

Bydgoszcz - 25.07.2026

FINAŁ MŁODZIEŻOWYCH INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI

Złoto dla Maksymiliana Pawełczaka!

W Bydgoszczy tytułu wywalczonego przed rokiem bronił miejscowy zawodnik – Wiktor Przyjemski. Złoty medal zdobył na torze Polonii, która przejęła zeszłoroczną organizację turnieju od Betard Sparty Wrocław. Osiągnął to jeszcze jako zawodnik Motoru Lublin. Srebrny medal przed rokiem zdobył Maksymilian Pawełczak, a brązowy Bartosz Bańbor. Niestety, nie obronił wywalczonego przed rokiem medalu, ponieważ musiał wycofać się z udziału w finale z uwagi na kontuzję. Jego miejsce w stawce zajął Kacper Mania.

W pierwszej serii zawodów najwięcej emocji przyniósł II wyścig, gdzie po starcie prowadzenie objął Emil Maroszek, ale na dystansie wyprzedził go Kacper Mania, który nie oddał prowadzenia aż do mety. **Po dwóch seriach startów ex aequo prowadzili niepokonani – Wiktor Przyjemski oraz Maksymilian Pawełczak.**

W pierwszym podejściu do wyścigu dziewiątego ukarany ostrzeżeniem za utrudnianie startu został Oskar Paluch, ten sam błąd popełnił w drugiej odsłonie za co został wykluczony z wyścigu. W X taśmy dotknął Bartłomiej Kubica za co został wykluczony. W jego miejsce na torze pojawił się Franciszek Karczewski. W drugiej odsłonie pewne zwycięstwo odniósł reprezentant gospodarzy – Maksymilian Pawełczak.

W trzynastym wyścigu start wygrał Kacper Mania i to on objął prowadzenie po pierwszym łuku. W szaleńczą pogoń za nim rzucił się Maksymilian Pawełczak i potrzebował tylko jednego okrążenia by przedrzeć się na pierwszą pozycję**. W XV wyścigu bardzo ładne ściganie zaprezentowali żużlowcy Stali Gorzów. Po starcie prowadzenie objął Oskar Paluch, a ambitnie gonił go Igor Kordun.** Pomimo ambitnych ataków Korduna, lepszy okazał się Paluch. W wyścigu szesnastym upadł Bartłomiej Kubica, który na wejściu w pierwszy łuk trzeciego okrążenia zahaczył o dmuchaną bandę.

Ze swojego ostatniego startu w XVIII wyścigu zrezygnował poobijany Bartłomiej Kubica. **W wyścigu dwudziestym Wiktor Przyjemski upadł na wejściu w pierwszy łuk po tym jak został trącony przez Pawełczaka, którego prędzej trącił Żurek. Sędzia dopuścił do powtórki wszystkich zawodników. Przyjemski przy ataku na Pawełczaka uderzył w tylne koło motocykla swojego kolegi i obaj zawodnicy wpadli w dmuchaną bandę i upadli. Maksymilian Pawełczak wstał z toru o własnych siłach, natomiast Przyjemski opuścił tor w karetce i udał się do szpitala. Sędzia jako sprawcę przerwania wyścigu wykluczył Wiktora Przyjemskiego i tym samym złoty medal zdobył Maksymilian Pawełczak! Wiktor Przyjemski doznał złamania obojczyka i czterech żeber.**

Z uwagi na to, że dziesięć punktów oprócz Kacpra Manii zgromadzili również Oskar Paluch i Antoni Mencel to byliśmy świadkami wyścigu dodatkowego o trzecie miejsce. Najlepszy okazał się Mencel i to on zdobył brązowy medal Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski.

Po zawodach powiedzieli:

Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz): - *W zeszłym roku miałem srebro, a Wiktor zwyciężył. Teraz było odwrotnie. Wiadomo, że w takich okolicznościach w jakich to jest zdobyte to nie cieszy to tak jak chciałem, ale dużo zdrowia dla Wiktora oby tam nic nie wyszło z tego i by szybko mógł wrócić na tor. Wiadomo, że zawody indywidualne to zawody indywidualne. Walczyliśmy o zwycięstwo i w zawodach indywidualnych nie patrzymy czy jedzie nasz kolega z drużyny czy nie. Po prostu chcemy wygrać. Wyszło jak wyszło, oboje bardzo chcieliśmy w tym dwudziestym biegu wygrać. Ten upadek na pewno niefortunny i niepotrzebny. Ja pikowałem w Wiktora, przytrzymałem przy krawężniku, a on wszedł jeszcze pode mnie. Nie ma co szukać winnego, oboje bardzo chcieliśmy, a skończyło się jak skończyło.*

Emil Maroszek (Polonia Piła): - *Ambicje były zdecydowanie większe, to były takie zawody z przygodami, dużo takich niedociągnięć, ale najważniejsze, że cały, bo już było blisko. Może nie powiem, że jestem zadowolony, ale z pewnością jakoś się pokazałem. Pokazałem, że potrafię i że walczę, a to chyba najważniejsze.*

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SITEK (64,50), Kawczyński, Sobkowiak, Mencel
II. MANIA (63,90), Maroszek, Kowolik, Żurek
III. PRZYJEMSKI (62,53), Kostera, Kordun, Kubica
IV. PAWEŁCZAK (62,63), Paluch, Małkiewicz, Majewski
V. SOBKOWIAK (64,07), Żurek, Majewski, Kubica
VI. PAWEŁCZAK (62,84), Sitek, Kordun, Maroszek
VII. PRZYJEMSKI (62,53), Mania, Kawczyński, Małkiewicz
VIII. PALUCH (63,89), Mencel, Kowolik, Kostera
IX. PRZYJEMSKI (63,22), Lewandowski (RZ - Paluch), Maroszek, Sobkowiak, Paluch (t)
X. MAŁKIEWICZ (63,19), Żurek, Sitek, Kostera
XI. PAWEŁCZAK (63,18), Kawczyński, Kowolik, Karczewski (RZ - Kubica), Kubica (t)
XII. MENCEL (63,93), Majewski, Kordun, Mania
XIII. PAWEŁCZAK (63,31), Mania, Sobkowiak, Kostera
XIV. PRZYJEMSKI (62,63), Majewski, Kowolik, Sitek
XV. PALUCH (63,93), Kordun, Kawczyński, Żurek
XVI. MENCEL (64,00), Małkiewicz, Maroszek (d), Kubica (u)
XVII. MAŁKIEWICZ (63,67), Kowolik, Sobkowiak, Kordun
XVIII. MANIA (64,28), Paluch, Sitek, Lewandowski (RZ - Kubica)
XIX. KAWCZYŃSKI (64,13), Majewski, Maroszek, Kostera
XX. PAWEŁCZAK, Mencel, Żurek, Przyjemski (su)

Wyścig dodatkowy o III miejsce:

XXI. MENCEL (C - 63,66), Mania (B), Paluch (A)

KLASYFIKACJA:

1.(14) Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	**15 (3,3,3,3,3)**
2.(11) Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)	**12 (3,3,3,3,su)**
3.(4) Antoni Mencel (PSŻ Poznań)	**10 (0,2,3,3,2)** + I miejsce w wyścigu dodatkowym
4.(7) Kacper Mania (Unia Leszno)	10 (3,2,0,2,3) + II miejsce w wyścigu dodatkowym
5.(16) Oskar Paluch (Stal Gorzów)	10 (2,3,t!,3,2) + III miejsce w wyścigu dodatkowym
6.(15) Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)	9 (1,0,3,2,3)
7.(3) Antoni Kawczyński (KS Toruń)	9 (2,1,2,1,3)
8.(2) Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)	7 (3,2,1,0,1)
9.(13) Franciszek Majewski (Stal Rzeszów)	7 (0,1,2,2,2)
10.(1) Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów)	6 (1,3,0,1,1)
11.(8) Marcel Kowolik (Betard Sparta Wrocław)	6 (1,1,1!,1,2)
12.(5) Jakub Żurek (ROW Rybnik)	5 (0,2,2,0,1)
13.(10) Igor Kordun (Stal Gorzów)	5 (1,1,1,2,0)
14.(6) Emil Maroszek (Polonia Piła)	4 (2,0,1,d,1)
15.(12) Maksymilian Kostera (Unia Leszno)	2 (2,0,0,0,0)
16.(17) Krzysztof Lewandowski (Orzeł Łódź)	2 (2,0)
17.(9) Bartłomiej Kubica (Śląsk Świętochłowice)	0 (0,0,t,u,-)
18.(18) Franciszek Karczewski (Włókniarz Częstochowa)	0 (0)

NCD u zyskał w III i VII wyścigu WIKTOR PRZYJEMSKI – 62,53 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów około 4000.

FIM WOMEN'S SPEEDWAY WORLD CUP. GORICAN - 04.07.2026

Kobiety rywalizowały o medale. Niemka obroniła tytuł

FIM Women's Speedway Academy to jedno z najważniejszych wydarzeń promujących rozwój kobiecego żużla. W tym roku młode zawodniczki miały okazję trenować na torze w Gorican pod opieką uznanych ekspertów - Mateja Zagara oraz Armando Castagny. Program wydarzenia obejmował nie tylko zajęcia praktyczne na motocyklach, ale również spotkania edukacyjne i przygotowanie do rywalizacji na najwyższym poziomie. Zwieńczeniem campu były zawody FIM Women's Speedway World Cup oraz FIM Women's Speedway Gold Trophy w klasie 250cc.

W Chorwacji pojawiły się trzy Polki – Martyna Mróz z Tarnowa, Maja Jona z Rybnika oraz Julia Rzepka z Poznania. Mróz zdecydowała się na start w klasie 500cc, natomiast Jona miała rywalizować w zawodach na motocyklach o mniejszej pojemności.

Niestety, dla Mai Jony udział w imprezie zakończył się pechowo jeszcze przed zawodami. Podczas piątkowego treningu zawodniczka miała upadek, po którym doznała urazu ręki. Znacznie więcej powodów do zadowolenia miała Martyna Mróz. Polka bardzo dobrze rozpoczęła turniej, wygrywając swój pierwszy wyścig. W kolejnych startach dopisała do dorobku jeszcze trzy punkty i ostatecznie zakończyła rywalizację na szóstej pozycji.

Najlepsza okazała się Hannah Grunwald. Niemka obroniła tytuł wywalczony przed rokiem, ponownie pokonując w klasyfikacji Celinę Liebmann. Na najniższym stopniu podium stanęła Słowaczka Anna Hajkova. W rywalizacji FIM Women's Speedway Gold Trophy na motocyklach 250cc bezkonkurencyjna była natomiast Brytyjka Demi-Blu Harris. Zawodniczka wygrała wszystkie swoje wyścigi i zakończyła turniej z kompletem punktów.

Po zawodach powiedziały:

Hannah Grunwald (Niemcy): - *Mogłam wypróbować wiele nowych rzeczy i zdobyć cenne doświadczenie. A stanie na najwyższym stopniu podium daje ogromną satysfakcję. Skutecznie obroniłam tytuł i jestem bardzo dumna z siebie oraz swojego teamu. Dziękuję wszystkim, którzy zorganizowali to wydarzenie, a także tym, którzy wspierali mnie na tej drodze. Ogromne podziękowania kieruję również do sponsorów, kibiców i mojej rodziny.*

Celina Liebmann (Niemcy): - *Przyjechałam tutaj z celem zdobycia złotego medalu. Niestety, tym razem się nie udało. Trzykrotnie ścigałam się z Hannah - raz wygrałam ja, dwa razy ona. O wszystkim zadecydował start w finale i wcześniejszych wyścigach. Oczywiście drugie miejsce nie daje mi pełnej satysfakcji, ale nadal jestem wicemistrzynią świata, a Hannah jest znakomitą zawodniczką. Jesteśmy na bardzo podobnym poziomie i często wygrywa ta, która lepiej wystartuje.*

Demi-Blu Harris (Wielka Brytania): - *Poziom zawodów 250cc był bardzo wysoki, co sprawiło, że były jeszcze bardziej satysfakcjonujące. Uwielbiałam wyzwanie, jakim było dawanie z siebie stu procent przy każdym wyjeździe na tor. To był znakomity dzień pełen ścigania, nauki i świetnej zabawy w gronie doskonałych zawodniczek. Już nie mogę się doczekać kolejnych zawodów.*



Hannah Grunwald obroniła tytuł z przed roku.
Fot. speedway_hannah.de

FIM SPEEDWAY WORLD CUP

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. STREET, Funch-Larsen, Sijbesma, Meijerink; II. LIEBMANN, Grunwald, Hajkova; III. MRÓZ, Zimmermann, Lekander; IV. LIEBMANN, Meijerink, Zimmermann, Lekander (d); V. HAJKOVA, Sijbesma, Mróz VI. GRUNWALD, Funch-Larsen, Street; VII. HAJKOVA, Sijbesma, Meijerink, Zimmermann (w); VIII. LIEBMANN, Funch-Larsen, Mróz; IX. GRUNWALD, Street, Lekander (d); X. HAJKOVA, Funch-Larsen, Mróz; XI. STREET, Meijerink, Zimmermann (d); XII. GRUNWALD, Liebmann, Sijbesma, Lekander (d); XIII. GRUNWALD (A), Liebmann (B), Hajkova (C), Street (D).

KLASYFIKACJA: 1. (#887) Hannah Grunwald (Niemcy) 11+3 (2,3,3,3), 2. (#289) Celina Liebmann (Niemcy) 11+2 (3,3,3,2), 3. (#202) Anna Hajkova (Słowacja) 10+1 (1,3,3,3), 4. (#89) Tayla Street (Australia) 9+0 (3,1,2,3), 5. (#208) Louise Funch-Larsen (Dania) 8 (2,2,2,2), 6. (#272) Martyna Mróz (Polska) 6 (3,1,1,1), 7. (#81) Nynke Sijbesma (Holandia) 6 (1,2,2,1), 8. (#5) Sanne Meijerink 5 (0,2,1,2), 9. (#33) Alina Zimmermann (Niemcy) 3 (2,1,w,d), 10. (#45) Chanell Lekander (Szwecja) 1 (1,d,d,d), 11. (#838) Katja Stoffer Joergensen (Dania) NS.

FIM SPEEDWAY GOLD TROPHY

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. HARRIS, Tebbe, Chapman, Holmsten-Bister; II. HARRIS, Chapman, Tebbe, Holmsten-Bister; III. HARRIS, Chapman, Holmsten-Bister, Tebbe; IV. HARIS, Chapman, Tebbe, Holmsten-Bister.

KLASYFIKACJA: 1. Demi-Blu Harris (Wielka Brytania) 12 (3,3,3,3), 2. Ruby Chapman (Australia) 7 (1,2,2,2), 3. Lenja Tebbe (Niemcy) 4 (2,1,0,1), 4. Indra Holmsten-Bister (Szwecja) 1 (0,0,1,0)

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 4b15ed3e38

Przegrany sprawdzian generalny przed DPŚ

Po dwuletniej nieobecności reprezentacja Polski powróciła do Rybnika, by zmierzyć się w międzynarodowym pojedynku ze swoim - wydaje się, że najgroźniejszym rywalem w kontekście Drużynowego Pucharu Świata, czyli ekipą Australii. To czwarta taka konfrontacja między tymi zespołami (wcześniejsze w latach: 2023, 2018, 2017, 2014). Również po raz czwarty reprezentacja zawitała na Stadion Miejski w Rybniku - raz zmierzyła się tu właśnie z Australijczykami i trzy razy pojechała przeciwko drużynie o nazwie „Reszta Świata".

Obie nacje niemalże w najmocniejszych składach - wśród gospodarzy zabrakło niespodziewanie Macieja Janowskiego, a szansę dostał Dominik Kubera. Wśród gości z kolei nieobecny był kontuzjowany Jack Holder. Oba teamy z kolei ze świeżo upieczonymi uczestnikami Grand Prix 2027 - Kacprem Woryną i Rohanem Tungate'em na czele.

Wydarzenie w Rybniku miało rozpocząć się od wprowadzenia Krzysztofa Kasprzaka do Galerii Sław Żużlowej Reprezentacji Polski. Były wicemistrz świata jednak z powodu choroby nie przyjechał na Śląsk i pominięto ten punkt harmonogramu.

Pierwsze ściganie przyniosło nam remis, bowiem pierwszy metę minął Brady Kurtz, a za jego plecami dwóch Biało-Czerwonych. W drugim wyścigu górą byli przyjezdni i to podwójnie. **To był moment, w którym Australijczycy wyszli na prowadzenie i nie zamierzali go tak łatwo oddawać. A wręcz przeciwnie - powiększali jeszcze swoją zaliczkę nad gospodarzami. Na pierwszy sukces podopiecznych Stanisława Chomskiego czekaliśmy do wyścigu piątego, a na drugi do dziesiątego.**

Z taką postawą trudno było myśleć o realnym sukcesie. I kiedy wydawało się, że selekcjoner Polaków będzie dawał wszystkim jednakową szansę startów, to w jedenastym wyścigu zdecydował się na manewr taktyczny - za Przemysława Pawlickiego desygnowano Dominika Kuberę. Ten odpłacił się zwycięstwem, a na dodatek za nim na trzecim miejscu metę przeciął Patryk Dudek. Szybko poszła w ruch kolejna taktyczna - i to podwójna. Ta jednak zamiast oczekiwanego 5:1 dowiozła do mety 4:2.

- Trener Chomski robi wszystko, co w jego mocy, ale nadal jest minus cztery. Na pewno będzie ciekawie do samego końca **- mówił Ireneusz Igielski, przewodniczący GKSŻ na antenie TVP Sport.**

O losach meczu decydowały biegi nominowane. Te jednak fatalnie rozpoczęły się dla Polaków, bowiem bracia Piotr i Przemysław Pawliccy, choć mieli swój moment z nadzieją na remis, ostatecznie przyjechali daleko za duetem Jason Doyle - Ryan Douglas i „Orły" straciły szansę na zwycięstwo. Biało-Czerwoni mogli już jedynie maksymalnie zremisować. Jednak i ta sztuka im się nie powiodła. Odrobinę nadziei w serca fanów wlali Dudek i Woryna, którzy wygrali 5:1 w XIV wyścigu. **W ostatniej konfrontacji dwoił się i troił Bartosz Zmarzlik, ale Ben Cook skutecznie się bronił. Mistrz świata na chwilę wjechał przed filigranowego rywala, ale ostatecznie na mecie zameldował się na trzecim miejscu. I zamiast remisu była kolejna podwójna porażka.**

KONRAD CINKOWSKI



Patryk Dudek przed Maxem Frick'em.

Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KURTZ (A - 66,18), Kubera, Woryna, Tungate	3:3
II. DOYLE (67,10), Douglas, Dudek, Pi. Pawlicki	1:5 (4:8)
III. ZMARZLIK (66,04), Fricke, Cook, Prz. Pawlicki	3:3 (7:11)
IV. TUNGATE (66,02), Dudek, Kurtz, Pi. Pawlicki	2:4 (9:15)
V. ZMARZLIK (66,10), Douglas, Prz. Pawlicki, Doyle	4:2 (13:17)
VI. KUBERA (65,19), Cook, Fricke, Woryna (d4)	3:3 (16:20)
VII. KURTZ (64,68), Zmarzlik, Tungate, Prz. Pawlicki	2:4 (18:24)
VIII. DOYLE (65,05), Kubera, Douglas, Woryna	2:4 (20:28)
IX. FRICKE (65,72), Dudek, Cook, Pawlicki	2:4 (22:32)
X. KUBERA (65,13), Kurtz, Zmarzlik, Douglas	4:2 (26:34)
XI. KUBERA (64,83 – RT - Pawlicki), Cook, Dudek, Doyle	4:2 (30:36)
XII. ZMARZLIK (64,51 – RT - Woryna), Tungate, Dudek (RT - Pi. Pawlicki), Fricke	4:2 (34:38)
XIII. DOYLE (A - 64,80), Douglas (C), Prz. Pawlicki, Pi. Pawlicki	1:5 (35:43)
XIV. DUDEK (A - 64,59), Woryna, Fricke, Tungate	5:1 (40:44)
XV. COOK (A - 64,27), Kurtz (C), Zmarzlik (D), Kubera (B)	1:5 (41:49)

REPREZENTACJA POLSKI

9. Kacper Woryna	**3+2 (1*,d,0,-,2*)**
10. Dominik Kubera	**13 (2,3,2,3,3,0)**
11. Patryk Dudek	**10 (1,2,2,1,1,3)**
12. Piotr Pawlicki	**0 (d,0,0,-,0)**
13. Bartosz Zmarzlik	**13 (3,3,2,1,3,1)**
14. Przemysław Pawlicki	**2 (0,1,0,-,1)**

REPREZENTACJA AUSTRALII

1. Brady Kurtz	11+1 (3,1,3,2,2*)
2. Rohan Tungate	6 (0,3,1,2,0)
3. Jason Doyle	9 (3,0,3,0,3)
4. Ryan Douglas	7+2 (2*,2,1,0,2*)
5. Max Fricke	7 (2,1,3,0,1)
6. Ben Cook	9+1 (1*,2,1,2,3)

NCD uzyskał w XI wyścigu DOMINIK KUBERA - 64,83 s.

Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów około 8.500.





OSTATNIE PODRYGI

Tegoroczne rozgrywki Krajowej Ligi Żużlowej są jednymi z ciekawszych od lat na tym poziomie. Głównie za sprawą dobrej postawy debiutanta Śląska Świętochłowice, lecz to nie jedyny powód. Atrakcyjność ligi zabarwiają drużyny spoza granic naszego kraju, a dodatkowo zmienna dyspozycja Startu Gniezno sprawia, że inni korzystają i mieszają. Tylko Wybrzeże Gdańsk na razie odporne na sztormy. Wydaje się, że nic nie zaszkodzi prezesowi Zdunkowi awansować ze swoim klubem. Życie jednak bywa okrutne, a sport karkołomnie niesprawiedliwy.

Śląsko-opolskie porachunki

Kolejarz Opole, przegrywając na Śląsku, mocno skomplikował sobie sprawy. Dobrze „żarło", jak powiedzieliby właśnie w Świętochłowicach, ale ostatecznie tylko Oskar Polis dojechał w pełni na tamten mecz. Oczywiście opolanie wciąż walczą o awans do pierwszej czwórki, jest to również o niebo lepsza kampania aniżeli ta z ubiegłego roku, ale brak rundy play-off będzie postrzegany w Opolu jako porażka. W Kolejarzu drzemie potencjał, który jakby nie może zostać do końca wykorzystany. Dlaczego? To już pewnie pytanie do trenerów.

Matematycznie przed weekendem Świętochłowice też mogły jeszcze wjechać do najlepszej czwórki. Pisząc tekst w piątkowe przedpołudnie, nie znam wyników z weekendu, ale tak naprawdę losy opolan i świętochłowiczan mocno zależały od... Dyneburga i tego, co zrobił z tym rywalami właśnie Lokomotiv. Łotysze są w tym roku wyjątkowo chimeryczni.

Wielkich przetasowań w tabeli KLŻ już się raczej nie spodziewam, ale sam fakt, że dyskutujemy na tym etapie o szansach Śląska, mówią same za siebie. Debiutant wyraźnie się rozkręcił, udowadniając, że ich powrót na żużlową mapę Polski nie jest dziełem przypadku. Chcą budować solidne fundamenty od samego początku – bez sezonu „na rozkręcenie". Fakty są takie, że z nimi każdy musi się liczyć i każdy może już przegrać.

Wyczekiwany debiut

W górę tabeli pnie się Landshut Devils i tutaj kolejne pozytywne zaskoczenie wewnątrz zespołu, bowiem z „marszu" do składu wrócił Charles Wright, niedysponowany od początku rozgrywek, i wywalczył osiem punktów z dwoma bonusami na torze w Dyneburgu. Długo trwała rekonwalescencja Brytyjczyka po upadku z początku wiosny.

Dodatkowo „Diabły" mają skutecznego Leona Flinta, który na pozycji u-24 sprawdza się wyśmienicie, a także solidnych młodzieżowców w osobach Janka Konzacka i Mario Hausla. Objawił się też – chociaż wcale nie znikąd, bo ptaszki o nim ćwierkały od dawna – Tyler Haupt, który skończył upragnione 16 lat i z impetem wkroczył do ścigania w drużynie Landshut, zdobywając na Łotwie pięć punktów z bonusem.

Haupt uznawany jest za duży talent niemieckiego speedwaya, co zresztą potwierdził w niedawnej rundzie Indywidualnych Mistrzostw Niemiec w Guestrow. Zajął drugie miejsce po wygranej w wyścigu dodatkowym nad Kai'em Huckenbeckiem. Fantastyczna sprawa dla tego młodego zawodnika, który startuje także w żużlowej Bundeslidze, reprezentując MC Guestrow.

Jeden smok to za mało

Przypominają mi się niektóre bajki, w których smok zionął ogniem i nagle tego ognia zabrakło. Z różnych przyczyn. **Odnoszę wrażenie, że obecnie w zespole Speedway Kraków ma czym postraszyć już wyłącznie Dawid Rempała.** Ba, 24-latek wywalczył osiemnaście punktów w meczu przeciwko Daugavpils. To nie był zwykły ogień, ale wręcz ognisty podmuch. Indywidualnie wyszło świetnie, tylko szkoda, że kompani okazali się małymi smoczkami bez amunicji – zwłaszcza na początku spotkania, o czym dobitnie świadczył wynik Stanisława Melnychuka, który rozpoczął od dwóch czwartych miejsc.

Speedway Kraków słabnie w oczach. Stracili Richarda Lawsona, Kacper Łobodziński ponownie wpadł w kryzys, a dodatkowo w meczach u siebie wpadki zaczęli notować Melnychuk i Lewiszyn. Ten drugi podobno już po słowie ze Śląskiem na kolejny sezon. Zaraz jeszcze okaże się, że właśnie hanysy wyprzedzą krakowian w tabeli, co będzie dużym policzkiem dla ekipy ze stolicy Małopolski. **Miało być przecież znacznie lepiej niż rok wcześniej, kiedy debiutowali pod nowym szyldem. Owszem, punktowo jest progres, ale bój znów toczy się o to, by nie być ostatnim. Play-off odjeżdża, niczym krakowski szybki tramwaj, a co za tym idzie, wkraczają wcześniejsze wakacje i brak ligowego ścigania w drugiej części lata.** Tu oczywiście znów mógłbym pastwić się nad głupim systemem i terminarzem meczów, ale tym razem odpuszczę. Wiele razy do tego nawiązywałem. Nie jest bowiem winą słabszych klubów, że tak konstruuje się rozgrywki.

Czarna karta

Wyobraźmy sobie, że mogło być jeszcze ciekawiej, gdyby w KLŻ jeździła też Unia Tarnów. Trochę zapomnieliście o „Jaskółkach", prawda? Niewiele wskazuje na to, że klub odrodzi się do przyszłego roku, zwłaszcza, że przy ulicy Zbylitowskiej swoje domowe ognisko mają rozpalić żużlowcy z Lublina. Oczywiście, teoretycznie można by zmieścić dwa kluby z różnych poziomów rozgrywkowych na jednym stadionie i uniknąć kolizji terminarzy. Tyle tylko, że o jakimkolwiek odrodzeniu Unii nie ma na razie mowy. Jedyny człowiek, który miał ambitne, choć przerysowane od samego początku plany, nie żyje. Mowa oczywiście o Waldemarze Jasińskim, który według przeprowadzonej sekcji zwłok odebrał sobie życie. Temat ten nieco przeleciał końcem czerwca przez media niczym błyskawica, a to przecież tragedia człowieka i jego rodziny. Miał ratować tarnowski klub, a sam potrzebował ratunku. O, zgrozo. Paraliżują mnie takie tematy, ale uważam, że należy o nich mówić.

Smutniejszym akcentem kończę, jednocześnie oczekując z niecierpliwością ostatecznych akcentów rundy zasadniczej.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 4b15ed3e38

Kolejna zmiana przed Grand Prix Polski. Były wicemistrz świata wycofał się z turnieju, szansę dostał zwycięzca z Malilli

Lista startowa inauguracyjnego Grand Prix Polski w Łodzi uległa zmianie. Z rywalizacji na Moto Arenie wycofał się Fredrik Lindgren, który wciąż odczuwa skutki poważnej kontuzji kostki. Jego miejsce zajmie Anders Thomsen, sensacyjny zwycięzca ostatniej rundy cyklu w szwedzkiej Malilli. Dla Duńczyka będzie to kolejna okazja, by udowodnić, że na stałe zasługuje na miejsce w światowej elicie.

Już 1 sierpnia kibice pierwszy raz w historii będą świadkami rundy Speedway Grand Prix na Moto Arenie w Łodzi. Historyczne zawody miały zgromadzić wszystkich czołowych zawodników świata, jednak już teraz wiadomo, że kilku z nich zabraknie.

Pierwszą potwierdzoną absencją jest Fredrik Lindgren, który oficjalnie wycofał się z rywalizacji.

Lindgren stawia na zdrowie

Doświadczony Szwed wciąż odczuwa skutki urazu kostki, którego doznał w maju podczas ligowego spotkania Motoru Lublin w Lesznie. Choć w ostatnich tygodniach wrócił już do ścigania w PGE Ekstralidze, sam przyznał, że nie jest jeszcze gotowy na jazdę w tak wymagających zawodach jak Grand Prix. Wykorzystuje więc przerwę w krajowych rozgrywkach, aby w pełni odbudować zdrowie przed końcówką sezonu. **Dla Lindgrena obecny cykl praktycznie dobiegł już końca. Z powodu kontuzji wystąpił jedynie w inauguracyjnej rundzie w Landshut, przez co stracił realne szanse na utrzymanie miejsca w Grand Prix na przyszły sezon.**

Thomsen wykorzystuje każdą szansę

Na absencji Szweda ponownie skorzysta Anders Thomsen, który jako pierwszy rezerwowy zajmie jego miejsce na Moto Arenie. Duńczyk jest bez wątpienia jednym z największych wygranych ostatnich tygodni. Choć nie należy do grona stałych uczestników cyklu, praktycznie w każdym turnieju ma okazję startować. Problemy zdrowotne kilku zawodników sprawiły, że regularnie otrzymuje szanse startów i wykorzystuje je coraz lepiej.

Największym potwierdzeniem jego wysokiej formy był turniej w Malilli, gdzie sensacyjnie stanął na najwyższym stopniu podium. Thomsen nie tylko pokonał wszystkich stałych uczestników cyklu, ale zrobił to w bardzo przekonującym stylu, przypominając kibicom, dlaczego jeszcze kilka lat temu był uznawany za jednego z najbardziej utalentowanych zawodników świata.

Triumf w Szwecji był dla niego czymś więcej niż tylko kolejnym zwycięstwem. Po latach walki z poważnymi kontuzjami i problemami zdrowotnymi Duńczyk udowodnił, że nadal potrafi wygrywać z najlepszymi. Co więcej, dzięki zdobytym punktom znacząco poprawił swoją sytuację w klasyfikacji generalnej, mimo że nie uczestniczy w cyklu od jego początku. **32-latek zgromadził już 50 punktów, co daje mu 10. miejsce w klasyfikacji mistrzostw świata. Do zajmującego obecnie siódmą lokatę Jacka Holdera traci zaledwie pięć punktów. Jeśli nadal będzie dostawał kolejne szanse jako rezerwowy i utrzyma wysoką dyspozycję, wciąż może realnie włączyć się do walki o miejsce premiowane automatycznym awansem do przyszłorocznego cyklu.**

To sprawia, że występ w Łodzi będzie miał dla niego ogromne znaczenie. Dla wielu zawodników start z numerem rezerwowego jest jedynie okazją do pokazania się, jednak dla Thomsena każdy wyścig może okazać się bezcenny w kontekście przyszłości. Duńczyk z pewnością będzie chciał również potwierdzić, że sukces w Malilli nie był jednorazowym wyskokiem, lecz sygnałem, że wrócił do swojej najlepszej dyspozycji.

To może nie być koniec zmian

Niewykluczone, że lista startowa Grand Prix Polski jeszcze się zmieni. Pod znakiem zapytania pozostają występy Dana Bewley'a, który wraca do zdrowia po złamaniu kości udowej, oraz Jacka Holdera, również leczącego uraz. Jeśli któryś z nich ostatecznie wycofa się z zawodów, szansę otrzymają kolejni zawodnicy z listy rezerwowych, odpowiednio Jan Kvěch oraz Kai Huckenbeck. Na oficjalne decyzje w ich sprawie trzeba jednak jeszcze poczekać.

Jedno jest pewne, Anders Thomsen kolejny raz dostał szansę od losu. Patrząc na jego obecną formę, nikt nie będzie zaskoczony, jeśli po raz kolejny odegra w Łodzi jedną z głównych ról.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SPORT GNIEZNO .pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

Piotr Pawlicki i Keynan Rew w Unii na kolejne dwa lata

Trwa wakacyjna przerwa w polskich rozgrywkach Speedway Ekstralidze, ale leszczyńscy działacze nie odpoczywają, tylko zaczynają kompletować skład na następny sezon.

W poprzednim tygodniu Unia Leszno poinformowała, że Piotr Pawlicki i Keynan Rew przedłużyli kontrakt z klubem i w następnych dwóch sezonach nadal będą startować w leszczyńskich barwach.

Pawlicki obecnie ma drugą średnią w drużynie, za Benem Cookiem. Pewnie ta średnia byłaby wyższa, gdyby nie kontuzje, którego w ostatnim czasie trapiły Pitera. Dla Piotra Pawlickiego przedłużenie kontraktu, to pewna stabilizacja. Od kiedy opuścił rodzimy klub po sezonie 2022, co roku zmieniał pracodawcę. Najpierw we Wrocławiu działacze pozostawili na ikonę klubu Taia Woffindena, z Falubazu po roku startów odchodził, bo jak sam przyznał, „kogoś" nie zadowolił, a z Włókniarza Częstochowa odchodził z powodów finansowych. W jego przypadku sprawdza się powiedzenie „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej".

Keynan Rew swoją karierę rozpoczynał w barwach Unii w sezonie 2022, następnie na rok przeniósł się nad morze, reprezentując barwy Wybrzeża Gdańsk, na rok wrócił do Leszna, by w sezonie 2025 przenieść się na południe Polski, do Rzeszowa. Przed nowym sezonem po raz kolejny wrócił do klubu, w którym zaczynał, obecnie, po 11 meczach jego średnia wynosi 1.582 pkt./wyścig. Rew jeszcze przez rok będzie startował jako zawodnik U24.

(joj)

Jeszcze długa droga

Rozmowa z JANEM PRZANOWSKIM - juniorem Wybrzeża Gdańsk

– Jesteś młodym zawodnikiem, ale na torze wykazujesz się dużą dojrzałością. Nie myślisz tylko o sobie, oglądasz się za partnerami, szukasz ich na torze. To spore umiejętności jak na dziewiętnastolatka…

– Dziękuję bardzo. Bardzo mi zależy, żeby kolegom trochę ułatwić sprawę i pomóc wygrać bieg. Lepiej zwyciężyć 4:2 albo 5:1 niż tylko zremisować.

– Z jakimi nadziejami przyszedłeś do Wybrzeża?

– Oczywiście, chcę wesprzeć Wybrzeże i awansować. A jeśli chodzi o moje indywidualne cele – chciałbym dobrze jeździć i rozwijać się.

– Kto zainicjował kontakt, żebyś wybrał ten klub?

– Mój menedżer Radosław Szyszkowski. Gorąco go pozdrawiam i dziękuję za pomoc.

– Wybrzeże chętnie zatrudnia zawodników z GKM Grudziądz. Jest Miłosz Wysocki, jest Kacper Warduliński. To dlatego, że klub jest „za miedzą"?

– To też na pewno, ale bardzo dobrze znają się całe kluby i chętnie współpracują. Trener Robert Kempiński też reprezentował barwy Wybrzeża, choć było to wiele lat temu.

– Pytałeś kogoś przed wyborem Wybrzeża, choćby Roberta Kempińskiego?

– Tak, rozmawialiśmy. Robert Kempiński potwierdził, że to dobry wybór.

– Miałeś już sporo okazji startować na gdańskim torze w zawodach młodzieżowych. Większość zawodników mówi, że jest on trudny…

– Dopóki nie przyjechałem na trening, rzeczywiście był to dla mnie bardzo trudny tor. Pokręciłem kilka kółek, dopracowałem ustawienia i po treningu uznałem, że jest dobrze.

– Zastanawiasz się, co dalej? Czy jest szansa, by pozostać w Wybrzeżu dłużej?

– Myślę, że sprawa jest otwarta, ale jeszcze musimy wiele rzeczy dograć i dojść do porozumienia z klubem macierzystym oraz Wybrzeżem. To jeszcze długa droga. Nie wybiegam tak daleko w przód. Zastanawiam się tylko nad przyszłym meczem.

– Dziękuję za rozmowę.

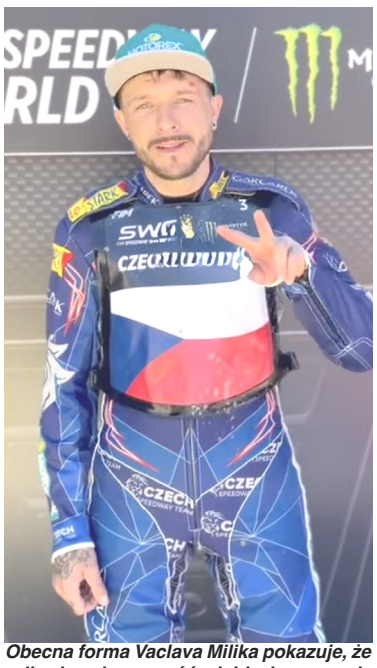
Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI



- Oczywiście, chcę wesprzeć Wybrzeże i awansować ***– mówi Jan Przanowski.***

Fot. autor tekstu

Nie chce utknąć w Krajowej Lidze Żużlowej



Obecna forma Vaclava Milika pokazuje, że odbudował pewność siebie i ponownie należy do najskuteczniejszych zawodników ligi.

Fot. archiwum zawodnika

Vaclav Milik po latach spędzonych w PGE Ekstralidze i Speedway 2. Ekstralidze wrócił do miejsca, w którym zaczynała się jego przygoda w Polsce, czyli na najniższy ligowy szczebel w Polsce. Już w pierwszych wywiadach podkreślał, że nie jest to dla niego żadna ujma, a wręcz przeciwnie - wierzył, że będzie to trampolina, która pozwoli mu się szybko odbić po słabszym sezonie i wrócić tam, gdzie pragnie występować.

- Ta liga wcale nie jest dużo słabsza od 2. Ekstraligi, bo jest tu sporo chłopaków, którzy mogliby w niej jeździć. Ta wyższa liga jest dla mnie o tyle lepsza, że znam zawodników, z niektórymi łączą mnie jakieś historie, a w KLŻ nie wszystkich znam **- powiedział Czech w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Indywidualny wicemistrz Europy z 2016 roku nie ukrywa, że chciałby awansować do wyższej klasy rozgrywkowej z Kolejarzem Opole, którego jest jednym z liderów. **W Opolu również chcieliby go zatrzymać - bez względu na to, czy ten sezon zakończy się sukcesem czy jednak kolejnym rokiem w Krajowej Lidze Żużlowej.**

A co, jeśli Kolejarz nie awansuje? *- Na pewno chciałbym wrócić do 2. Ekstraligi. Na razie z nikim nie rozmawiałem. Mam 33 lata, więc lata uciekają, a kariera nie trwa wiecznie, dlatego nie chcę się zasiedzieć na tym szczeblu* **- dodał nasz rozmówca.**

Ostatni pobyt Czecha w speedway 2. Ekstralidze nie należał do udanych. Milik przekonuje jednak, że tamte doświadczenia nie poszły na marne. Obecna forma w Kolejarzu Opole pokazuje, że odbudował pewność siebie i ponownie należy do najskuteczniejszych zawodników ligi.

W Opolu wierzą, że u jego boku trzon zespołu stanowić będzie Oskar Polis. Częstochowianin ma jeden z dwóch najlepszych sezonów w karierze, ale pytany, czy kusi go powrót o szczebel wyżej, nie był w stanie jednoznacznie tego stwierdzić. Dodał jednocześnie, że jego telefon milczy i nie otrzymał na razie żadnej oferty, z któregokolwiek szczebla rozgrywkowego.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 4b15ed3e38

Polonia Bydgoszcz musi być

Rozmowa z JERZYM KANCLERZEM – prezesem Polonii Bydgoszcz

Polonia Bydgoszcz od kilku lat konsekwentnie odbudowuje swoją pozycję w polskim żużlu. Klub, który jeszcze kilka sezonów temu zmagał się z problemami organizacyjnymi i finansowymi, dziś jest jednym z najstabilniejszych ośrodków na zapleczu PGE Ekstraligi. Klub stawia na wychowanków, rozwija szkolenie młodzieży, buduje relacje ze sponsorami i coraz głośniej mówi o powrocie do elity.

O kulisach odbudowy Polonii, zaufaniu zawodników, roli właściciela klubu, szkoleniu młodzieży, presji związanej z walką o awans oraz planach na przyszłość rozmawiamy z Jerzym Kanclerzem – prezesem Polonii Bydgoszcz.

- Panie Jerzy, wielokrotnie podkreślał pan, że ma bardzo dobry kontakt z zawodnikami. Wielu z nich mówi o panu jako o człowieku słownym, uczciwym i takim, który dotrzymuje danego słowa. Czy uważa pan, że właśnie ta opinia pomaga panu w rozmowach z zawodnikami i sponsorami?

- Na pewno tak. W sporcie, a szczególnie w żużlu, relacje międzyludzkie mają ogromne znaczenie. Kiedy przyszedłem do Polonii w 2018 roku, sytuacja klubu nie była łatwa. Najpierw przez kilka miesięcy byłem prezesem, a później, 5 stycznia 2019 roku, odkupiłem wszystkie udziały od Władysława Golloba. Od początku wiedziałem, że trzeba wykonać bardzo dużo pracy. Najpierw trzeba było uporządkować sprawy organizacyjne, postawić na wychowanków, odbudować zaufanie sponsorów i spłacić zobowiązania, które zostały po poprzednich latach. Było również wiele spraw sądowych, które ciągnęły się przez długi czas. To nie było łatwe, ale krok po kroku udało się ten klub odbudować. Myślę, że zawodnicy doceniają przede wszystkim stabilność. Oni wiedzą, że jeśli wykonają swoją pracę, to klub wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Jeżeli zawodnik w niedzielę jedzie mecz, wykonuje swoją pracę, to naturalne jest dla mnie, że powinien otrzymać za to wynagrodzenie. U nas wygląda to tak, że po spotkaniu zawodnicy szybko mają pieniądze na kontach, z reguły jest to poniedziałek/wtorek. To jest coś normalnego, ale niestety w sporcie nie zawsze tak wygląda. Myślę, że ta opinia gdzieś w środowisku funkcjonuje i zawodnicy wiedzą, że w Bydgoszczy mogą liczyć na stabilność. Oczywiście ja sam nie będę wystawiał sobie ocen. To nie do mnie należy. Oceniają mnie zawodnicy, sponsorzy i ludzie, którzy ze mną współpracują. Jedno jest pewne, na takie zaufanie trzeba sobie zapracować latami.

- Kiedy obejmował pan Polonię, klub znajdował się w zupełnie innym miejscu niż teraz. Z perspektywy czasu, z czego jako właściciel jest pan najbardziej dumny?

— Przede wszystkim z atmosfery, która powstała wokół klubu. Od początku mówiłem, że Polonia musi być oparta na wychowankach. To jest coś, co kibice najbardziej czują i z czym najbardziej się utożsamiają. Jeżeli zawodnik wychodzi na tor w barwach klubu, w którym się wychował, to ta więź jest zupełnie inna. To przekłada się na wszystko, na frekwencję, zainteresowanie sponsorów, wsparcie miasta i samą atmosferę wokół drużyny. Oczywiście trzeba tutaj podkreślić ogromną pracę trenerów. Jacek Woźniak od wielu lat wykonuje świetną robotę z młodzieżą. To nie jest efekt jednego sezonu. To jest proces, który trwa latami. W naszym przypadku mówimy o zawodnikach takich jak Maksymilian Pawełczak czy wcześniej Wiktor Przyjemski. Teraz pojawiają się kolejni młodzi zawodnicy, którzy mają przed sobą przyszłość. Od kilku lat działa również Akademia Czarnego Gryfa, gdzie szkolimy najmłodszych zawodników. Mój syn Przemek jest prezesem akademii i bardzo mocno angażujemy się w wyszukiwanie talentów. Dzisiaj sport żużlowy jest bardzo drogi. Nie każdego rodzica stać na zakup sprzętu czy rozpoczęcie tej przygody. Dlatego chcemy pomagać. Mamy motocykle, chcemy dawać młodym chłopakom możliwość sprawdzenia się. Dla mnie właśnie ta chemia w klubie jest największą wartością. To, że zawodnicy, sponsorzy i kibice czują, że tworzymy coś wspólnie.

- W tym sezonie Polonia imponuje formą. Drużyna wygrała jedenaście spotkań, zdobyła również bonusy i długo pozostawała niepokonana. Czy daje panu satysfakcję, że obrany kierunek przynosi efekty?

— Na pewno cieszy mnie to, że drużyna dobrze funkcjonuje. Natomiast zawsze patrzę przede wszystkim na swój klub. Nie chcę oceniać innych zespołów. Każdy klub ma swoją sytuację, swoje decyzje i swoich ludzi, którzy za to odpowiadają. Sport jest jednak bardzo nieprzewidywalny. Można przed sezonem stworzyć wielkie plany, mieć mocny skład na papierze, a później jeden mecz może wszystko zmienić.

To jest właśnie piękno sportu. Teoretycznie słabszy przeciwnik może pokonać faworyta. My wykonujemy swoją pracę. Jedenaście zwycięstw z rzędu pokazuje, że idziemy w dobrą stronę, ale najważniejsze mecze dopiero przed nami. Moim marzeniem jako działacza jest zrobić ten ostatni krok i awansować z Polonią do Ekstraligi.

- Przed sezonem wielu wskazywało Polonię jako jednego z głównych faworytów obok Ostrowa i Krosna. Patrząc na problemy części rywali, można powiedzieć, że pieniądze nie zawsze gwarantują sukces?

— Tak, ale każdy klub ma swoją historię i swoje decyzje. Ja nie jestem człowiekiem, który zagląda komuś do kieszeni. Zawsze patrzę przez pryzmat własnej drużyny. Oczywiście śledzę wyniki innych zespołów, bo taka jest moja praca, ale nie chcę nikogo oceniać. W sporcie nie wystarczy tylko budżet. Pieniądze są ważne, ale same nie wygrywają meczów. Liczy się wiele elementów, atmosfera, przygotowanie, sprzęt, trenerzy, relacje w drużynie. My staramy się budować klub stabilny i poukładany. To jest nasza droga.

- Patrząc na obecną sytuację Polonii, wielu kibiców uważa, że klub jest budowany z myślą o czymś więcej niż sam awans. Gdyby udało się wejść do Ekstraligi, nie byłaby to drużyna skazana wyłącznie na walkę o utrzymanie. Jest doświadczenie, są wychowankowie i jest pewien kręgosłup zespołu. Jak pan widzi Polonię za kilka lat?

— Oczywiście myślimy o przyszłości, ale trzeba być realistą. Najważniejszy jest dla nas obecny sezon i cel, który mamy przed sobą, czyli awans do Ekstraligi. Rynek zawodników jest dzisiaj bardzo trudny.

Falubaz postawił na Leona Madsena.

Zielonogórzanie podjęli ważną decyzję mimo trudnego sezonu

Jeszcze przed rozpoczęciem inauguracyjnej rundy Speedway Euro Championship w Zielonej Górze działacze Falubazu przygotowali kibicom wiadomość, która z pewnością zdominuje transferowe dyskusje. Klub oficjalnie potwierdził, że Leon Madsen pozostanie przy W69 również w sezonie 2027. To decyzja o tyle interesująca, że zapadła w momencie, gdy zarówno drużyna, jak i sam Duńczyk przeżywają jeden z najtrudniejszych okresów od czasu rozpoczęcia wspólnej współpracy.

Dla dwukrotnego wicemistrza świata będzie to już trzeci sezon w barwach Falubazu. Choć jego nazwisko od miesięcy przewijało się w transferowych spekulacjach, ostatecznie obie strony szybko doszły do porozumienia. **Co więcej, klub ujawnił, że negocjacje przebiegły wyjątkowo sprawnie, a sam zawodnik zgodził się obniżyć swoje oczekiwania finansowe.**

To gest, który w Zielonej Górze został bardzo wysoko oceniony.

- Chciałbym bardzo podziękować Leonowi za jego niezwykle rozsądne i odpowiedzialne podejście do naszych rozmów. Udowodnił, że rozumie obecną sytuację klubu i nie jest mu ona obojętna. Doceniamy fakt, że zdecydował się zmniejszyć swoje oczekiwania finansowe. To pokazuje, że dobro drużyny i stabilność Falubazu są dla niego równie ważne jak wynik sportowy **— powiedział dyrektor zarządzający klubu Rafał Prokopiuk.**

Sezon daleki od oczekiwań

Przed rozpoczęciem tegorocznych rozgrywek Falubaz był przez wielu ekspertów wskazywany jako zespół, który może namieszać w czołówce PGE Ekstraligi. Seria efektownych transferów rozbudziła apetyty kibiców, jednak rzeczywistość okazała się zdecydowanie bardziej brutalna.

Zielonogórzanie przez większą część sezonu walczą przede wszystkim o utrzymanie, a w tabeli wyprzedzają jedynie Włókniarza Częstochowa.

Nie inaczej wygląda sytuacja samego Leona Madsena.

Duńczyk, który przez lata uchodził za jednego z najskuteczniejszych zawodników świata, obecnie legitymuje się średnią 1,843 punktu na bieg, co daje mu dopiero 20. miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi.

Dla porównania, przed rokiem zakończył sezon jako siódmy najskuteczniejszy zawodnik ligi. **Statystyki pokazują więc wyraźny spadek formy, ale jednocześnie nie przekreślają klasy zawodnika, który przez wiele lat należał do absolutnej światowej elity.**

Liczby, które budzą respekt

Jednego słabszego sezonu trudno jednak używać do oceny kariery Leona Madsena. Duńczyk przez lata wypracował pozycję jednego z najbardziej regularnych zawodników światowego speedwaya. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w latach 2017–2024 ani razu nie wypadł poza czołową piątkę najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. To osiągnięcie wyjątkowe.

Spośród wszystkich żużlowców startujących w tym okresie tylko Bartosz Zmarzlik może pochwalić się równie imponującą regularnością. Do tego należy dodać dwa tytuły wicemistrza świata, dwa złote medale indywidualnych mistrzostw Europy, cztery srebrne oraz dwa brązowe krążki SEC, a także wieloletnią obecność w światowej czołówce.

Takie CV sprawia, że nawet obecne problemy nie zmieniają faktu, iż Falubaz wciąż dysponuje zawodnikiem najwyższej klasy.

Nie zabrakło trudnych momentów

Początek sezonu był jednak dla Madsena wyjątkowo trudny. Problemy z wynikami zbiegły się z napiętą atmosferą wewnątrz drużyny. Głośnym echem odbił się zwłaszcza mecz w Gorzowie, po którym doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy Leonem Madsenem a trenerem Grzegorzem Walaskiem. **Emocje były tak duże, że sytuacja omal nie zakończyła się rękoczynami. Od tamtego momentu forma Duńczyka zaczęła jednak stopniowo rosnąć.** Choć nie wrócił jeszcze do poziomu, do którego przyzwyczaił kibiców, w ostatnich tygodniach znów zaczął regularnie zdobywać ważne punkty dla swojej drużyny. **Mimo to część sympatyków Falubazu otwarcie zastanawiała się, czy klub powinien przedłużać kontrakt z zawodnikiem mającym już 38 lat.**



Leon Madsen chce pomóc Falubazowi wrócić do czołówki Ekstraligi.
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Działacze nie mieli jednak takich wątpliwości. *„Chcę pomóc Falubazowi wrócić na szczyt”*

Sam Madsen podkreśla, że decyzję o pozostaniu w Zielonej Górze podjął bez większego wahania.

— Bardzo się cieszę, że rozmowy zakończyły się tak szybko i pozytywnie. Zielona Góra to świetne miejsce do ścigania. Czuję się tutaj bardzo dobrze, a miasto stało się moim drugim domem, także prywatnie **— przyznał.**

Duńczyk nie ukrywa również, że zdaje sobie sprawę z rozczarowujących wyników obecnego sezonu.

— Wiemy, że ten rok nie wygląda tak, jak wszyscy sobie wyobrażaliśmy. Początek był bardzo trudny dla całego zespołu, ale wierzę, że ciężka praca przyniesie efekty. Chcę dokończyć to, co tutaj rozpoczęliśmy. Wierzę, że Falubaz może wrócić na szczyt i chcę być częścią tego projektu. Teraz naszym celem jest utrzymanie w Ekstralidze, a później budowa jeszcze mocniejszej drużyny **— podkreślił.**

eprasa.pl 4b15ed3e38

oparta na wychowankach

Wielu zawodników, którzy gwarantują na papierze wysokie zdobycze punktowe, ma już podpisane kontrakty. Tak wygląda obecnie żużel i trzeba się do tego dostosować. Oczywiście każdy klub chciałby mieć najlepszych zawodników, ale nie można budować drużyny tylko poprzez nazwiska. Ja często powtarzam, że w dzisiejszym żużlu bardzo dużą rolę odgrywa sprzęt. Moim zdaniem to jest ogromny procent sukcesu. Później dochodzi przygotowanie zawodnika, dopasowanie do toru, jego forma fizyczna i mentalność. Czasami zawodnik, którego nie wymienia się w gronie największych gwiazd, potrafi pokonać najlepszego zawodnika świata, jeżeli wszystko odpowiednio zagra. Mamy przykład Bartosza Zmarzlika, który oczywiście jest fenomenem i wyjątkowym zawodnikiem, ale nawet on potrzebuje odpowiedniego przygotowania i sprzętu. Dlatego ja nie patrzę wyłącznie na nazwiska. Patrzę na zawodników, którzy pasują do naszego klubu, do naszego toru i do naszej filozofii.

- W kontekście budowy składu na przyszłość pojawia się wiele nazwisk. Czy planując ewentualny start w Ekstralidze, bierze pan również pod uwagę obecnych zawodników, którzy wykonują świetną pracę w tym sezonie?

— Oczywiście. Nie można zapominać o zawodnikach, którzy wywalczyli ten sukces. Jeżeli ktoś prezentuje dobrą dyspozycję, jeżeli zawodnik jest związany z klubem i daje odpowiednią jakość, to dlaczego miałby być skreślony? Dobrym przykładem jest Krzysztof Buczkowski. Wykonał ogromną pracę zimą, przygotował się bardzo dobrze i dzisiaj pokazuje, że doświadczenie i profesjonalizm mają ogromne znaczenie. Tak samo patrzę na innych zawodników. Nie można podejmować decyzji tylko dlatego, że ktoś ma głośniejsze nazwisko. Najważniejsza jest dyspozycja sportowa. Mamy też bardzo mocnych młodzieżowców. Wiktor Przyjemski był ogromnym talentem, teraz mamy Maksa Pawełczaka, Kacpra Andrzejewskiego i kolejnych zawodników. To jest nasza siła, że mamy kilka elementów, a nie opieramy się tylko na jednym czy dwóch nazwiskach.

- Jednym z nazwisk, które często pojawia się w kontekście przyszłości Polonii, jest Max Fricke. Australijczyk w przeszłości wielokrotnie bardzo dobrze radził sobie na bydgoskim torze. Czy jest to zawodnik, którego widziałby pan w swojej drużynie?

- Max Fricke jest zawodnikiem, którego bardzo cenię. Rzeczywiście, kiedy przyjeżdżał do Bydgoszczy, często prezentował się znakomicie. Ten tor mu odpowiada i to jest bardzo ważny argument. Natomiast jeszcze raz podkreślę, żadnego kontraktu nie podpisałem. W żużlu wiele rzeczy musi się wydarzyć, zanim można mówić o konkretach. Oczywiście obserwuję zawodników. Widzę, jak jeżdżą, analizuję ich formę. Max miał słabszy okres, ale trzeba pamiętać, że każdy zawodnik go może mieć. Nawet najlepsi. Patryk Dudek miał trudniejsze momenty, Jason Doyle również. Później potrafili wrócić do wysokiej dyspozycji. Wystarczy czasami zmienić pewne rzeczy, znaleźć odpowiednie ustawienia i zawodnik znów może być bardzo szybki.

- Wspomniał pan o słabszych momentach zawodników. Dobrym przykładem jest również Michael Jepsen Jensen, który jeszcze niedawno był w trudniejszej sytuacji, a dziś jest jednym z najlepszych zawodników świata. Czy ta historia pokazuje, że w żużlu nie można nikogo zbyt szybko skreślać?

- Dokładnie tak. Pamiętam sytuację z Michaelem. Rozmawialiśmy kiedyś, widziałem go również podczas Grand Prix. W pewnym momencie musiał sam sobie powiedzieć, że trzeba coś zmienić. Uderzył pięścią w stół i zaczął pracować. Zmienił swoje podejście, poprawił przygotowanie i efekty przyszły. To jest właśnie przykład dla innych zawodników. Podobnie było z Krzysztofem Buczkowskim. Zimą wykonał ogromną pracę i dzisiaj mamy tego efekty. Żużel jest specyficzny. Jeden szczegół może sprawić, że zawodnik nagle zaczyna jechać zupełnie inaczej.

- Wspomniał pan o sprzęcie i dopasowaniu do toru. Czy pana zdaniem dzisiejszy żużel aż tak bardzo zależy od tych elementów?

— Tak. Dzisiaj sprzęt odgrywa ogromną rolę. Oczywiście zawodnik musi mieć talent i umiejętności, ale jeżeli nie ma odpowiednio przygotowanego motocykla, to bardzo trudno walczyć z najlepszymi. Do tego dochodzi specyfika torów. Mamy zawodników, którzy świetnie czują się w jednym miejscu, a na innym obiekcie mają problemy. Dlatego przy wyborze zawodnika bardzo ważne jest również to, czy dany tor mu odpowiada. Bydgoski tor jest specyficzny. Wielu zawodników go lubi i dlatego zainteresowanie jazdą w Polonii jest duże. Ale trzeba pamiętać, że najpierw musimy wykonać najważniejszy krok, czyli awansować.



- Na pewno cieszy mnie to, że drużyna dobrze funkcjonuje. Natomiast zawsze patrzę przede wszystkim na swój klub ***– mówi Jerzy Kanclerz, prezes Polonii Bydgoszcz.***

Fot. Jarosław Pabijan

- W świecie żużla często mówi się, że działacze muszą szybko reagować i budować skład z dużym wyprzedzeniem. Czy presja rynku transferowego powoduje, że trzeba działać natychmiast?

— Oczywiście rozmawiać trzeba, bo takie są realia. Nie można przespać rynku. Natomiast ja nie wykonuję nerwowych ruchów. Najważniejszy jest dla mnie obecny sezon. Najpierw chcę, żebyśmy osiągnęli cel sportowy. Nie chcę robić ruchów tylko dlatego, że ktoś mówi, że trzeba. Trzeba mieć plan i konsekwentnie go realizować.

- Na koniec — gdyby miał pan opisać największą siłę obecnej Polonii Bydgoszcz, co by pan wskazał?

— Przede wszystkim ludzi. Klub to nie tylko zawodnicy. To sponsorzy, kibice, pracownicy, trenerzy i wszyscy, którzy codziennie pracują na jego rozwój. Mamy stabilność, mamy tradycję, mamy szkolenie i mamy ogromne wsparcie kibiców. Bydgoszcz to miasto, które zasługuje na Ekstraligę. Moim celem od początku było odbudowanie Polonii i doprowadzenie jej tam, gdzie jej miejsce. Mam nadzieję, że w końcu uda nam się spełnić to marzenie i kibice ponownie będą oglądać najlepszy żużel w Polsce przy Sportowej.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Skład na 2027 coraz bliżej kompletu

Przedłużenie kontraktu z Madsenem sprawia, że kadra Falubazu na sezon 2027 nabiera coraz wyraźniejszych kształtów. Wcześniej klub zabezpieczył już przyszłość Dominika Kubery, Damiana Ratajczaka oraz Andżejsa Lebedevsa, który związał się z zielonogórzanami dwuletnią umową.

Oznacza to, że w seniorskim składzie pozostało już praktycznie tylko jedno wolne miejsce. Wiele wskazuje na to, że przypadnie ono zawodnikowi z polską licencją. Wszystko dlatego, że Falubaz planuje nadal korzystać z zagranicznego juniora, co wymusza odpowiednią konstrukcję zespołu.

Drabik numerem jeden na liście życzeń

Nie jest tajemnicą, że głównym celem transferowym zielonogórzan pozostaje Maksym Drabik. Nazwisko reprezentanta Polski od kilku tygodni regularnie pojawia się w kontekście Falubazu i wiele wskazuje na to, że właśnie on jest wymarzonym kandydatem do zamknięcia seniorskiego składu.

Niewykluczone jednak, że wiele będzie zależało od przyszłości Przemysława Pawlickiego, którego dalsze losy przy W69 nadal nie zostały ostatecznie wyjaśnione.

Jedno jest natomiast pewne, zatrzymanie Leona Madsena pokazuje, że mimo trudnego sezonu Falubaz nie zamierza wykonywać nerwowych ruchów. Klub nadal wierzy, że doświadczony Duńczyk jest jednym z fundamentów projektu, który w kolejnych latach ma ponownie włączyć zielonogórzan do walki o najwyższe cele.

MICHAŁ PIOTROWICZ



O PRZYSŁOWIACH I WAKACJACH… WOFFINDENA

Falubaz Zielona Góra nie spełni sportowych ambicji miasta (szeroko rozumianego). Kibiców, Sponsorów, Ratusza. Nie poszło na torze - nie idzie poza nim. Prezydent Miasta ciągnie publiczną wojenkę z klubem. Były (są?) "lewe etaty" w miejskich spółkach. Teraz dochodzi próba wymuszenia na miliarderze Stanisławie Bieńkowskim wykupienia akcji samorządu w klubie.

Charakterystyczne, że zawsze stroną "zaczepną" pozostaje zielonogórski Magistrat. **Czy tu rzeczywiście gra toczy się o najlepiej pojęte dobro klubu? Mam wątpliwości.**

W kwestii domniemanych "lewych etatów" - odnoszę wrażenie, że sprawa to czysty polityczny rewanżyk na poprzedniku. Kibiców pewnie niewiele interesuje, czy osoby funkcyjne klubu pensje pobierały ze sportowej spółki akcyjnej, czy skądinąd. Podobnie jak niewiele ich interesuje stworzenie specjalnego etatu w MOSiR dla byłego (niespełnionego) menedżera żużlowego, wówczas radnego z ekipy obecnego włodarza. Kruk krukowi… Ręka rękę… Czy wreszcie: Przyganiał kocioł garnkowi… Znacie? Ja też.

Co do "zrzucenia sobie z pleców" akcji Falubazu - na podstawie ujawnionych fragmentów Umowy Miasto-Bieńkowski - sprawa wydaje się jasna. Prezydent nie ma podstaw, by oczekiwać od miliardera realizacji czegoś, czego nie deklarował. Tyle.

Wygląda jednak na to, że miejski rajca nadepnął na niewłaściwy odcisk. Bieńkowski "zrewanżował się" publicznym wezwaniem (przedsądowym) do realizacji... zapisów rzeczonej Umowy po stronie Miasta. Dla mnie interesujące, iż w owym dokumencie Prezydent traktuje środki publiczne jak własne, nie pytając przy tym nikogo (radnych) o zdanie, ale to taka dygresja na marginesie.

Można nie trawić Stanisława Bieńkowskiego, jednak w tej sprawie to On rozgrywa i ma w ręku wszystkie atuty. Rajca strzela ślepakami.

Jak podejdą do sporu kibice? Co prawda nie mają głosu decydującego, lecz publiczny lincz jednej czy drugiej strony może wiele zmienić.

A tak swoją drogą. Nie poszło Myszom na torze, to zgodnie z przysłowiem: Sukces ma wielu ojców…?

Z innej beczki. Tai Woffinden powiedział pas. Z przymusu, acz rozsądnie.

O Polsce i Wrocławiu nie wspomniał w biografii. Jemu wybaczno. Zamiast trenować bawił się w DJ-a. Takoż wybaczono "Tajskiemu". Nawet kiedy jak Go Bóg stworzył celebrowal sukces - nikt nie miał pretensji. Gawiedź uwielbia łobuziaków. Nabroi by potem wrócić z miną zbitego psiaka. Kto wytrzyma? Na takie względy inni nie mogli liczyć.

Tai dodawał kolorytu szlace. Jego luzackie podejście do życia nie przeszkodziło świętować spektakularnych osiągnięć. Ale też szlaka mocno sponiewierala wydziaranego Brytola, zmuszając do rezygnacji. Tajski w życiu miał nie tylko różowo.

Kiedy odszedł mentor i opiekun - ukochany ojciec - przeżył załamanie. Zabrakło drogowskazu. Woffinden zawsze bujał w obłokach. Tato dbał, by ten balonik nie odleciał. Na torze Angol dał radę wrócić, acz nie do końca do poprzedniego poziomu.

Czy zdołał poukładać wszystko w głowie? No i te poważne urazy. Bardzo poważne. Niejeden przeciętny zjadacz chleba natychmiast powiedziałby - odpuszczam. Tajski nawet wbrew logice - wracał za wszelką cenę. Na torze widoczna była gołym okiem asekuracja i obawa. Zwykły uślizg kończył się kolejnymi złamaniami. To ewidentnie były znaki od Opatrzności.

Woffinden przemyślał sprawę i zdecydował powiedzieć - dziękuję. Zatem i ja dołączam, takoż z wyrazami wdzięczności. Dziękuję Tai!

W Malilla było dobrze z perspektywy Bartka, acz mogło być zdecydowanie skuteczniej. Bartosz Zmarzlik wypakował spod linek, zamknął Roberta Lamberta w krawężniku i pomknął na czele. Nie za długo. Bartosz uznał ścieżkę przy wewnętrznej za najbezpieczniejszą. Wcześniej zrazu wyjeżdżał pod płot, rozpędzał furę i… tyle Go widziano. W ostatnim wyścigu za bardzo chciał dowieźć bez turbulencji. Asekuracja zgubiła Polaka. Rywale (nieco przymuszeni) wyjechali na 3/4 toru. Tam... niosło. Rozpędził motocykl Anders Thomsen i łyknął bez trudu wolnego Zmarzłego.

W tym momencie nasz Bartek odrobinę… zgłupiał. Pojechał jak początkujący junior. Ani pod balotami, ani po krawężniku. Z prezentu natychmiast skwapliwie skorzystał Robert Lambert. Przycinka i po kolejnym wirażu Polak był już trzeci.

Szczęście w nieszczęściu - Brady Kurtz był zbyt wolny i sfrustrowany w tym momencie, by podjąć skuteczną walkę z Orłem. Zmarzlik zaczął pierwszy, zakończył trzeci. Ważne, że przed największym rywalem, acz mogło być znacznie lepiej.

Też tak to widzieliście?

Dzień wcześniej aż trzech Duńczyków i "tylko" jeden Polak w finale SGP2. Wniosek pozostaje oczywisty. Szkolenie obcokrajowców przebiega nad Wisłą znakomicie.

W kraju Hamleta mogą być dumni. Gospodarze turnieju (Szwedzi) już niekoniecznie.

Dzikie karty? Sprawdziły się jak zazwyczaj. Tyle "emocji" przynosi zielony stolik. W parze z "przydziałem geograficznym". Na torze - znacznie mniej.

Liderem po inauguracji w Malilla Wiktor Przyjemski - na szczęście. Uratował tyłki marynarkom. Duńska koalicja (tym razem) nie podołała.

Szkoda, że tego nie widzieliście… Promotor „zapomniał" zapłacić za produkcję sygnału TV. Taki to, pożal się Boże - „promotor". Dba jeno o własne zyski. Jak niegdyś znienawidzone BSI. I znowu. Utrzymujemy ten cyrk jako Polacy. Nabijamy kabzę bez umiaru obcym cwaniaczkom. To kto tu durny? Sami nie potrafimy pogonić tych zbędnych pośredników i zorganizować zawodów SGP?

Pytanie retoryczne

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

eprasa.pl 4b15ed3e38

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XIV RUNDA

26.07.2026

TRANS MF LANDSHUT DEVILS - START GNIEZNO

50 — **39**

(W pierwszym meczu 40:50, w dwumeczu 90:89, bonus dla Landshut)

„Diabły” wiceliderami

W Landshut mierzyły się ze sobą zespoły z czołówki ligowej tabeli. Formalnie Start był drugi, a „Diabły” zajmowały trzecie miejsce, ale obie drużyny miały w dorobku po 15 punktów.

Podczas prezentacji minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego przed dwoma tygodniami spikera miejscowego klubu Martina Sangera. Sama rywalizacja początkowo, zgodnie z przewidywaniami, była wyrównana. Gnieźnianie kolejny raz stosowali zastępstwo za leczącego kontuzję Norberta Krakowiaka, chociaż ze zmiennym powodzeniem. Gospodarze podbudowani faktem wywalczenia awansu do przyszłorocznego cyklu Grand Prix przez Kima Nilssona liczyli na wygraną. Szwed nie należał do faworytów rozegranego dzień wcześniej we włoskim Terenzano turnieju Grand Prix Challange, ale niespodziewanie zajął czwarte miejsce. W meczu ze Startem także pokazał dobrą dyspozycję.

O początkowej przewadze gospodarzy zdecydował wygrany podwójnie wyścig młodzieżowców. Gnieźnianie doprowadzili jednak do remisu (18:18) wygrywając podwójnie wyścig VI. Losy meczu odwrócił kuriozalny wyścig XI. Doszło w nim do dwóch wykluczeń gnieźnieńskich zawodników. Startujący jako ZZ Adam Ellis otrzymał drugie ostrzeżenie za utrudnianie startu, a zastępujący w ramach rezerwy zwykłej za Kevina Fajfera Jesper Jensen nie zdążył dojechać na start w regulaminowym czasie 2 minut i gospodarze wygrywali wyścig 5:0, co okazało się kluczowe w finałowym rozrachunku. Sytuacja ta zresztą wyraźnie podcięła skrzydła gnieźnieńskim orłom.

Losy spotkania zostały praktycznie przesądzone już przed wyścigami nominowanymi. Gospodarze prowadzili bowiem 43:34. Startowcy poderwali się jeszcze w wyścigu XIV. Adam Ellis i Sam Masters prowadzili początkowo podwójnie, ale Australijczyka zdołał wyprzedzić Kim Nilsson. W ostatnim wyścigu triumfowali podwójnie najskuteczniejsi w ekipie gospodarzy Jonas Knudsen i Leon Flint.

Wygrana gospodarzy 50:39 sprawiła, że Niemcy oprócz 2 punktów za zwycięstwo zdobyli także punkt bonusowy. Mecz w Gnieźnie zakończył się bowiem rezultatem 50:40. Jest to o tyle istotne, że wiele wskazuje na to, iż obie drużyny pojadą ze sobą w półfinale KLŻ, a w tej sytuacji to w Niemczech odbędzie się decydujący mecz rewanżowy.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NILSSON (B), Fajfer (A), Grmek (C), Hausl (D)	3:3
II. HAUPT, Konzack, Latała, Wojtyńka	5:1 (8:4)
III. ELLIS, Knudsen, Masters, Woelbert	2:4 (10:8)
IV. JENSEN (RZ – Krakowiak), Flint, Konzack, Latała	3:3 (13:11)
V. KNUDSEN, Masters (ZZ – Krakowiak), Hausl, Grmek	4:2 (17:13)
VI. ELLIS, Fajfer, Haupt, Woelbert	1:5 (18:18)
VII. FLINT, Nilsson, Masters, Wojtyńka	5:1 (23:19)
VIII. FAJFER (ZZ – Krakowiak), Konzack, Woelbert, Jensen (RZ – Grmek)	3:3 (26:22)
IX. FAJFER, Flint, Nilsson, Ellis	3:3 (29:25)
X. MASTERS, Knudsen, Hausl, Latała	3:3 (32:28)
XI. KNUDSEN, Nilsson, Ellis (w/2 ost. – ZZ - Krakowiak), Jensen (w/2 min. – RZ - Fajfer)	5:0 (37:28)
XII. ELLIS, Haupt, Hausl, Latała (RT – Wojtyńka)	3:3 (40:31)
XIII. MASTERS, Flint, Konzack (RZ – Woelbert), Jensen (RZ – Grmek)	3:3 (43:34)
XIV. ELLIS (C), Nilsson (B), Masters (A – RT - Grmek), Konzack (D – RZ - Woelbert)	2:4 (45:38)
XV. KNUDSEN (C), Flint (A), Masters (B), Fajfer (D)	5:1 (50:39)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS

9. Kim Nilsson	10+2 (3,2*,1*,2,2)
10. Leon Flint	11+1 (2,3,2,2,2*)
11. Mario Hausl	3+2 (0,1,1*,1*)
12. Jonas Knudsen	13 (2,3,2,3,3)
13. Kevin Woelbert	1+1 (0,0,1*,-,-)
14. Janek Konzack	6+3 (2*,1*,2,1*,0)
15. Tyler Haupt	6 (3,1,2)
16. Hannah Grunwald	NS

START GNIEZNO

1. Kevin Fajfer	10+1 (2,2*,3,3,-,0)
2. Adam Ellis	12 (3,3,0,w,3,3)
3. Anże Grmek	1+1 (1*,0,-,-,-)
4. Norbert Krakowiak	ZZ
5. Sam Masters	12 (1,2,1,3,3,1,1)
6. Mateusz Latała	1 (1,0,0,0)
7. Kuba Wojtyńka	0 (0,0,-)
8. Jacob Jensen	3 (3,0,w,0)

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia.

Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry.

Widzów około 2000. Ocena sędziego - 5.

Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****



KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XIV RUNDA

26.07.2026

LOKOMOTIV DAUGAVPILS - ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

62 — **26**

(W pierwszym meczu 40:50, w dwumeczu 102:76, bonus dla Lokomotiv)

Katastrofa Śląska. Duży spadek Mateusza Tondera

O meczu można napisać, że się odbył. Nie była to dobra wizytówka speedwaya. Lokomotiv Daugavpils planowo pokonał Śląsk Świętochłowice, ale już taki pogrom mało kto zakładał. Nawet gospodarze byli zdziwieni jak poszło im łatwo. Zwłaszcza, że w Polsce sensacyjnie i to wysoko polegli 40:50.

Spotkanie nie miało większej historii. Goście indywidualnie wygrali raptem jeden wyścig. Zrobił to Matteo Boncinelli, absolutne odkrycie KLŻ 2026. U miejscowych życiowy występ miał 16-letni Emils Rimicans. Pierwszy w karierze komplet punktów zabrali mu goście w nietypowy sposób, bo w jednym z wyścigów… nie dojechali do mety.

Śląsk nieoczekiwanie wygrał pierwszy mecz 50:40. Kto wie, czy właśnie tych punktów nie zabraknie Łotyszom do awansu do play-off? Wszystko na to wskazuje. I być może dlatego ekipa z Daugavpils postanowiła tak skarcić rywali.

Plan na rewanż był więc prosty. Wygrać za trzy punkty. Trudno powiedzieć jakie były nastroje w Śląsku, bo Świętochłowiczanie na torze jeździli tak, jakby nie wierzyli w możliwość zdobycia 41 punktów. W zasadzie oprócz 22-letniego Włocha Boncinelliego, który przecież od niedawna trenuje żużel, a wcześniej uprawiał inne dyscypliny motocyklowe, wszyscy zawiedli. Boncinelli jako jedyny wygrał i to jeden jedyny wyścig dla Śląska. W XIII wyścigu pokonał parę Hjerrild i Kolodinskis wybijając temu ostatniemu marzenia o komplecie punktów. Dodajmy, że Boncinelli stoczył z Hjerrildem piękną walkę. Włoch absolutnie nie odpuścił i nie sugerował się tym, że na tablicy widnieje straszny dla Śląska wynik 20:50. **Szkoda, że tak jak Włoch nie jeździli Tonder, Gała czy Trofimow.**

Osobny temat to postawa Mateusza Tondera. Wychowanek Falubazu przed tym meczem był trzecim zawodnikiem całej ligi i najlepszym jej Polakiem. Ale po takiej klęsce jak w Daugavpils to się zmienia. Tonder ma duży spadek. Spada aż na szóste miejsce w rankingu i już nie jest najlepszym Polakiem. Wyprzedza go Oskar Polis.

Goście nie potrafili nawet pokonać Łotyszy, gdy ci w XIV wyścigu posłali do boju juniorów, którzy jeszcze wielkimi gwiazdami żużla nie są. Emils Rimicans potwierdził, że jego 10 punktów i bonus w tym meczu to nie przypadek i wiózł za plecami Gałę i Tondera. Ostatecznie ten ostatni miał jeszcze defekt motocykla, a Rimicans przy ogromnym tumulcie fanów wygrał. Zresztą Rimicans zdobyłby swój pierwszy komplet w karierze, ale miał pecha. I co z tego jak nie przegrał z żadnym zawodnikiem gości, to jednak za szósty wyścig nie dostał bonusa, bo gospodarze wygrali 5:0.

Lokomotiv wygrał, ale play-off jest bardzo daleko. Łotysze co prawda wyprzedzają w tabeli Kolejarza Opole, ale ostatni mecz rozegrają w Gdańsku, a u siebie tylko zremisowali. Raczej więc swojego dorobku już nie powiększą. Z kolei Opolanie mają wyjazd do Gniezna i tam wiele też mogą nie osiągnąć (u siebie przegrali 43:47), to jednak mają jeszcze mecz u siebie ze Speedway Kraków (w Krakowie padł remis).



Jevgienijs Kostigovs z kompletem punktów.

Fot. Romualds Rubenis

ARTEM SZEWCZENKO

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KOSTIGOVS (A), Bellego (C), Tonder (B), Boncinelli (D)	5:1
II. RIMICANS, Breński, Reuka (w/su – RZ - Filimonow), Szlegiel (d3)	3:2 (8:3)
III. KOLODINSKIS, Mihailovs, Szymura, Trofimow	5:1 (13:4)
IV. HJERRILD, Gała, Breński, Filimonovs	3:3 (16:7)
V. BELLEGO, Boncinelli, Mihailovs, Gała	4:2 (20:9)
VI. KOLODINSKIS, Rimicans, Szymura (w/u), Tonder (w/u)	5:0 (25:9)
VII. KOSTIGOVS, Hjerrild, Trofimow, Szlegiel (w/start)	5:1 (30:10)
VIII. KOLODINSKIS, Boncinelli, Gała, Filimonovs (d4)	3:3 (33:13)
IX. KOSTIGOVS, Tonder, Boncinelli (RT – Szymura), Hjerrild	3:3 (36:16)
X. BELLEGO, Mihailovs, Trofimow, Breński	5:1 (41:17)
XI. KOSTIGOVS, Tonder, Mihailovs, Trofimow (RT – Gała)	4:2 (45:19)
XII. BELLEGO, Rimicans, Szymura, Breński (RT – Szlegiel)	5:1 (50:20)
XIII. BONCINELLI, Hjerrild, Kolodinski, Trofimow	3:3 (53:23)
XIV. RIMICANS (B – RZ Kolodinski), Gała (A), Reuka (D – RZ - Mihailovs), Tonder (C - d3 – RT - Trofimow)	4:2 (57:25)
XV. KOSTIGOVS (C), Bellego (A), Boncinelli (D), Breński (B – RZ - Tonder)	5:1 (62:26)

LOKOMOTIV DAUGAVPILS

9. Jevgienijs Kostigovs	15 (3,3,3,3,3)
10. Esben Hjerrild	7+1 (3,2*,0,2)
11. David Bellego	13+2 (2*,3,3,3,2*)
12. Olegs Mihailovs	6+2 (2*,1,2*,1,-)
13. Daniils Kolodinskis	10+1 (3,3,3,1*,-)
14. Damirs Filimonovs	0 (-,0,d)
15. Emils Rimicans	10+1 (3,2,2*,3)
16. Dmitrijs Reuka	1 (w,1)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

1. Mateusz Tonder	5 (1,w,2,2,d,-)
2. Bartosz Szymura	2 (1,w,-,1)
3. Matteo Boncinelli	9+1 (0,2,2,1*,3,1)
4. Adrian Gała	5 (2,0,1,-,2)
5. Wiktor Trofimow	2 (0,1,1,0,0,-)
6. Jakub Breński	3+1 (2,1*,0,0,0)
7. Leon Szlegiel	0 (d,w,-)

Sędziował Piotr Lis Z Lublina. Widzów 4000. Ocena sędziego - 5.
Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

eprasa.pl 4b15ed3e38

Zwycięstwo, które nie cieszy

Lokomotiv wygrał z Kolejarzem po szalonym pościgu 46:44. Wszyscy jednak na Łotwie wiedzą, że to wygrana, która niewiele daje. Aby realnie myśleć o play-off Lokomotov potrzebował bowiem bonusa, a więc zwycięstwa wyżej niż 15 punktów. Pod tym względem emocje w meczu skończyły się bardzo szybko i gospodarze zawiedli na całej linii. Po VII wyścigu Kolejarz prowadził bowiem ośmioma punktami. Miał więc 23 punkty przewagi w dwumeczu. To był więc pogrom.

Gospodarze nadzieje mogli mieć tylko po pierwszym wyścigu, gdy para Bellego – Kostigovs pokazała moc. Za chwilę jednak podwójne zwycięstwo odniosła para juniorów, co wywołało wręcz konsternację na trybunach. Wydawało się bowiem, że jak już nie Rimicans, to Filimonovs wygra jedną ręką.

Trzeci wyścig pokazał, że Lokomotiv w tym sezonie był po prostu za słaby na play-off. Para doświadczonych seniorów Kolodinskis – Mihailovs dała się ograć 1:5 duetowi Pearson – Polis. Kolejny cios Pearson zadał w szóstym wyścigu, gdy wraz Jeppesenem przywiózł dublet. Z perspektywy całego spotkania, to właśnie punkty Perasona okazały się kluczowe i wcale nie jest to cichy bohater tego pojedynku.

Gospodarze walczyli jednak do końca. Odrobili straty, a przed ostatnim wyścigiem był remis. Bellego zrobił w nim swoje, a Hjerrild na trasie wyprzedził Perasona. 4:2 oznaczało 46:44. **Teraz Lokomotiv i tak potrzebuje cudu, aby wyprzedzić Kolejarza w tabeli. Przy równości punktów zawsze wyżej będzie bowiem Opole, które w bezpośrednim meczu wyraźnie okazało się lepsze od Łotyszy.**

W zespole gospodarzy tym razem nie można się przyczepić do obcokrajowców. Na miarę nie tej ligi jeździł David Bellego, ale błysnął na całej linii Esben Hjerrild. **Postawa Kolodinskisa (za chwilę start z wolnym numerem w Grand Prix) i Mihailovsa, to jednak jedna wielka tragedia.**

Goście pokazali, że są nieobliczalnym zespołem. Jedną nogą są w play-off. A tam, jeżeli z problemami uporają się Jeppesen i Milik, zdecydowanie dwa najsłabsze ogniwa na Łotwie, to Kolejarz może naprawdę pozytywnie zaskoczyć swoich kibiców.

ARTEM SEWCZENKO

LOKOMOTIV DAUGAVPILS	
9. Jevgienijs Kostigovs	10+1 (2*,1,1,3,3)
10. Esben Hjerrild	12 (3,3,3,2,1)
11. David Bellego	15 (3,3,3,3,3)
12. Olegs Mihailovs	2 (0,w,1,1)
13. Daniils Kolodinskis	4 (1,1,1,1,0)
14. Damirs Filimonovs	2 (1,1,0)
15. Emils Rimicans	1 (w,0,1)
16. Dmitrijs Reuka	NS

KOLEJARZ OPOLE	
1. Jonas Jeppesen	3+1 (1,2*,0,0)
2. James Pearson	10 (3,3,2,2,0)
3. Vaclav Milik	5+2 (0,2,2*,d,1*)
4. Hubert Łęgowik	10 (2,1,3,2,2)
5. Oskar Polis	11+1 (2*,2,2,3,2)
6. Dawid Rozpędek	2+1 (2*,d,0)
7. Oskar Rumiński	3 (3,0,0)
8. brak zawodnika	

Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 4.000.

Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BELLEGO (D), Kostigovs (B), Jeppesen (A), Milik (C)	5:1
II. RUMIŃSKI, Rozpędek, Filimonovs, Rimicans (w/su)	1:5 (6:6)
III. PEARSON, Polis, Kolodinskis, Mihailovs	1:5 (7:11)
IV. HJERRILD, Łęgowik, Filimonovs, Rozpędek (d/start)	4:2 (11:13)
V. BELLEGO, Milik, Łęgowik, Mihailovs (w/u)	3:3 (14:16)
VI. PEARSON, Jeppesen, Kolodinskis, Rimican	1:5 (15:21)
VII. HJERRILD, Polis, Kostigovs, Rumiński	4:2 (19:23)
VIII. ŁĘGOWIK, Milik, Kolodinskis, Filimonovs	1:5 (20:28)
IX. HJERRILD, Pearson, Kostigovs, Jeppesen	4:2 (24:30)
X. BELLEGO, Polis, Mihailovs, Rozpędek	4:2 (28:32)
XI. KOSTIGOVS, Łęgowik, Mihailovs, Jeppesen	4:2 (32:34)
XII. BELLEGO, Pearson, Rimican, Rumiński	4:2 (36:36)
XIII. POLIS, Hjerrild, Kolodinskis, Milik (d4)	3:3 (39:39)
XIV. KOSTIGOVS (D), Łęgowik (C), Milik (A), Kolodinskis (B)	3:3 (42:42)
XV. BELLEGO (A), Polis (D), Hjerrild (C), Pearson (B)	4:2 (46:44)

TABELE LIGOWE

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XII runda KLŻ 25 lipca

Lokomotiv Daugavpils – Kolejarz Opole 46:44

XIV runda KLŻ

Landshut Devils - Start Gniezno 50:39
Lokomotiv Daugavpils – Śląsk Świętochłowice 62:26
Kolejarz Opole – Speedway Kraków (09 sierpnia)
Wybrzeże Gdańsk - pauza

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	11	22	(5)	+117
2. LANDSHUT DEVILS	11	18	(4)	+47
3. START GNIEZNO	11	15	(3	-6
4. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	11	13	(2)	+10
5. KOLEJARZ OPOLE	10	11	(2)	-1
6. SPEEDWAY KRAKÓW	11	8	(1)	-57
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	11	6	(0)	-110

SIÓDEMKA XII RUNDY KLŻ

David Bellego (Lokomotiv Daugavpils)
Jacob Thorssell (Wybrzeże Gdańsk)
Kim Nilsson (Landshut Devils)
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Mateusz Bartkowiak (Wybrzeże Gdańsk)
Jan Przanowski (Wybrzeże Gdańsk)
Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)

Trzy mecze XII rundy KLŻ obejrzało w sumie 10.000 widzów, czyli 3.300 na jeden mecz.

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

28.07 (wtorek)
XI runda EkstraligiU24 – Lublin (16.00), Wrocław (16.00)
II IP2E U19 – Krosno (17.00)

29.07 (środa)
I rudna DMPJ półfinałów – Grudziądz (17.00), Krosno (17.00)
DMPJ szkoleniowe – Gdańsk (17.00), Rybnik (17.00), Ostrów (17.00)

30.07 (czwartek)
XI runda GKSŻ 500rcc – Gniezno (17.30)

31.07 (piątek)
II runda SGP 2 – Łódź (18.00)
XII runda Speedway 2.Ekstraligi
Ostrovia Ostrów – Stal Rzeszów (19.00; Canal+Sport5)

01.08 (sobota)
GP Polski – Łódź (19.00; EurosportMax; HBOmax; player)

XII runda Speedway 2. Ekstraligi
Polonia Bydgoszcz – Polonia Piła (16.30; Canal+Sport5)

02.08 (niedziela)
XII runda Speedway Ekstraligi
Falubaz Zielona Góra – Apator Toruń (17.00; Canal+Sport)
Unia Leszno – GKM Grudziądz (19.30; Canal+Sport)
XII runda Speedway 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań – ROW Rybnik (13.00; Canal+Sport5)
Wilki Krosno – Orzeł Łódź (15.15; Canal+Sport5)

XIII runda KLŻ
Start Gniezno – Kolejarz Opole (18.00)
Śląsk Świętochłowice – Landshut Devils (16.00)
Wybrzeże Gdańsk – Lokomotiv Daugavpils (16.00)

03.08 (poniedziałek)
VIII runda IPE U27 – Grudziądz

(joj)

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	9	21,5	+282
2. KS TORUŃ	9	19,5	+274
3. SPARTA WROCŁAW	8	14,5	+233
4. UNIA LESZNO	10	13,5	+257
5. MOTOR LUBLIN	9	13	+234
6. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	8	12,5	+219
7. STAL GORZÓW	10	9	+242
8. GKM GRUDZIĄDZ	9	4,5	+198

(joj)

TABELE DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW PO RUNDZIE ĆWIERĆFINAŁOWEJ

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1. SPARTA WROCŁAW 4 12,5+138
2. WILKI KROSNO 4 11,5+131
---
3. PSŻ POZNAŃ 4 9+123
4. ROW RYBNIK 4 7+88

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA 4 12,5+150
2. GKM GRUDZIĄDZ 4 12+124
---
3. STAL RZESZÓW 4 9+112
4. OSTROVIA OSTRÓW 4 6,5+92

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. MOTOR LUBLIN 4 11+138
2. KS TORUŃ 4 11+124
---
3. UNIA LESZNO 4 10+120
4. POLONIA PIŁA 4 8+97

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ 4 15+183
2. STAL GORZÓW 4 13+169
---
3. ORZEŁ ŁÓDŹ 4 7+77
4. SPEEDWAY KRAKÓW 4 5+46

Do części półfinałowej awansowały po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy.

(joj)

eprasa.pl 4b15ed3e38

Tai Woffinden (2)

- Historia chłopaka, który chciał zdobyć świat

Niektórzy zawodnicy zostają zapamiętani za liczbę zwycięstw. Inni za rekordy, medale i statystyki. Są jednak tacy, których nie da się opisać samymi wynikami. Tacy, którzy stają się osobowością, symbolem pewnej epoki i kimś znacznie większym niż tylko sportowiec.

2013. Narodziny mistrza świata

Kiedy Tai Woffinden stanął na najwyższym stopniu podium Grand Prix w 2013 roku, nie był to tylko sukces sportowy. To było zamknięcie pewnego rozdziału. Chłopak, który przyjechał do Europy z marzeniem i niewielkimi możliwościami, został najlepszym żużlowcem świata. Za tym medalem nie stał tylko talent. Stały lata wyrzeczeń. Nieprzespane noce. Problemy finansowe. Kontuzje. Samotność. I pamięć o ojcu.

Pierwszy tytuł mistrza świata był wyjątkowy również dlatego, że zdobył go w niezwykle trudnym momencie. Zaledwie kilka lat wcześniej stracił najważniejszego człowieka w swoim życiu. A mimo tego potrafił się podnieść. **To właśnie wtedy świat zobaczył prawdziwego Taia Woffindena. Nie tylko szybkiego zawodnika. Ale wojownika.**

Sztokholm 2013. Wypadek z Tomaszem Gollobem i walka mimo bólu

Droga do mistrzostwa świata nie była jednak łatwa. Jednym z najbardziej dramatycznych momentów sezonu był turniej Grand Prix w Sztokholmie. To właśnie tam doszło do bardzo groźnego wypadku z udziałem Tai'a Woffindena i Tomasza Golloba. Dla obu zawodników był to ogromny cios. Gollob, legenda światowego żużla, mistrz świata i jeden z największych rywali młodego Brytyjczyka, upadł bardzo mocno. Woffinden również odczuł skutki tego zdarzenia. To był jeden z tych momentów, kiedy ciało mówiło jedno: „skończ".

Ale głowa Tai'a mówiła coś zupełnie innego. On walczył przecież o mistrzostwo świata. Nie chciał oddać marzenia. **Ten wypadek pokazał jedną z jego największych cech, niezwykłą odporność psychiczną. Woffinden nigdy nie był zawodnikiem, który łatwo się poddawał.**

Jak sam mówił: - *Nie wydaje mi się, żebym miał ulubioną kość, którą złamałem.*

To zdanie doskonale pokazuje jego podejście. Ból był częścią tej drogi. Nie przeszkodą.

Betard Sparta Wrocław. Polski dom Tai'a Woffindena

Są zawodnicy, którzy przyjeżdżają do polskiej ligi tylko po to, żeby wykonywać swoją pracę. Są też tacy, którzy po latach stają się częścią historii klubu. Tai Woffinden należy do tej drugiej grupy.

Sparta Wrocław nie była dla niego zwykłym miejscem pracy. Była domem. To właśnie we Wrocławiu dojrzewał jako zawodnik. Tutaj z młodego, niezwykle utalentowanego Brytyjczyka stał się liderem światowego żużla. Kiedy trafił do Sparty, nie był jeszcze legendą. Legenda dopiero miała powstać.

Przez lata Stadion Olimpijski był miejscem jego największych zwycięstw, ale również trudnych powrotów po kontuzjach. Wrocław dał mu coś bardzo ważnego, zaufanie. **Klub zaakceptował jego charakter. A charakter Tai'a był zawsze wyjątkowy. Był bezpośredni. Czasami kontrowersyjny. Ale zawsze prawdziwy.**

Przez wiele sezonów Woffinden był twarzą Sparty. Nie tylko zdobywał punkty. Był liderem drużyny. Człowiekiem, który brał odpowiedzialność w najważniejszych momentach. **Dla kibiców stał się kimś więcej niż zagranicznym zawodnikiem. Stał się swoim człowiekiem.**

Andrzej Rusko, prezes Sparty Wrocław, podkreślał jego znaczenie:

- Tai przez lata był jednym z symboli Sparty Wrocław. To zawodnik, który zapisał piękną historię naszego klubu.

To zdanie idealnie oddaje jego miejsce we Wrocławiu. Bo można wygrać wiele meczów. Można zdobyć medale. Ale nie każdy zawodnik zostawia po sobie taką więź.

Człowiek, który pokochał Polskę

Woffinden zawsze podkreślał, że polska liga odegrała ogromną rolę w jego karierze. To właśnie tutaj nauczył się regularności. Tutaj nauczył się presji. Tutaj zrozumiał, że mistrz świata musi być gotowy nie raz w miesiącu, ale praktycznie każdego tygodnia. Polska stała się jego drugim domem.

Choć reprezentował Wielką Brytanię, wielu kibiców we Wrocławiu traktowało go jak jednego z własnych zawodników. Bo Tai nie był typem obcokrajowca, który przyjeżdża tylko po kontrakt. **On zostawił tutaj kawał swojego życia.**



Sparta Wrocław nie była dla niego zwykłym miejscem pracy. Była domem. To właśnie we Wrocławiu dojrzewał jako zawodnik, a Polska stała się jego drugim domem.

Fot. Jarosław Pabijan

Andora i słowa Barry'ego Sheene'a. Filozofia życia Woffindena

Jedna historia szczególnie dobrze pokazuje, kim naprawdę był Tai Woffinden.

Tomasz Lorek opowiadał o sytuacji podczas wizyty w muzeum sportów motorowych w Andorze. Tai zatrzymał się wtedy przy cytacie legendarnego motocyklisty Barry'ego Sheene'a. Była to myśl o tym, że człowiek nie może tylko patrzeć, jak odpływa okazja. Jeśli widzi swój cel, powinien po niego ruszyć. Nie czekać. Nie zastanawiać się. Tylko działać.

Dla Tai'a nie był to zwykły cytat. To była filozofia życia.

Tomasz Lorek mówił: - *To było jego życiowe credo. Tak właśnie funkcjonował. Nie odkładał marzeń ani decyzji na później. Jeśli pojawiała się szansa, wykorzystywał ją natychmiast.*

I rzeczywiście. Taki był Woffinden. Jeśli chciał czegoś spróbować, próbował. Jeśli miał cel, szedł po niego. Jeśli wierzył, że może zostać mistrzem świata, nie bał się tego powiedzieć.

Mistrz, który nigdy nie zapomniał o innych

Choć Tai przez lata był postrzegany jako wielka gwiazda, nigdy nie zamknął się w świecie własnego sukcesu. Pomagał innym zawodnikom. Angażował się w akcje charytatywne. Wykorzystywał swoją popularność do rzeczy ważniejszych niż sport. Jedną z najbardziej znanych akcji była jego rowerowa wyprawa z Wolverhampton do Cardiff.

Ponad 190 kilometrów. Cel? Pomoc chorym dzieciom. Zebrał dziesiątki tysięcy funtów. Wspierał także Darcy'ego Warda oraz Tomasza Golloba.

To była kolejna strona jego charakteru. Człowieka, który lubił rywalizację, ale nigdy nie cieszył się z czyjegoś nieszczęścia.

Jak mówił Tomasz Lorek: - *Niektórzy odbierali go jako aroganckiego, ale to bardzo dobra dusza. Nigdy nie karmił się cudzym nieszczęściem. Był człowiekiem, który po prostu lubił życie.*

Nowa generacja żużla

Greg Hancock, czterokrotny mistrz świata, zwrócił uwagę na coś jeszcze. Woffinden zmienił sposób postrzegania tego sportu. - *Tai zmienił wizerunek żużla. Przyciągnął do tego sportu nowe pokolenie kibiców.*

I rzeczywiście. Tai był inny niż mistrzowie wcześniejszych epok. Nie próbował wyglądać idealnie. Nie chciał być pomnikiem. Był człowiekiem z wadami, emocjami i własnym stylem. Dlatego wielu kibiców tak bardzo go pokochało.

Legenda, która zostanie na zawsze

Robert Lambert po jednym z najtrudniejszych momentów w karierze Tai'a powiedział: - *To jeden z najtwardszych ludzi, jakich znam. Jeśli ktoś może wrócić po czymś takim, to właśnie Tai.*

To chyba najlepsze podsumowanie jego kariery. Bo Woffinden zawsze wracał. Po porażkach. Po kontuzjach. Po trudnych momentach. Nie dlatego, że wszystko przychodziło mu łatwo. Ale dlatego, że nigdy nie przestał wierzyć.

Tai Woffinden zostanie zapamiętany jako trzykrotny mistrz świata. Ale dla wielu ludzi będzie kimś więcej. Dla kibiców Sparty, legendą klubu. Dla młodych zawodników, przykładem odwagi. Dla rodziny, człowiekiem, który nauczył się, że życie jest ważniejsze niż każdy medal. A dla samego siebie? Po prostu Tai'em.

Człowiekiem, który całe życie robił dokładnie to, co mówił jego ukochany cytat Barry'ego Sheene'a. Nie patrzył, jak odpływa statek. Wskakiwał do wody i próbował go zdobyć.

BO TAKI WŁAŚNIE BYŁ TAI WOFFINDEN.

MICHAŁ PIOTROWICZ



eprasa.pl 4b15ed3e38

Przełamywanie barier i marzenia o medycynie (2)

Rozmowa z ANNĄ HAJKOVĄ
- brązową medalistką Mistrzostw Świata Kobiet na żużlu

W świecie zdominowanym przez mężczyzn, gdzie o sukcesie decydują ułamki sekund, ogromna odwaga i setki koni mechanicznych, wyrosła zawodniczka, która łamie stereotypy. Jako pierwsza dziewczyna w historii toru w Žarnovicy, nie tylko rywalizuje z najlepszymi żużlowcami świata, ale staje na podium największych międzynarodowych imprez. O tym, jak odnaleźć się w parku maszyn pełnym gwiazd SGP, dlaczego „pełny gaz" jest najlepszym przyjacielem debiutanta oraz jak połączyć naukę do matury z walką o medale Mistrzostw Świata, rozmawiamy z jedną z najbardziej obiecujących postaci słowackiego żużla.

- Jesteś pierwszą dziewczyną, która wywodzi się z toru w Žarnovicy i często jedyną kobietą na liście startowej. Jak reagują na ciebie rywale i starsi zawodnicy w parku maszyn?

- Mam bardzo pozytywne doświadczenia z wieloma osobami w tym sporcie. Przez większość czasu starsi zawodnicy i mechanicy są bardzo wspierający, co bardzo doceniam. Ogólnie rzecz biorąc, kiedy ludzie widzą mnie na torze lub w parku maszyn, reakcje są w większości zachęcające i pozytywne. Jednocześnie powiedziałabym, że wśród zawodników jest trochę inaczej. Chłopcy zazwyczaj trzymają się razem i są sobie naturalnie bliżsi, więc jestem trochę poza tym kręgiem. Ale niespecjalnie mi to przeszkadza, ponieważ pozostaję w pełni skupiona na moich treningach i wyścigach, co jest dla mnie najważniejsze.

- Czy zauważyłaś różnicę w tym, jak cię traktowano na początku, w porównaniu z teraz, gdy masz już punkt w Extralidze i wyniki na koncie?

- Ten jeden punkt jest zdecydowanie bardzo ważny w mentalności drużyny. Dla mnie to trochę rozczarowanie, bo mogłam mieć ich więcej. Traktuję każdy start tak samo, więc jeden punkt w Extralidze niczego nie zmienia; chcę wypadać lepiej.



Anna Hajkova uprawia żużel dzięki firmie Kavaco i wsparciu klubu.
Fot. archiwum rozmówczyni

- Co powiedziałabyś dziewczynie, która waha się czy pójść na trening żużlowy?

- Moja rada brzmiałaby: nie bój się. Tak, żużel nie jest łatwym sportem, ale jeśli coś jest twoją prawdziwą pasją, zawsze znajdziesz sposób, by to zadziałało. Nie uważam też, by płeć miała znaczenie w żużlu. To na pewno nie jest powód, żeby nie spróbować. Więc powiedziałabym po prostu: idź w to.

- Przez lata słowacki żużel na arenie międzynarodowej opierał się zasadniczo na Vaculíku i Valkoviču. Czy ty, twój brat Jaroslav i Filip Kasan czujecie ciężar bycia „nową generacją", która ma odbudować ten sport?

- To trudne pytanie, ale trzeba próbować i być wytrwałym, bo to długi proces. Upadki czy kontuzje nie powinny zniechęcać. Jakub, Jaroslav i Filip już zakończyli przygodę z żużlem. Obecnie jesteśmy to: Martin Vaculík, ja, Marek Ziman i Ondrej Trnik. Zobaczymy w ciągu najbliższych kilku lat, jak ten sport się rozwinie. Jest po prostu bardzo drogi – zwłaszcza dla początkujących, takich jak my. Przez całą zimę skupiamy się na szukaniu sponsorów, jestem też bardzo wdzięczna za wsparcie osób prywatnych, które pomagają mi na tej drodze.

- Czego najbardziej brakuje słowackiemu żużlowi, aby wyjść z cienia Polski i Czech – torów, pieniędzy, młodych zawodników, transmisji?

- Nie jestem pewna, czy można powiedzieć, że jesteśmy w cieniu Czech (wyłączając SGP Czech). Tam, w Extralidze, widziałam maksymalnie kilkuset fanów, a na turniejach kilkudziesięciu. Na Słowacji prawie zawsze spodziewamy się wypełnionych trybun, około 3000-5000 ludzi i entuzjastycznego wsparcia. Raz w roku transmitujemy zawody w otwartym kanale telewizyjnym, ale daleko nam do Polski. Zdecydowanie brakuje pieniędzy i dużych sponsorów; żużel na Słowacji nie zarabia na siebie. Klub i zawodnicy inwestują wszystkie środki od sponsorów i prywatne fundusze w działalność i sprzęt. Na podstawie własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że jeżdżę tylko dzięki firmie Kovaco, która jest moim głównym sponsorem, a także dzięki klubowi i kilku mniejszym firmom, za co jestem bardzo wdzięczna.

- Jak wyglądają obiekty treningowe na Słowacji w porównaniu z tym, co widzisz w Czechach czy Niemczech?

- W porównaniu do wszystkiego, co do tej pory widziałam, mamy całkiem dobre warunki w Žarnovicy. Stadion jest utrzymywany w dobrym stanie. Nasz tor jest zawsze gotowy do treningów; trenowałam nawet sama, podczas gdy trener polewał tor. Mamy zaplecze klubowe, szatnie, warsztat, w którym trzymam moje motocykle, a także trzy busy do przewozu motocykli do naszej dyspozycji.

- Gdybyś mogła zmienić jedną rzecz w słowackim żużlu jednym ruchem, co by to było?

- Stabilność finansowa, aby ten sport mógł być traktowany jak praca.

- Jak wyobrażasz sobie słowacki żużel za dziesięć lat i jaką rolę chciałabyś wtedy odgrywać?

- Dziesięć lat to ponad połowa mojego dotychczasowego życia, ale szczerze mówiąc, jeśli wkrótce na Słowacji nie pojawi się ktoś taki jak Martin Vaculík, sytuacja żużlowa może przybrać zły obrót. Łączę ten sport z nauką w liceum. Najpierw szkoła, potem żużel. Mam przed sobą długą drogę, ponieważ w przyszłości chcę zostać lekarką i muszę mieć świetne oceny w szkole. Interesuje mnie bycie dyrektorem zawodów. W tym roku byłam w Kopenhadze na seminarium FIM i było to bardzo interesujące, więc kto wie, może coś z tego kiedyś wyniknie.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI



WIDZIANE Z ROZTOCZA

„Trzeba się pogodzić z tym", czyli kogo zobaczymy w play-off?

Władze żużlowe zafundowały nam miesięczna przerwę w rozgrywkach „Ekstraligi". Jedni chwalą takie rozwiązanie w środku sezonu, inni ganią. Dla kibiców niekoniecznie taka chwilowa przerwa jest korzystna, dla zawodników, mechaników, prezesów chyba tak. Jest czas na króciutkie wakacje, przegląd sprzętu, pobycie z rodziną czy intensywne rozmowy transferowe. Liga nie jeździ, ale zastoju nie ma. Grand Prix, SEC, młodzieżowe mistrzostwa indywidualne i par, GP Challenge, niektóre ligi startują normalnie, a jeśli chodzi o rozgrywki juniorskie to jest ich wręcz natłok. Nudzić się nie mamy prawa, ale to rozgrywki ligowe dla lokalnych kibiców są najważniejsze.

W Ekstralidze pozostały do rozegrania sezonu zasadniczego jeszcze trzy rundy. Kto prowadzi w tabeli doskonale wiemy, kto jest faworytem w walce o awans do play-off również, nie wiemy natomiast kto będzie tym czwartym w ostatecznej rozgrywce o tytuł najlepszej drużyny w kraju. No to spróbujmy się nad tym zastanowić.

Według przeprowadzonej przeze mnie symulacji sezon zasadniczy na dwóch pierwszych pozycjach zakończą zespoły z Torunia i Wrocławia. Torunianie są w stanie wygrać wszystkie trzy spotkania (w Zielonej Górze, Gorzowie i u siebie z Wrocławiem) w tym przynajmniej dwa z bonusem, wrocławianie dwa mecze na swoim torze (z Lublinem i Częstochową) zdobywając przy tym również dwa bonusy. Trzecim zespołem, który, według moich wyliczeń, powinien znaleźć się w pierwszej czwórce to Leszczynianie. Dwa zwycięskie mecze na swoim torze (z GKM Grudziądz i Falubazem Zieloną Górą), niezależnie od zdobyczy „bonusowych", w zupełności powinny wystarczyć. O ostatnie „wolne" miejsce powalczą drużyny z Lublina i Grudziądza. W lepszej sytuacji są teoretycznie „Koziołki" ale trzeba pamiętać, że „Gołębie" mają mecz z zespołem z Częstochowy i w zasadzie można im już teraz dopisać w tabeli trzy punkty.

Kluczowymi dla obydwu zespołów będzie w zasadzie każdy mecz z tym, że bezpośrednie starcie z ostatniej kolejki może nie mieć już żadnego znaczenia dla awansu do pierwszej czwórki. Będzie tak w przypadku, gdy GKM nie wywalczy bonusa w Lesznie a Motor przywiezie choć jeden punkt z Wrocławia i wygra za 3 pkt. u siebie z Unią. Wtedy przed ostatnią kolejką różnica punktowa pomiędzy obydwoma zespołami będzie wynosić 4 pkt. i mecz w Grudziądzu w ostatniej kolejce będzie tylko o prestiż. Dlatego wydaje się, że dla zawodników Motoru zdobycie we Wrocławiu min. 36 punktów będzie kluczowe (w Lublinie wygrali 55:35). Oczywiście każde inne rozstrzygnięcia niż przedstawione wyżej, wywrócą do „góry nogami" wszystkie te moje rozważania, co jest przecież jak najbardziej możliwe. Wtedy faktycznie mecz GKM Grudziądz – Motor Lublin może być meczem o wszystko.

Jeżeli wszystkie mecze będą przebiegać zgodnie z moimi założeniami, to końcowa tabela będzie tak wyglądać:

Klub	Pkt. po 11 kolejkach	Do zdobycia		Pkt. po rundzie zasadniczej
		Pkt.	bon	
Toruń	19	6	2	27
Wrocław	20	4	2	26
Leszno	17	4	2	23
Lublin	17	2	2	21
Grudziądz	14	4	2	20
Gorzów	10	2	1	13
Z. Góra	7	2	1	10
Częstochowa	0	0	0	0

Stawiam tezę, że nie byłoby „nerwówki" w lubelskim obozie, gdyby nie kontuzja Fredrika Lingrena. Szwed już od kilku lat nie jest gwiazdą Ekstraligi, ale jest bardzo ważnym elementem składowym w zespole „Koziołków". Jego średnia biegowa wynosi 1,815 pkt./wyścig co daje nieco więcej niż 7 pkt. na mecz w 4 startach. Tymczasem zastępujący go zawodnicy w 11 wyścigach zdobyli ledwie 5 pkt. co daje średnią 1,82 na mecz. **Teoretycznie na absencji Fredrik Lingrena Motor tracił w każdym meczu ponad 5 pkt. Idąc tym tokiem rozumowania, prawdopodobnym jest, że nie przegrałby spotkań w Lesznie i Gorzowie oraz na swoim torze z Grudziądzem i dzisiaj walczyłby o fotel lidera.** Ale cóż, kontuzje to niestety stały element sportu żużlowego. Ktoś powie, że np. Spartę Wrocław los doświadczył zdecydowanie boleśniej a mimo to dali radę i ścigają się o tytuł najlepszej drużyny sezonu zasadniczego. I to oczywiście prawda, ale za Daniela Bewley'a wrocławianie mogli stosować przepis o zastępstwie zawodnika, z którego to korzystali z dobrym skutkiem. O meczu w Częstochowie rozegranym dodatkowo bez Artioma Łaguty nie warto wspominać, bo z takim składem to „Medaliki" miałyby problem i w drugiej lidze. Poza tym trudno znaleźć taki przedział czasowy czy nawet pojedynczy mecz, w którym Spartanie przechodziliby wyraźny kryzys co zdarzyło się zespołowi z Lublina.

Po rundzie zasadniczej lider wybiera przeciwnika a biorąc pod uwagę ostatnio rozegrane mecze można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że kierownictwo klubu z Torunia wybrałoby na półfinałowego rywala zespół z Lublina. I byłby to logiczny, w pełni uzasadniony wybór.

Część kibiców, szczególnie młodych pyta się co będzie jak ich klub nie awansuje do grupy walczącej o tytuł drużynowego mistrza Polski? Otóż nic nie będzie, słońce na drugi dzień znowu wzejdzie, rano obudzimy się w naszym pięknym kraju, w weekend pójdziemy na kolejny mecz ukochanej drużyny, po prostu życie będzie się toczyło dalej. Oglądając zawody zawsze musimy pamiętać, że to tylko sport składający się z radosnych chwil, ale i niepowodzeń. I trzeba to zaakceptować.

Dużo ostatnio pisano o niesprawiedliwym przydziale złotych numerów na GP2 a ta „niesprawiedliwość" jakoby spotkała Nazara Parnitskyiego. Oliwy do ognia dodała co najmniej dziwna wypowiedź Richarda Colemana, właściciela Mayfield Sports Events, promotora cyklu Speedway Grand Prix, który tak argumentował decyzję władz cyklu: „On (N. Parnitskyi) wygrał SGP2, startuje na świetnym poziomie w PGE Ekstralidze i jest stałym uczestnikiem cyklu GP. Byłby na pewno w czołówce SGP2, walczyłby o mistrzostwo, ale należy zadać sobie pytanie. Co dobrego dla żużla przyniósłby jego kolejny tytuł? Czasami trzeba zrobić miejsce dla kolejnego zawodnika." Abstrahując od kuriozalnej wypowiedzi pana Richarda, dla mnie jedynym pokrzywdzonym jest zawodnik niemiecki Janek Konzack. Tak jak Rasmus Karlsson i Sven Cerjak zakończył jeden z turniejów kwalifikacyjnych na 5 miejscu a mimo to „granatowe marynarki" pominęły go dając nominację szóstemu, Amerykaninowi Slaterowi Lightcapowi. Czyżby i w tej sprawie dzwonił… wiadomo kto? A wracając jeszcze do aktualnego mistrza świata, miał szansę, nie wykorzystał jej i tyle w temacie.

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: „*Jesienny pamiętnik*"

eprasa.pl 4b15ed3e38

Pełne trybuny czy puste krzesełka? Dlaczego jedne kluby

Frekwencja od lat pozostaje jednym z najważniejszych wskaźników kondycji klubów żużlowych. Liczba kibiców na trybunach to nie tylko wpływy z dnia meczowego, ale również najlepszy barometr nastrojów wokół drużyny. Dane z obecnego sezonu PGE Ekstraligi pokazują, że sukces na torze bardzo często idzie w parze z sukcesem na trybunach. Jednocześnie statystyki udowadniają, że na pełne stadiony pracuje się przez cały rok, nie tylko podczas meczu.

Nieprzypadkowo liderem frekwencji jest jednocześnie lider ligowej tabeli Betard Sparta Wrocław. Wrocławianie mogą pochwalić się średnią 13 675 kibiców na mecz, co oznacza 100 procent zapełnienia Stadionu Olimpijskiego. Każde spotkanie odbywa się przy komplecie publiczności. To efekt znakomitych wyników sportowych, profesjonalnego zarządzania klubem oraz konsekwentnie budowanej marki, która od lat należy do najmocniejszych w polskim żużlu.

Tuż za Spartą plasuje się największe pozytywne zaskoczenie sezonu. Beniaminek Unia Leszno, walczący o miejsce w fazie play-off, notuje średnio 13 100 kibiców na mecz, co przekłada się na 81,1 procent zajętości stadionu. Powrót do PGE Ekstraligi wywołał ogromne zainteresowanie, a dobra postawa zespołu sprawiła, że kibice ponownie tłumnie wrócili na stadion im. Alfreda Smoczyka.

Na najniższym stopniu podium znajduje się KS Toruń, którego mecze ogląda średnio 12 261 kibiców, co daje 79 procent zapełnienia Motoareny. KS Toruń od wielu lat utrzymuje się w ścisłej krajowej czołówce pod względem frekwencji, a zainteresowanie meczami pozostaje bardzo wysokie praktycznie niezależnie od wyników.

Bardzo dobrze prezentują się również statystyki z Lublina. Średnio mecze ogląda tam 8 966 kibiców, co oznacza aż 96,4 procent zajętości stadionu. W praktyce klub regularnie wyprzedaje niemal wszystkie dostępne miejsca. Gdyby obiekt był większy, frekwencja bez wątpienia byłaby jeszcze wyższa. To ma się jednak zmienić, ponieważ w planach jest budowa nowego stadionu. Większy obiekt pozwoli odpowiedzieć na ogromne zainteresowanie żużlem w regionie i z dużym prawdopodobieństwem jeszcze bardziej poprawi już dziś znakomite wyniki.

Na uwagę zasługuje również GKM Grudziądz, gdzie średnia wynosi 7 167 kibiców, co przekłada się na 89,6 procent zajętości stadionu. To pokazuje, że nawet w mniejszych ośrodkach można zbudować silną społeczność kibicowską i regularnie niemal wypełniać stadion.

Nieco gorzej prezentują się statystyki w województwie lubuskim. W Gorzowie Wielkopolskim średnia frekwencja wynosi 9 813 kibiców, jednak daje to jedynie 68,2 procent zajętości stadionu. Sama liczba widzów jest wysoka, ale pojemny stadion sprawia, że na trybunach pozostaje sporo wolnych miejsc.

Jeszcze większy problem widać w Zielonej Górze. Rozczarowujący sezon Falubazu odbija się na liczbach. Średnio mecze ogląda 7 540 kibiców, co oznacza zaledwie 51,7 procent zajętości stadionu. W tym przypadku wpływ mają jednak nie tylko wyniki sportowe. Wielu kibiców zwraca uwagę na najwyższe ceny biletów w Polsce. W czasach rosnących kosztów życia polityka cenowa staje się jednym z kluczowych elementów walki o kibica. Nawet najbardziej wierni fani coraz częściej zastanawiają się, czy wybrać stadion, czy obejrzeć mecz przed telewizorem.

Na końcu zestawienia znajduje się Włókniarz Częstochowa. Średnio spotkania ogląda tam jedynie 4 667 kibiców, co przekłada się na zaledwie 28,5 procent zapełnienia stadionu. To wynik, który trudno uznać za niespodziankę. Słabe wyniki sportowe, problemy organizacyjne i niepewność wokół przyszłości klubu skutecznie zniechęciły wielu kibiców do regularnych wizyt na stadionie.

Co zatem decyduje o tym, że jedne stadiony pękają w szwach, a na innych świecą pustkami?

Pierwszym i zdecydowanie najważniejszym czynnikiem pozostają wyniki sportowe. Kibice chcą oglądać drużynę walczącą o zwycięstwa, medale i najwyższe cele. Sukces napędza zainteresowanie, przyciąga nowych fanów i sprawia, że stadion staje się miejscem, w którym po prostu warto być. Widać to doskonale na przykładzie Wrocławia, Leszna czy Lublina.

Równie ważne jest jednak budowanie więzi z lokalną społecz-

JOSH PICKERING (Stal Rzeszów):

Z roku na rok jeżdżę coraz lepiej

(1)

Josh Pickering dołączył do Stali Rzeszów już w trakcie sezonu, ale bardzo szybko stał się jednym z kluczowych zawodników drużyny. Australijczyk okazał się transferowym „strzałem w dziesiątkę", a jego forma ustabilizowała się na bardzo wysokim poziomie, blisko dwóch punktów na wyścig. Dzięki temu stał się jednym z liderów zespołu, który w 2. Ekstralidze walczy o awans do fazy play-off.

Co ważne, Pickering świetnie odnalazł się nie tylko na torze, ale i w klubowej szatni, gdzie ważną rolę odgrywa jego dobra relacja z Krzysztofem Kasprzakiem. **W rozmowie Australijczyk z dużą szczerością opowiada o sezonie, presji, różnicach między ligami oraz swojej drodze w żużlu.**

- Wygląda na to, że przeżywasz jeden z najlepszych sezonów w swojej karierze. W Polsce bardzo szybko stałeś się jednym z liderów Stali Rzeszów, mając średnią 1,970 punktu na bieg, a w Wielkiej Brytanii spisujesz się jeszcze lepiej w barwach Sheffield Tigers, gdzie średnia imponuje - 2,233. Patrząc na formę w obu ligach, czy powiedziałbyś, że jeździsz obecnie najlepszy żużel w swoim życiu?

— Tak, na szczęście mam poczucie, że z roku na rok jeżdżę coraz lepiej. Odkąd w 2017 roku zacząłem ścigać się w Europie, cały czas robię postępy i rozwijam się jako zawodnik, z czego jestem naprawdę zadowolony. Oczywiście poprzedni sezon w Lesznie indywidualnie nie potoczył się tak, jak sobie wyobrażałem, ale mimo to nie zmieniłem swojego podejścia. Nadal ciężko pracowałem, zachowałem tę samą determinację i wiarę we własne możliwości. To, co osiągam obecnie w Polsce, nie jest dla mnie zaskoczeniem, od dawna wierzyłem, że jestem w stanie jeździć na takim poziomie.

- W ubiegłym sezonie w barwach Unii Leszno byłeś ważnym ogniwem drużyny naszpikowanej gwiazdami, w której odpowiedzialność za wynik rozkładała się na wielu zawodników. W Stali Rzeszów pełnisz zupełnie inną rolę, jesteś jednym z liderów zespołu walczącego o awans do fazy play-off i często to na tobie spoczywa ciężar zdobywania najważniejszych punktów. Jak porównałbyś te dwa sezony? W której roli czujesz się lepiej?

— Szczerze mówiąc, nie ma dla mnie większego znaczenia, w jakim klubie startuję i z kim dzielę miejsce w składzie. Zawsze wyjeżdżam na tor z jednym celem, wygrać i zdobyć jak najwięcej punktów. Wierzę w swoje umiejętności i wiem, że mogę wygrywać z najlepszymi. Od kilku sezonów w lidze brytyjskiej jestem jednym z zawodników, na których drużyna może liczyć w kluczowych momentach. Paradoksalnie, im większa odpowiedzialność i presja, tym bardziej mnie to napędza. Kiedy wiem, że przede mną bieg, który po prostu trzeba wygrać, staję się jeszcze bardziej zdeterminowany. Lubię takie wyzwania i właśnie w takich momentach czuję największą motywację.

- Zwycięstwo w Krośnie sprawiło, że Stal Rzeszów ponownie mocno włączyła się do walki o fazę play-off. Był to niezwykle wymagający mecz na trudnym terenie, a o końcowym triumfie zadecydował dopiero ostatni wyścig. Ty dołożyłeś do wygranej 11 punktów z bonusem i byłeś jednym z liderów zespołu. Jak z perspektywy czasu oceniasz to spotkanie? Czy twoim zdaniem może ono okazać się momentem przełomowym w walce Stali o awans do play-offów?

— Jak dotąd to był bez wątpienia jeden z najważniejszych momentów mojej kariery w Polsce. Oczywiście wygranie ligi z Unią Leszno pozostanie dla mnie wyjątkowym wspomnieniem i jednym z tych wieczorów, których nigdy się nie zapomina. Zwycięstwo w Krośnie również miało jednak ogromne znaczenie. Cieszyłem się, że pojechałem na takim poziomie, na jaki wiem, że mnie stać, i że potrafiłem pomóc drużynie dokładnie wtedy, gdy najbardziej tego potrzebowała. Dzięki temu udało nam się odnieść bardzo cenne zwycięstwo. Bardzo miłym zaskoczeniem było też zachowanie kibiców z Krosna. Mimo że reprezentowałem zespół gości, przyjęli mnie z dużym szacunkiem i życzliwością, za co jestem im naprawdę wdzięczny. Naszym celem jest awans do fazy play-off, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Zwycięstwo dało nam ogromną nadzieję i wiarę, że jesteśmy w stanie to osiągnąć, zwłaszcza po dwóch rozczarowujących meczach z Poznaniem i Łodzią.

eprasa.pl 4b15ed3e38

przyciągają tłumy, a inne mają problem z kibicami?

nością. Coraz więcej klubów organizuje spotkania z zawodnikami, pikniki rodzinne, dni otwarte, wizyty w szkołach czy akcje charytatywne. Dzięki temu kibic czuje, że jest częścią klubu nie tylko w dniu meczu. Takie działania procentują szczególnie wtedy, gdy drużyna przeżywa trudniejsze momenty.

Ogromne znaczenie mają również media społecznościowe. Dziś kibice oczekują kontaktu z klubem każdego dnia. Materiały zza kulis, transmisje na żywo, konkursy, wywiady czy możliwość bliższego poznania zawodników sprawiają, że zainteresowanie klubem utrzymuje się przez cały tydzień. Dobrze prowadzona komunikacja buduje emocje i zachęca do pojawienia się na stadionie.

Nie można zapominać także o gwiazdach światowego żużla. Obecność mistrzów świata i czołowych zawodników cyklu Grand Prix zawsze przyciąga publiczność. Wielu kibiców kupuje bilet właśnie po to, aby na żywo zobaczyć najlepszych żużlowców globu. Silne nazwiska zwiększają prestiż ligi i sprawiają, że mecze stają się atrakcyjne również dla okazjonalnych fanów.

Coraz większy wpływ na frekwencję mają również transmisje telewizyjne. Jeszcze kilkanaście lat temu jedyną możliwością obejrzenia meczu była wizyta na stadionie. Dziś praktycznie każde spotkanie PGE Ekstraligi transmitowane jest w wysokiej jakości, z wieloma kamerami, powtórkami i analizami ekspertów. Dla części kibiców, zwłaszcza rodzin czy osób mieszkających dalej od stadionu, jest to wygodniejsza i zdecydowanie tańsza forma śledzenia rozgrywek. To jedno z największych wyzwań dla klubów. Muszą sprawić, aby mecz był nie tylko wydarzeniem sportowym, ale także wyjątkowym doświadczeniem, którego telewizja nigdy nie zastąpi. Atmosfera pełnych trybun, wspólne przeżywanie emocji i bezpośredni kontakt z zawodnikami pozostają największymi atutami stadionów.

Nie bez znaczenia pozostaje również lokalna tradycja. Są miasta, w których żużel od pokoleń stanowi ważny element tożsamości mieszkańców. W Lesznie, Toruniu czy Gorzowie kolejne pokolenia wychowują się na stadionie, a udział w meczu ligowym jest rodzinnym rytuałem przekazywanym z ojca na syna. Tam kibicowanie jest czymś więcej niż hobby, jest częścią lokalnej kultury. Takiego kapitału nie da się zbudować w jeden sezon, ale to właśnie on sprawia, że nawet słabsze wyniki nie powodują całkowitego odpływu kibiców.

Istotnym elementem pozostaje również polityka cenowa. W czasach rosnących kosztów życia kibice coraz uważniej planują swoje wydatki. Zbyt wysokie ceny biletów mogą skutecznie ograniczać frekwencję, nawet w klubach z dużym potencjałem kibicowskim. Czasami niższa cena wejściówki oznacza więcej osób na stadionie, lepszą atmosferę oraz większe wpływy z gastronomii i klubowych gadżetów. To aspekt, którego działacze nie mogą lekceważyć.

Tegoroczne statystyki PGE Ekstraligi pokazują jedno, pełne trybuny nie są dziełem przypadku. Wyniki sportowe pozostają fundamentem, ale równie ważne są relacje z lokalną społecznością, aktywność w mediach społecznościowych, obecność największych gwiazd, rozsądna polityka cenowa, wieloletnia tradycja oraz stworzenie takiego widowiska, które wygra rywalizację z telewizyjną transmisją.

Współczesny klub żużlowy musi dziś walczyć nie tylko o ligowe punkty, ale również o czas i uwagę kibica. Coraz większa konkurencja ze strony telewizji, platform streamingowych i innych form rozrywki sprawia, że stadion musi oferować coś więcej niż tylko cztery okrążenia w piętnastu wyścigach. Tam, gdzie udało się stworzyć prawdziwe święto żużla, trybuny pozostają pełne. Tam, gdzie zabrakło wyników, pomysłu i relacji z kibicami, coraz częściej widać puste krzesełka. **A przecież to właśnie pełne stadiony od zawsze były wizytówką polskiego żużla i jednym z powodów, dla których nasza liga uchodzi za najlepszą na świecie.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

- Jak ważne jest dla ciebie wsparcie kibiców podczas zawodów? Po meczu w Krośnie było widać, że masz z fanami świetny kontakt. Czy kiedy jesteś na torze, realnie czujesz energię płynącą z trybun? A stojąc pod taśmą, w tych najważniejszych momentach przed startem, docierają do ciebie okrzyki kibiców, czy w pełni skupiasz się już tylko na wyścigu?

— Tak, wsparcie kibiców zawsze jest czymś wyjątkowym i bardzo miłym. Ich doping robi ogromne wrażenie i naprawdę można poczuć tę pasję oraz emocje, które wnoszą na stadion. To daje dodatkową motywację, żeby wygrać bieg i zobaczyć później ich reakcje, radość i emocje po zwycięstwie są czymś naprawdę fajnym i satysfakcjonującym.

- Na początku sezonu pozostawałeś bez kontraktu w Polsce, ale nie trwało to długo. Ostatecznie wybrałeś Stal Rzeszów, mimo że, jak można przypuszczać, miałeś kilka interesujących ofert. Co było dla ciebie najważniejsze przy podejmowaniu tej decyzji? Czy wpływ na wybór miał również Krzysztof Kasprzak, z którym od lat utrzymujesz bardzo dobre relacje i który doskonale zna realia rzeszowskiego klubu?

— Zdecydowanie tak. Krzysztof był jednym z najważniejszych powodów, dla których wybrałem właśnie Stal Rzeszów. To jeden z najwybitniejszych polskich żużlowców w historii, który dysponuje ogromnym doświadczeniem i wiedzą o tym sporcie. Od 2022 roku bardzo się zaprzyjaźniliśmy, dlatego doskonale się rozumiemy, zarówno na torze, jak i poza nim. Wiem, jak bardzo zależy mu na zwyciężaniu i jak wielką pasją darzy żużel. To sprawia, że współpraca z nim oraz z całym klubem przebiega bardzo naturalnie i daje mi dużo pewności siebie. Myślę, że właśnie taka atmosfera jest jednym z powodów, dla których tak dobrze odnalazłem się w Rzeszowie.



- Wsparcie kibiców zawsze jest czymś wyjątkowym i bardzo miłym ***– twierdzi Josh Pickering.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Co najbardziej zaskoczyło cię po dołączeniu do Stali Rzeszów? Czy to organizacja klubu, atmosfera w zespole, podejście ludzi, a może coś zupełnie innego, czego się nie spodziewałeś przed sezonem?

— Tak naprawdę nic mnie szczególnie nie zaskoczyło. Robię dokładnie to, na co wiem, że mnie stać, ale oczywiście fajnie jest być częścią tak dobrze funkcjonującego klubu, z świetnymi kibicami, dobrym zarządem i oczywiście kolegami z drużyny. **(C.d.n.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ



Galicyjskie donosy

Szpagat prezesa

Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się w rozmową, którą na łamach portalu Sportowe Fakty z Michałem Sikorą, prezesem Polskiego Związku Motorowego, przeprowadził Mateusz Puka. Rzecz dotyczyła ewentualnego powrotu do międzynarodowej rywalizacji żużlowców rosyjskich w kontekście zmiany kursu w tej drażliwej kwestii przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Żużel sportem olimpijskim wprawdzie nie jest i pewnie nieprędko będzie, jeżeli w ogóle, opinia władz olimpijskich nie musi być więc, jak mniemam, dla Światowej Federacji Motocyklowej wiążąca, ale na pewno stanowić może pewien nacisk. **Nacisk, któremu zresztą międzynarodowi działacze różnych dyscyplin stopniowo ulegają. Prezes Sikora mówi fragmentami rzeczowo i stanowczo.** - *Zdanie mam jasne i na pewno go nie zmienię. Zdziwiła mnie tak radykalna zmiana kursu zaprezentowana przez MKOl. Wojna nie jest zakończona, na Ukrainę spadają bomby, a słuchając relacji naszych ukraińskich znajomych, jestem w szoku, że ktoś może myśleć o dopuszczeniu Rosjan.* **A pytany o ewentualną zgodę na powrót Rosjan do rywalizacji w polskich ligach dodaje jednoznacznie** - *Nie podjęliśmy jeszcze ostatecznej decyzji, ani nawet nie rozmawialiśmy na ten temat, ale dla zawodników z Rosji mam jedną radę - lepiej niech nie kupują biletów do Polski, bo mogą się rozczarować.*

A jednak jest zmuszony w swojej retoryce dokonywać wręcz akrobatycznej ekwilibrystyki, gdyż dodaje, że jest w stanie zaakceptować takie rozwiązanie, że Rosjanie startują w mistrzostwach świata czy Europy, ale bez swojej flagi czy też hymnu, w razie wygranej, dodaje też, że nie zgadza się na to, żeby Rosjanie z polskim obywatelstwem reprezentowali nasz kraj na arenie międzynarodowej. Totalnie to wszystko zagmatwane i popatrzmy jak to wszystko się logicznie pruje. Najpierw kilku sąsiadom z kraju ze stolicą w Moskwie hucznie wręczyliśmy polskie paszporty, zabiegały o to ze względów czysto koniunkturalnych nasze żużlowe ośrodki, żeby wzmocnić siłę rażenia swoich drużyn. Czasem w okolicznościach zakrawających na skandal (vide casus Gleba Czugunowa). Tym samym jednak uznaliśmy ich za polskich obywateli, czyli winni mieć dokładnie takie same prawa i przywileje, jakie ma przysłowiowy, urodzony nad Wisłą Nowak czy Kowalski. **Tymczasem, w sensie sportowym, traktuje się ich jak obywateli drugiej kategorii, nie dopuszczając do startów w biało- czerwonych barwach. Kubańczyk Leon śmiga aż miło w siatkarskiej reprezentacji Polski i nikomu nie przyjedzie do głowy zabronić mu tego, argumentując troską o rozwój rodzimych talentów. A rodak Łaguty i Sajfutdinowa, Władimir Siemirunnij na ostatnich zimowych igrzyskach zdobył dla nas nawet medal.**

Więc jak to ma wyglądać, w lidze taki Sajfutdinow może być Polakiem, a w Grand Prix ewentualnie Rosjaninem, w kevlarze bezpaństwowca? Przysłowiowej kupy to się przecież nie trzyma. Polityka i sport to najgorszy z możliwych aliansów. Przykładów na to mamy od groma, a kolejne dostarczyły nam obficie niedawne mistrzostwa świata w piłce kopanej.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 4b15ed3e38



Na włoskiej plaży zawsze coś się wydarzy. Szkoda, że Państwo tego nie widzieli. Synek się ściapra. Motor „Magica" nie chce do GP. Harris i podatki. Mistrzostwa coraz słabsze. Bigos po bydgosku

„Położyłem się wieczorem i obudziłem się rano. Przecież to jest jedno z najpiękniejszych zdań świata, to jest olśniewające, to jest snop światła w same oczy, w same usta. Jak mogłem tego przedtem nie zauważyć?" **- Edward Stachura, „Siekierezada".**

*Ze mną też tak było. Położyłem się w sobotę wcześnie do łóżka, żeby rano wstać do niniejszego felietonu dla „Tygodnika Żużlowego". Transmisji z Grand Prix Challenge we włoskim Terenzano nie oglądałem, bo była zabunkrowana za kasę w jakimś paśmie FIM. **Dlaczego mam płacić dodatkowo!? Jak to w radiu kiedyś mówili? Szkoda, że państwo tego nie widzieli. Chromolę taką popularyzację speedwaya! Zastanawiałem się tylko, czy gruby Harris wejdzie, bo śmierć, podatki i on w Challenge, to rzeczy nieuniknione. Nie wszedł, choć dobrze zaczął. Za to wszedł jadący w tym roku życiówkę Kacper od Worynów, zwany powszechnie Hanysem, czy Synkiem. Harris opowiadał kiedyś, że tor w Terenzano to piaskownica, a nasz Kacper tako rzecze...**

- Były niestandardowe warunki, że tak delikatnie powiem.

Mój koment... - To jest szalone, że Włoch Armando Castagna, który nie potrafi ogarnąć własnego podwórka, przewodzi światowemu żużlowi i jeszcze w tym bałaganie organizuje tak ważne zawody!

W „Przeglądzie Sportowym" wyczytałem zaś taką anegdotkę...

O awans walczył także 32-letni Włoch Michele Paco Castagna. Syn rzeczonego szefa CCP. To właśnie o Paco wywiązała się ciekawa dyskusja na antenie Eurosportu.

- Jan Konikiewicz (działacz żużlowy, swego czasu w sztabie promotora SGP) zwrócił uwagę na ciekawą rzecz **- rozpoczął Kuźbicki.**

- Ja przedstawię suche fakty, a ty komentuj - zwrócił się do Michała Korościela. - Oto numery, jakie wylosowano młodszemu Castagni w ostatnich latach. Eliminacje SEC 2023 numer 13, Grand Prix Challenge 2024 numer 13, eliminacje SEC 2025 numer 5, tegoroczne Grand Prix Challenge numer 5 **- dodał.**

- O nieźle trafił, o znowu trafił - ironizował w swoim stylu Korościel. - Fajnie ogólnie trafił, wiesz co, jak jesteś dobrym człowiekiem, to szczęście się do ciebie uśmiecha, koniec komentarza **- zakończył Korościel.**

Tyle z PS. Ta dwójka telewizyjnych komentatorów potrafi zrobić mi dzień. Szkoda, że są poza ligą.

A i Woryna nie zawodzi ze swoim humorem, obok Thomsena to obecnie najbardziej barwny ścigant.

Wyjątkowo poświętujemy na grubo trasą do Rybnika na niedzielny mecz Polska - Australia. Myślę, że się dzisiaj „ściapram", co najwyżej szejkiem proteinowym, żeby być w gotowości **– mówił uradowany Kacper.**

Stawka IMŚ na żużlu staje się coraz słabsza. Lambert, Tungate, Nilsson i Woryna z awansem do GP 2027. Angol i Polak okey, ale Nilsson?! Ale Tungate?! Ta australijska pchełka to nie Jack Holder, ani nawet nie jest tak perspektywiczny jak Rew. Piszę to przed meczem Polska - Australia. To będzie jakiś tam sprawdzian, gdzie jesteśmy z tym biało-czerwonym żużlem.

Kubera wciąż nie ten sam od wypadku, a Maciek Janowski miał realną szansę na powrót do GP, lecz odmówił mu posłuszeństwa jego własny motocykl. Hm, może ten sprzęt nie chce do GP? Tzw. złośliwość rzeczy martwych. Ale nie podano, co to był za defekt.

***Nie tylko Castagna, gdyż objawił się inny as wywiadu, szef cyklu GP Richard Coleman, który bez żadnej wiedzy, jak to u Angoli wypalił, że...** *– Poza tym, z tego, co rozumiem, ci dwaj zawodnicy, czyli A. Łaguta i Sajfutdinow, zrzekli się rosyjskiego obywatelstwa, zrzekli się rosyjskiej licencji, a także uzyskali polski paszport i polską licencję żużlową. Pod każdym względem są Polakami. Myślę jednak, że Polska Federacja ma problem, z tym że mamy kogoś o rosyjskim pochodzeniu etnicznym, kto w zasadzie stałby na uboczu. Jest w tym wiele niuansów, które są dość skomplikowane* **- bredzi w social mediach rzeczony Coleman.**

- Dla mnie to jakaś bzdura totalna i dziwię się, że coś takiego zostaje publicznie puszczone. O ile znam angielski, jasno pada słowo o zrzeczeniu się obywatelstwa, a nic takiego nie miało, nie ma i pewnie miejsca mieć nie będzie. Coleman pokazał tym stwierdzeniem tylko swoją ignorancję. Dziwne, że uwaga nie została zwrócona przez współpracowników, no ale każdy robi, jak chce **- powiedział portalowi PoBandzie jeden z ekstraligowych działaczy.**

***W Bydgoszczy kiedyś prześmiewczo wobec wrocławskiego Darka ponoć podawano Śledzia w Złotym Kasku w przystadionowej knajpce. No to teraz mogą tam serwować... bigos po bydgosku. Bo Polonii narobiło się podczas finału MIMP. Przyszli, a może już obecni liderzy Gryfów Przyjemski i Pawełczak dwa razy się starli na torze. Najpierw ten drugi - jak piszą - obalił tego pierwszego, a w powtórce było na odwrót. Tak, czy siak, Przyjemski trafił do szpitala. Już wiemy, że badania wykazały złamanie obojczyka i czterech żeber. Obaj są kolegami, obaj mają wielki talent.** Ale ja już w starej Sparcie Wrocław widziałem wewnątrzklubową rywalizację pomiędzy Bruzdą a Kostką, a potem między Bruzdą i Robertem Słaboniem, zaś o walce Pociejkowicza z Trzeszkowskim tylko mi opowiadali. Dwóch wyrazistych liderów nie daje gwarancji spokoju i współpracy. Ambicje sportowe buzują. Ale ja może się mylę, może dzisiaj inne czasy i junior już nie mówi do starego wyjadacza na pan i nie przepuszcza go przed metą, gdy jadą na 5 do 1. A tak w latach 70. bywało.

Za SF.PL *- Wiadomo, z jednej strony się cieszę, bo udało mi się zdobyć mistrzostwo Polski, ale nie chciałem tego osiągnąć w taki sposób. Nie wiem, co z Wiktorem, więc mam nadzieję, że będzie cały. Obaj bardzo chcieliśmy i to było widać na torze. Myślę, że ambicje tutaj były górą i moja pika w ostatni łuk... Wiktor się mnie tam nie spodziewał, a ja nie spodziewałem się, że on wjedzie pode mnie. Byliśmy w złym miejscu o złym czasie, ale mam nadzieję, że będzie cały. Inaczej ten tytuł nie będzie smakował tak, jak chciałem* **- mówił w TVP Sport mistrz Polski do lat 21 Pawełczak.**

Tak bywa na żużlowym torze.

***W sieci pokazano jak inny młodziak Patryk Budniak przy pomocy opiekunów już stawia pierwsze kroki po swoim koszmarnym wypadku. Trzymajmy kciuki za tego walczaka!**

***Jak podaje portal SF.PL, według nieoficjalnych informacji, zapadła ostateczna decyzja. Fogo Unia Leszno oraz dwaj żużlowcy Betard Sparty Wrocław Janowski i Łaguta zostali ukarani za mecz na Smoczyku. Wysokość oraz dokładna treść orzeczeń o karach nie są jednak portalowi znane.**

Ciekawe, to jakaś tajemnica? Tajne przez poufne, czy dziennikarze słabi i nie potrafią dotrzeć do informacji? Wadim Tarasienko, co to na meczu wyszedł z nerw, się wywinął. Kary nie budiet.

*Kontrakt z 18. krotnym mistrzem Polski - a ja walczę o przywrócenie jej 19. korony - Unią Leszno przedłużył Piotr Pawlicki. Wychowanek leszczyńskiego klubu zostanie w domu minimum do końca sezonu w 2028 roku. Tak samo perspektywiczny Keynan Rew. **Teraz jeszcze niech „Koldi" przedłuży karierę, „Zengi" podpisze, wróci Peter Rusiecki i gra gitara.***

Z Facebooka Unii Leszno... Zastanawialiście się kto reprezentował Byki najdłużej?

Roman Jankowski 26 sezonów
Damian Baliński 20 sezonów
Jerzy Kowalski 17 sezonów
Bernard Jąder 16 sezonów
Zdzisław Dobrucki 16 sezonów
Czesław Piwosz 16 sezonów
Zdzisław Waliński 15 sezonów
Leigh Adams 15 sezonów

***Ponoć polscy żużlowcy wykorzystują regulamin ich premiujący i naciągają nasze kluby na nieprzytomną kasę. Jak czytam, trzema rozdającymi na transferowej giełdzie są obecnie Przemysław Pawlicki, Maksym Drabik oraz Paweł Przedpełski. PoBandzie podaje, że każdy z tych trzech zawodników liczy na to, że dostanie znacznie powyżej miliona złotych za podpis pod kontraktem i 10 tysięcy za punkt.**

- Być może rozwiązaniem jest ukrócenie limitu krajowych seniorów na poziomie Ekstraligi, a na potrzeby KLŻ wręcz przeciwnie. Jeśli prezes Stępniewski ogłosiłby, że będzie tylko jedno obowiązkowe seniorskie miejsce dla Polaka w Ekstralidze, to przypuszczam, że przykładowo Przemek Pawlicki dawno byłby zakontraktowany i to za znacznie mniejsze pieniądze. Teraz on czuje, że to on jest rozgrywającym, bo kluby muszą kimś wypełnić limit Polaków **- podsumował na Youtube ekspert filmowego programu „Lewoskrętni" - związanego z autorami portalu PoBandzie - Karol Płonka, żużlowy analityk i statystyk.**

Mój koment... - Czyli mamy z Ekstraligi wyeliminować polskich seniorów?! Na to mojej zgody nie ma. No to może zaryzykujmy i zróbmy w Ekstralidze sezon bez żadnych limitów, juniorów i U24? Sam jestem ciekaw, jak to by zadziałało. Kiedyś nie było limitów, a najlepsi przebijali się do ligowych składów. Teraz często beztalencia jadą, bo regulamin tego wymaga. I trzeba im jeszcze krocie płacić. Jeden z dziennikarzy przytomnie zwrócił uwagę, że w pierwszym sezonie obowiązywania przepisu o zagranicznym juniorze aż pięć drużyn Ekstraligi korzysta z zawodników spoza Polski, a tylko trzy posiłkują się wyłącznie krajowcami. Są to Falubaz Zielona Góra, Włókniarz Częstochowa oraz Toruń. Hm, Czewa i Zielonka znajdują się obecnie na dwóch ostatnich miejscach w tabeli...

Że jest drogo? Przynajmniej żużlowcom nie trzeba bulić na makijażystkę, ha, ha! Przeczytajcie to z netu...

- Ponad 20 tys. zł wynosi wartość umowy zawartej przez Kancelarię Senatu z prywatnym salonem fryzjersko-makijażowym. Z dokumentów wynika, że chodzi o przygotowanie marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej do wystąpień publicznych i medialnych.

***22 lipca 70. urodziny obchodził jeden z moich ulubionych żużlowych rajderów, mistrz wyprzedzanek Anglik Chris Morton. Happy Birthday!**

***PoBandzie.com.pl**...*Smutnymi informacjami podzielił się były indywidualny mistrz świata Egon Muller. Czempion z 1983 roku i felietonista naszego portalu poinformował o śmierci swojego jego syna. Dirk Muller - też był żużlowcem - odszedł w wieku 59 lat.*

*** Ze starych fotek. Na jednej jestem z Arturem Dziechcińskim, szefem Betardu. On kocha Spartę i jest po prostu dobrym człowiekiem. Tak samo jak Peter Rusiecki z Unii Leszno. Jestem zaszczycony, że mogę się z nimi kolegować.**

Inna pożółkła fota to Wojtek „Żaba" Żabiałowicz, legenda Apatora na motorze z silnikiem weslake. Ileż on w lidze natrzaskał punktów dla swojej drużyny! Byłem w toruńskim parku maszyn, gdy w 1987 roku w dwudniowym finale IMP sięgnął po czapkę Kadyrowa. Opisałem to w „Sportowcu". A do domu wracałem klubowym autobusem Unii Leszno ze srebrnym Zenkiem Kasprzakiem oraz brązowym Romkiem Jankowskim i był to sympatyczny, wesoły autobus!

***W starym kinie. Facebook przypomniał mi film z żużlowego sezonu 1997.** Inauguracja w Zielonej Górze (Falubaz-Sparta). Prowadziliśmy tam już 12 punktami bodaj po IX biegu, ale gospodarze umiejętnie polewali tor albo nie polewali, sędzia nie reagował na te ich harce mimo moich monitów jako menedżera gości. Bardecki miał defekt gaźnika na wysoko punktowanej pozycji i potem się popłakał, swego nie zrobił kończący karierę Tommy Knudsen i... polegliśmy - zdaje się - 43:47. Do dziś nie wiem, dlaczego. To i tak były w miarę dobre początki fatalnego sezonu. To nie był skład na Ekstraligę - odeszli ze Sparty Protasiewicz, Załuski, a Baron musiał niemal na początku rozgrywek wycofać się z jazdy z powodu kontuzji. Ciężar walki musiała w tej sytuacji przejąć na siebie dotychczasowa druga linia i rezerwowi. Nie podołali(śmy), zwłaszcza, że Knudsen na koniec kariery też już nie był tak skuteczny, niestety. Chłopaki nie wytrzymali ciśnienia. Przegrywali - śmy - w końcówkach mecze na styku.

Tak było. Nie ściemniam. Historia. Wspomnienia...

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 4b15ed3e38

Wielki powrót Piotra Pawlickiego do Grand Prix! Znów stanie do walki z najlepszymi

Po blisko dziewięciu latach przerwy Piotr Pawlicki ponownie pojawi się w cyklu FIM Speedway Grand Prix. Jeden z najbardziej utytułowanych polskich żużlowców ostatniej dekady otrzymał wolny numer na historyczną, pierwszą w dziejach rundę Grand Prix Polski w Łodzi, która odbędzie się w sobotę, 1 sierpnia. Dla 31-letniego reprezentanta Polski będzie to wyjątkowy moment, pierwszy raz od sezonu 2017 ponownie stanie pod taśmą obok najlepszych zawodników świata.

Decyzja organizatorów nie jest przypadkowa. Pawlicki przeżywa obecnie jeden z najlepszych okresów w swojej karierze. Po powrocie do macierzystej Unii Leszno błyskawicznie odzyskał dawną szybkość i pewność siebie, stając się jednym z liderów beniaminka PGE Ekstraligi. **Leszczynianie są jedną z największych rewelacji sezonu, a ich wychowanek odgrywa w tym sukcesie kluczową rolę.**

Średnia biegowa 2,019 daje mu obecnie 14. miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. Jeszcze lepiej wygląda jednak sam styl jego jazdy. Regularnie pokonuje czołowych zawodników świata, imponuje skutecznością na starcie i coraz częściej przypomina zawodnika, który przed laty należał do światowej czołówki.

Równie udanie układa się dla niego sezon w szwedzkiej Bauhaus-Ligan. W barwach Rospiggarny Hallstavik osiąga średnią 1,824, co plasuje go wśród najlepszych zawodników całych rozgrywek. **Dobra dyspozycja w dwóch najsilniejszych ligach świata sprawiła, że powrót do Grand Prix wydawał się jedynie kwestią czasu.**

Dla kibiców jest to również powrót zawodnika, którego talent od najmłodszych lat uchodził za wyjątkowy. Już jako junior należał do światowej elity. W 2014 roku wywalczył tytuł Indywidualnego Mistrza Świata Juniorów, wcześniej sięgał także po Drużynowe Mistrzostwo Świata Juniorów, a z reprezentacją Polski dwukrotnie zdobywał złote medale Drużynowego Pucharu Świata. Na krajowym podwórku jego dorobek również imponuje, został Indywidualnym Mistrzem Polski, sięgając po złoty medal przed własną publicznością w Lesznie, zdobył prestiżowy Złoty Kask oraz dwukrotnie triumfował w rywalizacji o Srebrny Kask.



Powrót Piotra Pawlickiego do Speedway Grand Prix to jedna z najciekawszych historii obecnego sezonu.

Fot. archiwum zawodnika

Największe sukcesy na arenie międzynarodowej odnosił w latach 2016 i 2017. W sezonie 2016 zakończył rywalizację w Speedway Grand Prix na wysokim szóstym miejscu w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata, potwierdzając, że należy do ścisłej światowej czołówki. Rok później odniósł swoje jedyne jak dotąd zwycięstwo w cyklu. W Daugavpils zapisał się na kartach historii, prowadząc pierwsze w dziejach w pełni polskie podium Grand Prix. Za jego plecami uplasowali się wówczas Patryk Dudek i Maciej Janowski.

Późniejsze lata nie były już dla niego tak udane. Zmagał się z kontuzjami, problemami sprzętowymi i nierówną formą, przez co stopniowo oddalił się od światowej elity. Wielu ekspertów zastanawiało się nawet, czy jeszcze kiedykolwiek wróci do poziomu sprzed kilku sezonów. Obecny rok pokazuje jednak, że odbudował się zarówno sportowo, jak i mentalnie. Znów jest szybki, skuteczny i przede wszystkim regularny, co od zawsze było jego największym atutem.

Warto przypomnieć, że w ubiegłym sezonie pełnił rolę rezerwowego reprezentacji Polski podczas finału Speedway of Nations w Toruniu. Choć nie pojawił się wtedy na torze, selekcjoner kadry wyraźnie dawał do zrozumienia, że zawodnik pozostaje w kręgu zainteresowań reprezentacji.

Podczas zawodów w Łodzi Piotr Pawlicki pojedzie z numerem 16. Funkcję rezerwowych toru pełnić będą natomiast zawodnicy miejscowego klubu, Marcin Nowak i Szymon Szlauderbach, którzy otrzymali numery 17 i 18.

Powrót Piotra Pawlickiego do Speedway Grand Prix to jedna z najciekawszych historii obecnego sezonu. Dla samego zawodnika będzie to szansa na przypomnienie całemu żużlowemu światu, że wciąż potrafi rywalizować z najlepszymi. Dla polskich kibiców z kolei okazja, by ponownie zobaczyć jednego z najbardziej utalentowanych zawodników swojego pokolenia na największej światowej scenie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

U-24 EKSTRALIGA

X RUNDA EKSTRALIGI U-24 - LESZNO - TORUŃ (21.07.2026)

U-24 EKSTRALIGA

Podział punktów dla Częstochowian i Wrocławian

Początkowo rytm rywalizacji nadawały drużyny Włókniarza Częstochowy i Unii Leszno. Sytuacja się zmieniła po upadku bezbłędnego Kacpra Manii, po którym wycofał się z zawodów. Później w miejsce leszczynian do rywalizacji weszła drużyna Sparty Wrocław. Końcowo Wrocławianie i Częstochowianie podzielili się punktami, wśród Wrocławian liderem był Marcel Kowolik, a u Częstochowian Sebastian Szostak. Trzecie miejsce zajął GKM Grudziądz z rewelacyjnym Beau Bailey'em, który został pokonany tylko przez Kacpra Halkiewicza. Ostatnie miejsce przypadło gospodarzom, którzy oprócz Kacpra Manii, nie wygrali indywidualnie żadnego wyścigu.

Punkty narastająco: Unia, Włókniarz, WTS, GKM

(joj)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MIKOŁAJCZYK (62,44), Rushen, Konieczny, Drejer	(3:3:0:0)
II. SZOSTAK (62,59), Ciurzyński, Łobodziński, Przanowski	(3:3:5:1)
III. BAILEY (62,78), Kowolik, Warduliński, Hohlbein	(3:5:5:5)
IV. MANIA (62,41), Ludwiczak, Gano, Halkiewicz	(7:5:7:5)
V. LUDWICZAK (63,03), Drejer, Mikołajczyk, Karczewski	(7:8:10:5)
VI. BAILEY (62,75), Rushen, Konieczny, Warduliński	(10:8:10:8)
VII. CIURZYŃSKI (62,62), Kowolik, Szostak, Hohlbein	(10:10:14:8)
VIII. MANIA (63,12), Przanowski, Gano, Łobodziński (w)	(14:10:14:10)
IX. HALKIEWICZ (62,90), Bailey, Ludwiczak, Warduliński	(14:10:18:12)
X. SZOSTAK (62,35), Ciurzyński, Rushen, Kostera	(15:10:23:12)
XI. DREJER (62,59), Mikołajczyk, Przanowski, Łobodziński	(15:15:23:13)
XII. KOWOLIK (62,75), Kostera, Gano, Hohlbein	(18:18:23:13)
XIII. BAILEY (62,72), Rushen, Przanowski, Kostera	(20:18:23:17)
XIV. SZOSTAK (62,56), Ludwiczak, Gano, Konieczny	(21:18:28:17)
XV. MIKOŁAJCZYK (63,22), Halkiewicz, Hohlbein, Ciurzyński	(21:22:30:17)
XVI. DREJER (62,90), Łobodziński, Kowolik, Warduliński	(21:26:30:19)
XVII. BAILEY (63,15), Przanowski, Ludwiczak, Szostak	(21:26:31:24)
XVIII. KOWOLIK (63,07), Drejer, Rushen, Kostera	(22:31:31:24)

KLASYFIKACJA:

I-II. SPARTA WROCŁAW - 31 pkt.: 5. Nikodem Mikołajczyk 9+2 (3,1*,2*,3), 6. William Drejer 0+1 (0,2,3,3,2*), 7. Marcel Kowolik 11 (2,2,3,1,3), 8. Nicolas Hohlbein 1 (0,0,0,1), Nr 18 – brak zawodnika.

I-II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 31 pkt.: 9. Szymon Ludwiczak 9+1 (2,3,1,2*,1), 10. Kacper Halkiewicz 5 (0,-,3,2), 11. Alan Ciurzyński 7+2 (2*,3,2*,0), 12. Sebastian Szostak 10 (3,1,3,3,0), 19. Franciszek Karczewski 0 (0).

III. GKM GRUDZIĄDZ - 24 pkt.: 13. Beau Bailey 14 (3,3,2,3,3), 14. Kacper Warduliński 1 (1,0,0,0), 15. Kacper Łobodziński - 3 (1,w,0,2), 16. Jan Przanowski 6+1 (0,2,1,1,2*), Nr 20 – brak zawodnika.

IV. UNIA LESZNO - 22 pkt.: 1. Cooper Rushen 8 (2,2,1,2,1), 2. Emil Konieczny 2+2 (1*,1*,-,0), 3. Filip Gano 4+1 (1,1,1*,1), 4. Kacper Mania 6 (3,3,-,-,-), 17. Maksymilian Kostera 2 (0,2,0,0).

NCD uzyskał w X wyścigu SEBASTIAN SZOSTAK - 62,35 s.
Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów 150.

KS Toruń znowu górą u siebie

Lipcowy turniej Ekstraligi U-24 był trzecią imprezą tej rangi rozegraną w tym roku na Motoarenie i po raz trzeci zwycięzcą został miejscowy KS Toruń. O ile w poprzednim miesiącu torunianie podzielili się wygraną z rówieśnikami z Wrocławia, o tyle tym razem nie mieli już żadnych problemów z odniesieniem samodzielnego zwycięstwa, w dodatku wyraźnego. Najwięcej punktów dla KS Toruń zdobył Nicolai Heiselberg, ale na słowa uznania zasłużył także Mikołaj Duchiński, który startował tylko cztery razy, za to w żadnym ze swoich wyścigów nie przegrał z jakimkolwiek rywalem.

Bardziej zacięta okazała się rywalizacja o drugie miejsce, w której Falubaz Zielona Góra pokonał o trzy punkty Stal Gorzów. Do drugiego miejsca zielonogórzan poprowadził William Cairns, bezbłędny w czterech startach.

Po zakończeniu zawodów młodzi torunianie udali się w stronę trybun, gdzie podziękowali kibicom za wsparcie. Fani KS Toruń zaczęli udawać, że… „wiosłują" siedząc na swoich krzesełkach, niczym kibice norweskiej reprezentacji na dopiero co zakończonym piłkarskim mundialu, a rytm wybijał im na bębnie Antoni Kawczyński.

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SZMYD (60,88), Heiselberg, Derek, Jaworski	(KS Toruń - Motor 3:3)
II. JABŁOŃSKI (59,85), McDiarmid, Hurysz, Kordun	(Stal - Falubaz 3:3)
III. CAIRNS (60,03), Cerjak, Sękowski, Psiuk	(Motor - Falubaz 2:4)
IV. KAWCZYŃSKI (59,84), Duchiński, Nycz, Chatłas	(KS Toruń - Stal 5:1)
V. SZMYD (60,91), Chatłas, Jaworski, Nycz	(Motor - Stal 4:2)
VI. CAIRNS (59,75), Heiselberg (!), Derek, Sękowski (w/d)	(KS Toruń - Falubaz 3:3)
VII. CERJAK (60,03), Kordun, Jabłoński, Psiuk	(Motor - Stal 3:3)
VIII. DUCHIŃSKI (59,97), Hurysz, McDiarmid, Kawczyński	(KS Toruń - Falubaz 3:3)
IX. CAIRNS (62,34), Chatłas, Nycz, Sękowski	(Stal - Falubaz 3:3)
X. HEISELBERG (60,88), Jabłoński, Kordun, Derek	(KS Toruń - Stal 3:3)
XI. HURYSZ (61,06), McDiarmid, Jaworski, Szmyd	(Motor - Falubaz 1:5)
XII. DUCHIŃSKI (61,03), Kawczyński, Cerjak, Psiuk	(KS Toruń - Motor 5:1)
XIII. HEISELBERG (61,53), Kawczyński, McDiarmid (!), Sękowski	(KS Toruń - Falubaz 5:1)
XIV. DUCHIŃSKI (61,53), Kordun, Derek (!), Nycz (!)	(KS Toruń - Stal 4:2)
XV. CHATŁAS (61,97), Jabłoński, Szmyd, Psiuk (u4)	(Motor - Stal 1:5)
XVI. HURYSZ (62,85), Cairns, Cerjak, Jaworski	(Motor - Falubaz 1:5)
XVII. KORDUN (63,66), McDiarmid, Nycz, Gryzło (RZ - Sękowski)	(Stal - Falubaz 4:2)
XVIII. HEISELBERG (62,28), Kawczyński, Cerjak, Jaworski	(KS Toruń - Motor 5:1)

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ - 36 pkt.: 1. Nicolai Heiselberg 13 (2,2,3,3,3), 2. Bartosz Derek 3+1 (1*,1,0,1), 3. Mikołaj Duchiński 11+1 (2*,3,3,3), 4. Antoni Kawczyński 9+3 (3,0,2*,2*,2*), 17. Jan Heleniak NS

II. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 29 pkt.: 13. Rafał Sękowski 1 (1,w,0,0,-), 14. William Cairns 11+1 (3,3,3,2*), 15. Oskar Hurysz 9+1 (1*,2,3,3), 16. Mitchell McDiarmid 8+2 (2,1*,2*,1,2), 20. Igor Gryzło 0 (0)

III. STAL GORZÓW - 26 pkt.: 9. Kewin Nycz 3+1 (1,0,1*,0,1), 10. Oskar Chatłas 7 (0,2,2,3), 11. Hubert Jabłoński 8+2 (3,1*,2,2*), 12. Igor Kordun 8+1 (0,2,1*,2,3), Nr 19 - brak zawodnika

IV. MOTOR LUBLIN - 17 pkt.: 5. Karol Szmyd 7 (3,3,0,1), 6. Bartosz Jaworski 2 (0,1,1,d,0), 7. Sven Cerjak 8 (2,3,1,1,1), 8. Michał Psiuk 0 (0,0,0,u), Nr 18 - brak zawodnika

NCD uzyskał w VI wyścigu OSKAR CHATŁAS - 59,75 s.
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 800

eprasa.pl 4b15ed3e38

I GRUPA IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO | **POZNAŃ - 22.07.2026**

Sparta górą na Golęcinie!

Od pierwszych wyścigów z dobrej strony zaprezentowali się faworyci tych zawodów - Sparta Wrocław. W czterech pierwszych startach zdobyli oni 8 punktów. W II wyścigu kibice obejrzeli świetną akcję autorstwa Krzysztofa Harendarczyka. Junior Sparty na pierwszym okrążeniu wygrał walkę o drugie miejsce z Oskarem Kręglickim. Po przedostaniu się na drugą pozycję toczył walkę o wygraną z Stanisławem Ignaszakiem.

Ostatni wyścig miał aż dwie odsłony. W pierwszym podejściu groźnie wyglądający upadek mieli Antoni Mencel oraz Jakub Żurek. Na szczęście obaj zawodnicy byli zdolni do kontynuowania dalszej jazdy. Sędzia zawodów, Bartosz Szram zarządził powtórkę w pełnej obsadzie. W kolejnym podejściu upadł Radosław Kowalski i został z tego wyścigu wykluczony. W ostatniej odsłonie najlepszy okazał się Marcel Kowolik, który wyprzedził Antoniego Mencela oraz Jakuba Żurka.

W zawodach najlepsza okazała się wrocławska Sparta, która zapewniła sobie awans do następnej rundy. Oprócz niej z awansu cieszą się także krośnieńskie Wilki.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. Kowolik (67,31), Żurek, Romaniak, Wąchała (1:3:0:2); II. Harendarczyk (68,44), Ignaszak, Kręglicki, Tkocz (3:6:1:2); III. MENCEL (68,00), Kowalski, Wyczyszczok, Pasieka (6:6:3:3); IV. WIESZCZAK (68,41), Mikołajczyk, Wujec, Witkowski (w) (6:8:6:4); V. KOWALSKI (67,88), Harendarczyk, Klecha, Romaniak (6:10:9:5); VI. (66,75) KOWOLIK, Wieszczak, Wyczyszczok, Ignaszak (6:13:11:6); VII. MENCEL (67,03), Tkocz, Mikołajczyk, Dudek (u) (9:14:11:8); VIII. ŻUREK (67,34), Kręglicki, Pasieka (9:15:13:11); IX. WIESZCZAK (68,84), Pasieka, Romaniak, Klecha (d) (10:17:16:11); X. KOWALSKI (67,45), Żurek, Mikołajczyk, Ignaszak (10:18:19:13); XI. KOWOLIK (66,86), Mencel, Kręglicki, Wujec (w) (12:21:20:13); XII. HARENDARCZYK (67,48), Wyczyszczok, Wąchała (12:24:21:15); XIII. PASIEKA (69,18), Dudek, Ignaszak, Wujec (13:27:23:15); XIV. KRĘGLICKI (67,34), Wyczyszczok, Mikołajczyk, Romaniak (13:28:26:17); XV. MENCEL (66,68), Harendarczyk, Wieszczak, Klecha (d) (16:30:27:17); XVI. KOWALSKI (66,87), Kowolik, Tkocz, (16:32:30:18); XVII. MIKOŁAJCZYK (68,31), Dudek, Wujec (16:35:32:19); XVIII. TKOCZ (67,09), Kręglicki, Romaniak, Pasieka (17:35:34:22); XIX. HARENDARCZYK (66,03), Wieszczak, Wyczyszczok, Ignaszak (17:38:36:23); XX. KOWOLIK (66,34), Mencel, Żurek, Kowalski (w) (19:41:36:24)

Punkty narastająco: PSŻ, WTS, Wilki, ROW

KLASYFIKACJA:

I. WTS SPARTA WROCŁAW - 41 pkt.: 5. Marcel Kowolik 14 (3,3,3,2,3), 6. Krzysztof Harendarczyk 13 (3,2,3,2,3), 7. Nikodem Mikołajczyk 8 (2,1,1,1,3), 8. Błażej Pasieka 6 (0,1,2,3,0)

II. WILKI KROSNO - 36 pkt.: 9. Radosław Kowalski 11 (2,3,3,3,w), 10. Jakub Wieszczak 11 (3,2,3,1,2), 11. Oskar Kręglicki 9 (1,2,1,3,2), 12. Arkadiusz Wąchała 1 (0,-,1,-,-), 19. Kacper Dudek 4 (u,2,2)

III. ROW RYBNIK - 24 pkt.: 13. Kacper Tkocz 6 (0,2,-,1,3), 14. Jakub Żurek 8 (2,3,2,-,1), 15. Paweł Wyczyszczok 7 (1,1,2,2,1), 16. Roch Wujec 2 (1,-,w,0,1), 20. Wiktor Klecha 1 (1,d,d)

IV. PSŻ POZNAŃ - 19 pkt.: 1. Kamil Witkowski 0 (w), 2. Antoni Mencel 13 (3,3,2,3,2), 3. Stanisław Ignaszak 3 (2,0,0,1,0), 4. Rafał Romaniak 3 (1,0,1,0,1).

NCD uzyskał w XIX WYŚCIGU KRZYSZTOF HARENDARCZYK - 66,03 s. Sędziował Bartosz Szram z Poznania. Widzów około 350

MICHAŁ DOMBEK

POMECZOWE ROZMOWY

PSŻ POZNAŃ – POLONIA BYDGOSZCZ



MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK (Polonia Bydgoszcz) o…

Sytuacji przed rundą play-off

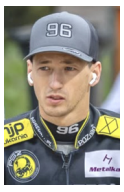
- Staramy się skupiać na tym co mamy teraz. Nie ma co za bardzo wybiegać przed szereg, więc po prostu staramy się z chłodną głową każdy mecz jechać na maxa i zwyciężać, aby ta Ekstraliga w końcu nadeszła!

Współpracy z trenerami Dariuszem Śledziem oraz Jackiem Woźniakiem

- Współpracuje mi się bardzo dobrze. Z Jackiem Woźniakiem zaczęła się moja przygoda z żużlem. Czuję się bardzo dobrze. Od tego roku jest też trener Darek Śledź, z którym na pewno bardzo dobrze się dogadujemy, więc jest pozytywnie.

Wrażeniach z pierwszego ligowego meczu w Poznaniu

- Bardzo pozytywnie. Wiadomo, nie „nastukałem" tutaj dwucyfrówki, ale myślę, że to moje 5+1 też cieszy.



DIMITRI BERGE (PSŻ Poznań) o…

Stanie toru w kontekście pogody

- Uważam, że tor był nieco inny niż zazwyczaj, ponieważ przez ostatnie kilka dni był przykryty plandeką. Udało nam się jednak znaleźć dobre ustawienia, dlatego jestem całkiem zadowolony ze swojego występu.

Szansach na awans do finału

- Nic nie jest jeszcze przesądzone, więc zobaczymy, co wydarzy się dalej. Mam nadzieję, że uda nam się wrócić do rywalizacji i zdobyć kolejne ważne punkty. Przed nami jeszcze praca, a my będziemy walczyć do końca.

Sytuacji francuskiego żużla

- Jest bardzo ciężko. To trochę przykre, ponieważ wiele osób nie może sobie na to pozwolić, a obecnie nie widać większej poprawy.



ERYK JÓŹWIAK (trener PSŻ Poznań) o…

Braku obecności Kacpra Pludry

- Niestety, Kacper musi jeszcze odpocząć, dojść do siebie. Też nie chcemy ryzykować, druga część sezonu - po XIV rundzie będzie bardzo ważna dla nas. Chcemy, żeby Kacper był gotowy na sto procent. Miejmy nadzieję, że już na mecz z Rybnikiem będzie gotowy.

O plandece i pogodzie w dniu meczu

- Ja bym nie zwalał na problemy, bo tor na tyle jak możemy robimy taki jak chcemy. Nie możemy też wskazywać, że były jakieś warunki, które nas zaskoczyły. Na pewno plandeka nie pomaga, nie można się przygotować na treningu na spokojnie, tak jakbyśmy chcieli. Przygotowania do meczu też są ograniczone. Potem wszystko jest na ostatnią chwilę. Czekamy, czy możemy już ściągać. Plandeka na pewno nie jest jakimś handicapem, że jest, ale też nie można mówić, że przeszkadza.

Formie Nielsa Kristiana Iversena

- Zdecydowanie to nie jest ten poziom, którego byśmy od niego oczekiwali. Niels dużo pracuje, poczynił inwestycje w sprzęcie. Kupił dwa nowe silniki, ale to widać, że gdzieś jest problem i trzeba nad tym pracować.

„Akademii Skorpiona" i poznańskich bliźniakach

- Chcemy, aby młodsi bliźniacy (Włodarczakowie) pod koniec wakacji pojechali na licencję i żeby było dwóch nowych wychowanków w klasie 250cc. To nam otworzy drzwi, abyśmy mogli starszych bliźniaków (Alana i Milana) wysłać na licencję już 500cc i naturalnie, żeby każdy poprzechodził swoje kategorie. Pracujemy najpierw, aby ci młodsi bliźniacy zdobyli licencję w klasie 250cc\500r i potem będziemy starszych przesuwać dalej.

MICHAŁ DOMBEK

Pokora, praca i jeszcze raz pokora

Rozmowa z MATEUSZEM BARTKOWIAKIEM - zawodnikiem U-24 Wybrzeża Gdańsk

– Im więcej masz startów, tym jesteś skuteczniejszy. Wchodzisz w optymalną formę?

– Z meczu na mecz jest coraz lepiej. Od początku mówiłem, że tego potrzebuję. Przez pół roku nie byłem zakontraktowany, więc wróciłem tak „z marszu". Bardzo się cieszę, że potrafię już jechać na takim poziomie jak moi koledzy z drużyny, którzy są w naprawdę dobrej dyspozycji. Cieszę się, że do nich doskoczyłem. Sportowo nawzajem się napędzamy.

– Mecz z Daugavpils przełożono na sierpień, przerwa przed play-offami będzie krótsza. Dla ciebie to plus czy minus?

– Sam nie wiem, ale i tak mam co robić, bo muszę wysłać ten zatarty silnik do naprawy. Praca przy sprzęcie, treningi – na tym się skupiam. Z jednej strony mamy teraz trochę czasu na regenerację i „odpuszczenie" sprzętu, a potem pojedziemy mecz rozruchowy. Z drugiej strony fajnie, że jesteśmy w rytmie. Najważniejsze, że już mamy zapewnione pierwsze miejsce jesteśmy pierwsi w tabeli, a potem już play-offy.

– Pierwsze miejsce cieszy, ale prawdziwe ściganie dopiero przed wami. Nie ma ryzyka, że to „prześpicie"?

– Absolutnie. Cały czas powtarzam: pokora, praca, praca i jeszcze raz pokora. Nie możemy odpuścić. W drużynie jest świetna atmosfera i dobry klimat, co bardzo pomaga. Nawet starsi koledzy, którzy mogliby patrzeć na własne punkty i pieniądze, potrafią odstąpić miejsce w biegach nominowanych. Też bym się podzielił, ale sam potrzebuję jazdy. Rozmawiałem z trenerem, usłyszałem: „Nie ma problemu, Mateusz, jedź". Dziękuję za to sztabowi i trenerom.



- W drużynie jest świetna atmosfera i dobry klimat, co bardzo pomaga ***– twierdzi Mateusz Bartkowiak.***

Fot. autor tekstu

– Z tobą i Jankiem Przanowskim skład wygląda na kompletny. Kto może wam zagrozić w walce o finał?

– Rywale są bardzo mocni, zawsze to powtarzałem. Start dostał „kubeł zimnej wody", ale na pewno tak tego nie zostawi. Mogą wziąć inne silniki, mogą pojechać zupełnie inaczej. Musimy być gotowi i cały czas trenować. Nie możemy przestać.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 4b15ed3e38



Poole poza finałem, zmiany w Ipswich i King's Lynn

Do drobnych zmian w składach doszło w Premiership. W zespole King's Lynn gościnnie w pojedynku w Ipswich 18. czerwca wystąpił Jordan Jenkins. 24-letni Anglik wywalczył cztery punkty i bonus i tak wpadł w oko działaczom „Gwiazd", że zastąpił w drużynie Paco Castagne. Włoch ostatecznie przywdział plastron King's Lynn w siedmiu meczach, w których w 25 wyścigach wywalczył ledwie 18 punktów i 3 bonusy. Jenkins już wykręcił lepszą od niego średnią, a zaimponował zwłaszcza w meczu domowym przeciwko „Wiedźmom", kiedy to wywalczył dziewięć punktów i dwa bonusy.

Podobna historia miała miejsce w Ipswich. W spotkaniach w Northampton i King's Lynn gościnnie za Philipa Hellstroema-Baengsa wystąpił Kevin Juhl Pedersen. Duńczyk tak zaimponował działaczom „Wiedźm", że na stałe zastąpił w składzie Szweda: - *Chciałbym podziękować Philipowi za jego zaangażowanie w tym sezonie. W ostatnich tygodniach nie miał zbyt wiele szczęścia, a dodatkowo odbył dwutygodniowe zawieszenie. To wszystko sprawiło, że bardzo trudno było mu złapać odpowiedni rytm startów w Premiership. Dlatego chcemy pomóc mu znaleźć miejsce w klubie Championship, gdzie będzie mógł regularnie się ścigać, odbudować formę i ponownie pokazać talent, o którym wszyscy doskonale wiemy, że go posiada. Uważam, że Philip jest bardzo utalentowanym zawodnikiem. Problem polega na tym, że po prostu jeździł zbyt mało. Na poziomie Premiership to bardzo trudna sytuacja: jeśli nie spędzasz wystarczająco dużo czasu na torze, trudno oczekiwać optymalnych wyników. Z naszej perspektywy jego przygoda z Witches na pewno się nie kończy. Już teraz postrzegamy go jako potencjalnego członka naszego składu na przyszły sezon – pod warunkiem, że dobrze zakończy obecne rozgrywki w Championship i lidze szwedzkiej. Decyzję o rezygnacji z Philipa podjęliśmy wspólnie z nim i jego sztabem. Uznaliśmy, że zejście o ligę niżej będzie w tym momencie najlepszym rozwiązaniem dla wszystkich stron. Liczymy jednak, że w niedalekiej przyszłości ponownie zobaczymy go na torze w Foxhall* - **powiedział promotor Ipswich, Richard Coleman.**

***

Jak ważny w zespole jest lider widzą w Sheffield. „Tygrysy" muszą sobie radzić w ostatnich dniach bez kontuzjowanego Jacka Holdera. Pod nieobecność Australijczyka wyniki drużyny z Owlerton drastycznie się pogorszyły - bez Holdera Sheffield wygrało tylko jedno z pięciu spotkań.

- Nie ma tu łatwego rozwiązania. Jak znaleźć zastępstwo dla Jacka Holdera? Można oczywiście rzucać różnymi nazwiskami, ale sprowadzenie kogoś do Wielkiej Brytanii i przygotowanie go do pełnienia roli na poziomie, jaki prezentuje Jack, jest praktycznie niemożliwe. Nie możemy jednak dalej funkcjonować w obecnej sytuacji. Nie możemy też dopuścić do tego, by ten wynik pociągnął za sobą kolejne niepowodzenia, zwłaszcza że przed nami kilka naprawdę ważnych spotkań - **powiedział po wspomnianym meczu menedżer gospodarzy, Simon Stead.**

***

Trudny jest los beniaminka. Northampton Foxes uratowali brytyjską Premiership, aczkolwiek drużynie nie wiedzie się dobrze. Choć trzeba przyznać, że „Lisy" maja pecha. Zbudowany na szybko skład wcale nie odstaje mocno siłą od innych drużyn. Brakuje jednak ostatecznego wykończenia. W efekcie na koncie zespołu z Northampton widnieją mizerne cztery punkty w tabeli, choć jak widać przy odrobinie szczęścia mogło być o te kilka punktów więcej. - *Można spojrzeć na terminarz i przed każdym meczem układać scenariusze: „jeśli ten zawodnik pojedzie swoje, a tamten zdobędzie tyle punktów, to wygramy". Ostatecznie jednak wszyscy muszą wyjechać na tor i zdobywać punkty. Jeśli każdy dołoży swoją cegiełkę, mamy naprawdę bardzo ciekawy zespół. Można wskazywać winnych, ile się chce. Znam ten sport i wiem, że każdy zawodnik ma lepsze i gorsze wieczory. Dlatego w każdym meczu potrzebujemy, by każdy z członków drużyny dorzucił do dorobku kilka punktów. Nie patrzymy na tabelę ligową. Dla nas nie ma ona większego znaczenia, bo skupiamy się wyłącznie na tym, by dobrze pojechać w kolejnym spotkaniu i zdobyć punkty. W tym sezonie niemal na każdym wyjeździe byliśmy blisko dobrego wyniku. Już przed rozpoczęciem rozgrywek mówiłem chłopakom, żeby nie zniechęcali się początkiem sezonu, ponieważ czekało nas wiele meczów na wyjazdach. Pod koniec sezonu czeka nas seria około pięciu spotkań z rzędu na własnym torze. Dlatego od początku powtarzałem zawodnikom, żeby się nie poddawali i nadal ciężko pracowali jako drużyna* - **mówi menedżer Northampton, Chris Adams.**

***

Niezwykle radosne chwile przeżyli kibice w Berwick dwudziestego siódmego czerwca. Otóż tego dnia „Bandyci" rozprawili się z „Piratami" aż 55:35 i awansowali do finału Pucharu! W barwach miejscowych dobrze spisali się wszyscy. Najsłabszy Jordan Jenkins wywalczył siedem punktów i dwa bonusy! Chwila niezwykle radosna, „Bandyci" awansowali bowiem do finału jakichkolwiek rozgrywek pierwszy raz od… 37 lat. W roku 1989 wygrali decydujący dwumecz Pucharu również przeciwko Poole. - *To był typowy półfinał pucharu – od pierwszego biegu walka na całego. Musiałem tylko dopilnować, żeby moi zawodnicy pozostali skupieni. Przed meczem długo rozmawialiśmy o zadaniu, które mieliśmy do wykonania. Muszę przyznać, że każdy z zawodników znakomicie sprostał wyzwaniu. Nasi liderzy, Nick Morris i Peter Kildemand, od początku nadali ton spotkaniu – byli wręcz fenomenalni. Moim zdaniem wciąż tworzą najlepszą parę liderów w lidze. Jye Etheridge i Victor Palovaara również pojechali kapitalne zawody, byli bardzo równi przez cały mecz. Ale na szczególne wyróżnienie ponownie zasługują nasi rezerwowi. Jack Smith był po prostu znakomity – zdobył 12 punktów z bonusem i był to jeden z najlepszych występów w jego karierze. Jordan Jenkins także po raz kolejny spisał się rewelacyjnie. Nie mogę mieć do nikogo najmniejszych pretensji. Walczyli o każdy punkt i niczego rywalom nie oddali za darmo. Byliśmy zdecydowanie lepszą drużyną. To ogromny sukces dla klubu i bardzo się cieszę z powodu naszych kibiców. Jestem niesamowicie dumny z tego wyniku. To zwycięstwo w pełni odzwierciedla przebieg meczu – byliśmy o klasę lepszym zespołem. Kibice byli absolutnie fantastyczni. Nigdy wcześniej nie słyszałem takiej atmosfery na Shielfield. Dopisała też świetna frekwencja. Fani szaleli na trybunach, a zawodnicy czerpali z tego dodatkową energię. Nasi kibice są niezwykle wierni i bardzo się cieszę, że mogli przeżyć taki wieczór. Zbyt długo czekali na sukces. Ten wynik jest efektem ogromnej pracy właścicieli klubu oraz wszystkich wolontariuszy, którzy od wielu lat dokładają wszelkich starań, by Bandits sprawnie funkcjonowali* - **powiedział po zawodach menedżer gospodarzy, Stewart Dickson. Co ciekawe przeciwnikiem Berwick w decydującym starciu będzie ekipa z Plymouth, dla której… będzie to pierwszy w historii finał na drugim poziomie rozgrywkowym!**

Po przeciwnej stronie barykady był menedżer Poole. „Piraci" od kiedy w 2020 roku przenieśli się do Championship wystąpili we wszystkich możliwych trzynastu finałach różnych rozgrywek, wygrywając dziesięć z nich. Ta seria dobiegła końca. Poole w sobotnim spotkaniu musiało radzić sobie bez kontuzjowanego Frasera Bowesa, do tego William Cairns startował w SGP2. - *Odpadnięcie w półfinale w takim stylu, praktycznie bez nawiązania walki, na pewno nie przystoi Poole Speedway. To było ogromne rozczarowanie pod każdym względem. Oczywiście brak tylu zawodników nie był sytuacją idealną, ale nie chcę umniejszać zasług Berwick. Uważam, że i tak zasłużenie wygrali ten dwumecz. Berwick nie jest torem, na którym Will czuje się szczególnie dobrze. Liczyliśmy też na nieco więcej ze strony naszych gości. Ale nawet gdyby Will pojechał, nie sądzę, żebyśmy ostatecznie wygrali ten dwumecz. Nie mamy żadnych pretensji ani wymówek. Przegraliśmy z lepszą drużyną i trzeba to uczciwie przyznać* - **powiedział z kolei promotor Poole, Danny Foord.**

Zresztą „Piraci" mają teraz spory ból głowy, jeśli chodzi o skład. Wiadomo już, że do końca sezonu przerwa z powodu kontuzji czeka Frasera Bowesa, który na dalsze leczenie postanowił wrócić do Australii. - *Na ten moment nie mamy jeszcze zawodnika, który mógłby zająć jego miejsce. To bardzo trudna pozycja do obsadzenia, ale jednocześnie niezwykle ważna, zwłaszcza że Fraser przechodzi na pozycję rezerwowego. Nie możemy również korzystać z zastępstwa zawodnika. Korzystanie z gościa przez cały sezon może sprawdzić się od czasu do czasu, ale nie jest to rozwiązanie, którego oczekujemy. Chcemy mieć zawodnika, który na stałe zajmie to miejsce w składzie. Cały czas szukamy i prowadzimy rozmowy w wielu kierunkach. Na razie nie ma jeszcze nic konkretnego, ale mamy nadzieję, że wkrótce uda się wszystko dopiąć. Zastąpienie zawodnika na tej pozycji z pewnością nie jest łatwym zadaniem, dlatego wciąż nie udało nam się sfinalizować żadnej umowy. Jestem jednak przekonany, że w ciągu najbliższego tygodnia lub dwóch będziemy mieli już zakontraktowanego następcę* - **dodał znów Foord.**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Tabela Premiership (stan na piątek 24. lipca):

1.	Belle Vue Aces	13	24 (4)	137
2.	Leicester Lions	11	19 (3)	30
3.	Ipswich Witches	13	14 (2)	-63
4.	Sheffield Tigers	11	13 (2)	24
5.	King's Lynn Stars	12	11 (2)	-39
6.	Northampton Foxes	12	4 (0)	-89

Oni tworzyli historię żużla w Polsce i na świecie

12 lipca pięćdziesiąte urodziny obchodził Rafał Trojanowski.

Wychowanek „Żurawi" w polskich ligach ścigał się przez dwadzieścia cztery sezony reprezentując kluby z: Rzeszowa (1993-1999, 2001-2005), Krosna (2000, 2006), Poznania (2007-2010), Łodzi (2011-2012), Krakowa (2013-2015), Lublina (2013) i Częstochowy (2016). W sezonie 1998 wraz z macierzystą Stalą sięgnął po brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Polski. Trzykrotnie stawał na podium Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski, w tym dwa razy na jego najwyższym stopniu (1994-1995). W kampanii 1997 zajął trzecie miejsce w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych.

12 lipca pięćdziesiąte urodziny świętował Peter Ingvar Karlsson.

Szwedzki zawodnik w polskiej lidze wystąpił w zaledwie jednym spotkaniu (przywiózł 10 punktów i bonus) w barwach Kolejarza Opole w sezonie 2003, ale warto w skrócie przypomnieć jego sylwetkę. Zapowiadał się na świetnego żużlowca zdobywając w latach 1996-1997 srebrny i złoty krążek młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Szwecji. Miał także na koncie srebrny medal czempionatu par juniorów. Nie przełożył jednak sukcesów na seniorską karierę. Sześciokrotnie startował wprawdzie w mistrzostwach ojczyzny, jednak bez większych osiągnięć. W sezonie 2003 był finalistą Indywidualnych Mistrzostw Europy. Po sezonie 2004 zakończył karierę, a głównym tego powodem był brak sukcesów. Jako ciekawostkę można dodać, że czasem mylony on jest ze swoim znacznie bardziej utytułowanym rodakiem Peterem Gunnarem Karlssonem, znanym w Polsce pod pseudonimem „Okularnik".

21 lipca przypadła siedemdziesiąta rocznica urodzin Romana Gieronia.

Wychowanek rzeszowskiej Stali startował w jej barwach całą swoją karierę w latach 1976-1983. Według portalu speedway.com.pl, w tym czasie wystąpił w 58 meczach i 180 wyścigach zdobywając 196 punktów i 44 bonusy. Jego najbardziej udanym sezonem był ten z 1981 roku, kiedy to indywidualnie przywoził średnio w każdym wyścigu 1,875 punktu, a wraz z kolegami z drużyny świętował awans na najwyższy szczebel rozgrywek ligowych. Był finalistą Brązowego Kasku i rozgrywek o Młodzieżowe Drużynowe Mistrzostw Polski. Zmarł w 1996 roku w wieku czterdziestu lat.

23 lipca minęła pięćdziesiąta rocznica urodzin Arkadiusza Owsięgi.

Wychowanek Śląska Świętochłowice w rozgrywkach ligowych startował w latach 1993-1999, z czego prawie wszystkie sezony spędził w barwach macierzystego zespołu. Jedynym wyjątkiem był rok 1997, kiedy to reprezentował team z Krakowa. Indywidualnie nie odniósł znaczących sukcesów, a do jego największych osiągnięć należą występy w Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Śląska, w których plasował się w połowie stawki. Zmarł w 2002 roku w wieku zaledwie dwudziestu pięciu lat.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 4b15ed3e38

IV RUNDA DMP W KLASIE 85-140cc. Rybnik (12.07.2026)

PEWNE ZWYCIĘSTWO „RYBEK”

Nie było niespodzianek w rybnickich zawodach o DMP w miniżużlu. Gospodarze – faworyci doskonale wywiązali się ze swojego zadania zwyciężając zdecydowanie. Tradycyjnie mocny był Bartkowiak, który jednak przegrał jeden wyścig a w Rybniku nie zdarza się to często. Miejscowego lidera pokonał Marcel Gackowski z Bydgoszczy, najlepszym zawodnikiem zawodów był niepokonany Bruno Cieśla z Leszna. Podobali się również Wojciech Szymura, Tymon Kończyło czy Marcel Pawłowski.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KOŃCZYŁO (44,96), Drogosz, Biernat, Biczak; II. SZYMURA (45,42), Bula, Mitera, Sienkiewicz; III. CIEŚLA (45,30), Frąckowiak, Nowiński, Feter; IV. BARTKOWIAK (43,51), Szymura, Biernat, Kawecki; V. PAWŁOWSKI (44,36), Gackowski, Nowiński, Sienkiewicz; VI. CIEŚLA (45,19), Poziemski, Biczak, Skibiński; VII. BIERNAT, Kończyło, Sienkiewicz, Mitera (w); VIII. BARTKOWIAK (43,61), Bula, Skibiński, Pełczyk; IX. POZIEMSKI (46,07), Feter, Nowiński, Drogosz (d); X. CIEŚLA (44,90), Pawłowski, Mitera, Pełczyk; XI. GACKOWSKI (44,41), Feter, Biernat, Kawecki; XII. SZYMURA, Biczak, Drogosz (u), Mieszała (t); XIII. KOŃCZYŁO (45,74), Frąckowiak, Skibiński, Kawecki; XIV. GACKOWSKI (43,73), Bartkowiak, Bula, Feter; XV. PAWŁOWSKI (45,39), Biczak, Poziemski, Sienkiewicz; XVI. BARTKOWIAK (43,82), Pawłowski, Mitera, Szymura; XVII. CIEŚLA (45,77), Poziemski, Frąckowiak, Drogosz; XVIII. GACKOWSKI (44,74), Kończyło, Nowiński, Kawecki (u)

KLASYFIKACJA:

I. MKMŻ Rybki Rybnik - 24 pkt: 10. Mikołaj Bula 5+3 (2*,2*,-,1*); 11. Wojciech Szymura 8+1 (3,2*,3,0); 12. Bartosz Bartkowiak 11 (3,3,2,3); 22. Filip Mieszała 0 (t). **II-III. BTŻ Polonia Bydgoszcz - 19 pkt.:** 13. Marcel Gackowski 11 (2,3,3,3); 14. Aleksander Feter 4+1 (0,2,2*,0); 15. Karol Nowiński 4+1 (1,1*,1,1); Nr 23 - brak zawodnika. **II-III. Unia Leszno - 19 pkt.:** 16. Bruno Cieśla 12 (3,3,3,3); 17. Bryan Skibiński 2+1 (0,1,-,1*); 18. Szymon Frąckowiak 5+1 (2*,-,2,1); 24. Nikodem Pełczyk 0 (0,0). **IV. WTS Sparta Wrocław – 16 pkt.:** 1. Tymon Kończyło 10+1 (3,2*,3,2); 2. Dominik Biernat 6 (1,1,3,1); 3. Tomasz Kawecki 0 (0,0,0,u); Nr 19 - brak zawodnika. **V. Włókniarz Częstochowa – 15 pkt.:** 4. Fabian Biczak 5+1 (0,1*,2,2); 5. Jan Drogosz 2 (2,d,u,0); 6. Franciszek Poziemski 8+1 (2,3,1*,2); Nr 20 - brak zawodnika. **VI. Cemex Speedway Rędziny – 14 pkt.:** 7. Mikołaj Mitera 3+2 (1,w,1*,1*); 8. Kacper Psiuk NS; 9. Nikodem Sienkiewicz 1 (0,0,1,0); 21. Marcel Pawłowski 10 (3,2,3,2).

NCD uzyskał w IV wyścigu BARTOSZ BARTKOWIAK 43,51 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 200.

IV RUNDA IPP W KLASIE 85-140cc. Rybnik 12.07.2026

NIEPOKONANY BARTOSZ BARTKOWIAK

W drugich zawodach indywidualnych najlepszym zawodnikiem gospodarzy był – Bartosz Bartkowiak. Wygrywał wszystkie wyścigi uzyskując najlepsze czasy. Co ciekawe, w finale zawodów znalazł się inny z gospodarzy, Mikołaj Bula, także z kompletem punktów, tam jednak zajął ostatnie miejsce. Pokazał jednak, że ma potencjał na wygrywanie zawodów. Słowa pochwały, należą się dwóm pozostałym finalistom, Gackowskiemu i Biernatowi. Słabiej wypadł niepokonany w zawodach drużynowych Cieśla.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MITERA (45,85), Kawecki, Sienkiewicz, Skibiński; II. DROGOSZ (45,15), Kończyło, Psiuk, Gackowski (d); III. BULA (44,07), Biczak, Nowiński, Szydło; IV. BARTKOWIAK (43,22), Pawłowski, Szymura, Cieśla; V. FRĄCKOWIAK (44,97), Biernat, Poziemski, Feter; VI. GACKOWSKI (44,29), Szymura, Szydło, Skibiński; VII. CIEŚLA (45,61), Feter, Sienkiewicz, Psiuk; VIII. PAWŁOWSKI (44,77), Kończyło, Poziemski, Biczak; IX. BARTKOWIAK (43,72), Nowiński, Mitera, Frąckowiak; X. BULA (44,99), Biernat, Drogosz, Kawecki; XI. GACKOWSKI (44,42), Cieśla, Nowiński, Poziemski (u); XII. BARTKOWIAK (44,31), Drogosz, Skibiński, Feter; XIII. BULA (44,37), Pawłowski, Psiuk, Mitera (w); XIV. SZYMURA (44,98), Frąckowiak, Kawecki, Biczak (w); XV. BIERNAT (44,11), Kończyło, Szydło, Sienkiewicz; XVI.BULA (44,19), Nowiński, Skibiński, Feter; XVII. FRĄCKOWIAK (44,53), Szymura, Psiuk, Drogosz (w); XVIII. GACKOWSKI (44,59), Poziemski, Kawecki, Sienkiewicz; XIX. MITERA (44,98), Biernat, Pawłowski, Szydło; XX. BARTKOWIAK (44,01), Cieśla, Kończyło, Biczak; FINAŁ. BARTKOWIAK (43,36), Gackowski, Biernat, Bula.

KLASYFIKACJA:

1. Bartosz Bartkowiak (MKMŻ Rybki Rybnik) 12+3 (3,3,3,3); 2. Marcel Gackowski (BTŻ Polonia Bydgoszcz) 9+2 (d,3,3,3); 3. Dominik Biernat (WTS Wrocław) 9+1 (2,2,3,2); 4. Mikołaj Bula (MKMŻ Rybki Rybnik) 12+0 (3,3,3,3); 5. Szymon Frąckowiak (Unia Leszno) 8 (3,0,2,3); 6. Marcel Pawłowski (Cemex Speedway Rędziny) 8 (2,3,2,1); 7. Wojciech Szymura (MKMŻ Rybki Rybnik) 8 (1,2,3,2); 8. Mikołaj Mitera (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 7 (3,1,w,3); 9. Bruno Cieśla (Unia Leszno) 7 (0,3,2,2); 10. Tymon Kończyło (WTS Wrocław) 7 (2,2,2,1); 11. Jan Drogosz (Włókniarz Częstochowa) 6 (3,1,2,w); 12. Karol Nowiński (BTŻ Polonia Bydgoszcz) 6 (1,2,1,2); 13. Tomasz Kawecki (WTS Wrocław) 4 (2,0,1,1); 14. Franciszek Poziemski (Włókniarz Częstochowa) 4 (1,1,u,2); 15. Kacper Psiuk (Cemex Speedway Rędziny) 3 (1,0,1,1); 16. Aleksander Feter (BTŻ Polonia Bydgoszcz) 2 (0,2,0,0); 17. Fabian Biczak (Włókniarz Częstochowa) 2 (2,0,w,0); 18. Nikodem Sienkiewicz (Cemex Speedway Rędziny) 2 (1,1,0,0); 19. Bryan Skibiński (Unia Leszno) 2 (0,0,1,1); 20. Leon Szydło (ROW Rybnik) 2 (0,1,1,0); 21. (R1) Tobiasz Zmarzły (ROW Rybnik) NS.

NCD uzyskał w IV wyścigu BARTOSZ BARTKOWIAK 43,22 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 200.

Materiały z Rybnika: MARCIN ZIELONKA

OPOLE 16.07.2026

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW SZKOLENIOWE.

Zawodnicy Kolejarza Opole zdominowali zawody szkoleniowe DMPJ. Pierwsze miejsce z kompletem punktów zajął Oskar Stępień, drugi był Dawid Rozpędek, na najniższym stopniu stanął Oskar Rumiński.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. STEPIEŃ (63,47), Rozpędek, Rumiński, Łukaszczyk; II. LATAŁA (64,10), Szlegiel, Breński, Kubica (d); III. MALINA (63,78), Krok, Malinowski, Roszak (w); IV. WIELGUS (64,03), Redzimski, Habryło, Gorzkowski (w); V. STEPIEŃ (63,69), Roszak, Breński (d), Redzimski (w); VI. ROZPĘDEK (63,69), Malinowski, Wielgus; VII. KROK (63,60), Rumiński, Gorzkowski, Szlegiel; VIII. LATAŁA (63,72), Malina, Łukaszczyk, Habryło; IX. STĘPIEŃ (63,12), Krok, Habryło; X. GORZKOWSKI (63,53), Rozpędek, Malina, Breński; XI. ROSZAK (65,00), Rumiński, Latała, Wielgus; XII. ŁUKASZCZYK (63,69), Szlegiel, Redzimski, Malinowski; XIII. STĘPIEŃ (62,62), Szlegiel, Malina, Wielgus; XIV. LATAŁA (62,91), Redzimski, Rozpędek, Krok; XV. RUMIŃSKI (65,10), Breński, Habryło, Malinowski; XVI. ROSZAK (64,00), Gorzkowski, Łukaszczyk (w); XVII. STĘPIEŃ (64,07), Gorzkowski, Malinowski (u), Latała (w); XVIII. ROZPĘDEK (63,18), Szlegiel, Roszak, Habryło (w); XIX. RUMIŃSKI (64,97), Redzimski, Malina (u); XX. KROK (63,25), Łukaszczyk, Wielgus, Breński (d).

KLASYFIKACJA: 1. Oskar Stępień (Kolejarz Opole) 15 (3,3,3,3,3), 2. Dawid Rozpędek (Kolejarz Opole) 11 (2,3,2,1,3), 3. Oskar Rumiński (Kolejarz Opole) 11 (1,2,2,3,3), 4. Mateusz Latała (Start Gniezno) 10 (3,3,1,3,w), 5. Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk) 10 (2,3,2,0,3), 6. Robert Roszak (Start Gniezno) 9 (w,2,3,3,1), 7. Adrian Gorzkowski (Akademia Janusza Kołodzieja) 8 (w,1,3,2,2), 8. Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice) 8 (2,0,2,2,2), 9. Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk) 7 (3,2,1,1,u), 10. Jakub Redzimski (Wybrzeże Gdańsk) 7 (2,w,1,2,2), 11. Dastin Łukaszczyk (Kolejarz Opole) 6 (0,1,3,w,2), 12. Bartosz Wielgus (Akademia Janusza Kołodzieja) 5 (3,1,0,0,1), 13. Mateusz Malinowski (Start Gniezno) 3 (1,2,0,0,u), 14. Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice) 3 (1,d,0,2,d), 15. Remigiusz Habryło (Akademia Janusza Kołodzieja) 3 (1,0,1,1,w), 16. Bartłomiej Kubica (Śląsk Świętochłowice) 0 (d,ns,ns,ns,ns).

NCD uzyskał w XVIII wyścigu DAWID ROZPĘDEK – 63,18 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 50.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

Stres jak stres

Rozmowa z WIKTOREM KLECHĄ - żużlowcem ROW-u Rybnik

- Niedawno zdałeś egzamin na licencję żużlową. Jak go wspominasz?

- Był to już mój trzeci egzamin, więc stres jak stres, wiadomo. Egzamin jak w szkole (uśmiech). Pozytywnie zdany, więc jestem zadowolony.

- W drużynie masz takich znanych i doświadczonych żużlowców jak Jakub Jamróg, Jan Kvech czy Nicolai Klindt. Jakie od nich otrzymujesz wsparcie?

- Pomoc dostaję przede wszystkim na treningach. Jeździmy razem, doradzają mi, na przykład jak się układać na motorze. Też zachowanie, żeby być spokojnym, żeby nie nakładać na siebie dużej presji, bo to na razie jest początek.

- Każdy z żużlowców inaczej motywuje się przed startem. Jedni robią znak krzyża, a inni słuchają ulubionej piosenki. Jak to wygląda u ciebie?

- Ja robię znak krzyża, to mi bardzo pomaga.

- Tai Woffinden ogłosił, że zakończył karierę sportową. Masz jakieś wspomnienia związane z tym zawodnikiem?

- On nigdy nie był jakimś moim ulubionym zawodnikiem, częściej był to Brady Kurtz. W zeszłym roku miał tragiczny wypadek, więc dobrze, że cało wyszedł z tego wypadku. Też to, że wrócił i próbował jest bardzo budujące i wielkie.

MICHAŁ DOMBEK



- Egzamin jak w szkole (uśmiech). Pozytywnie zdany, więc jestem zadowolony ***– mówi Wiktor Klecha.***

Fot. Arkadiusz Siwek

V RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI U-17. WROCŁAW 07.07.2026

Na torze zaprezentowało się kilku zawodników znanych już z występów w Ekstralidze, między innymi Mikołaj Duchiński, czy Dawid Cepielik. Mimo oczekiwań jednak nie byli w stanie wygrać tych zawodów. Najlepszy tego dnia był reprezentant miejscowej Sparty - Krzysztof Harendarczyk, który swoimi ostatnimi występami w zawodach młodzieżowych zachwyca kibiców. Być może już w przyszłym sezonie żużlowiec ten będzie poważnie brany pod uwagę do startów w składzie WTS-u w ligowych zawodach. Bardzo dobry występ miał też zawodnik Unii Leszno - Filip Gano, który zajął drugie miejsce.

W XI wyścigu doszło do bardzo groźnego upadku. Upadli wszyscy zawodnicy biorący udział w wyścigu. Do szpitala zabrani zostali Grzędziński i Cepielik. Bardzo groźnie kontuzjowany został pierwszy z nich. U juniora Sparty stwierdzono kontuzję między innymi kręgosłupa. Jak poważny był to wypadek pokazały też zniszczenia bandy. Jedno z przęseł bowiem zostało wyrwane.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MILLER (64,65), Witrykus, Zaborek, Iwański-Helt (w); II. GRZĘDZIŃSKI (65,04), Derek, Gano, Plutowski; III. SOBKOWIAK (65,20), Duchiński, Pasieka, Nycz; IV. HARENDARCZYK (64,84), Sękowski, Cepielik, Szumla (d); V. DUCHIŃSKI (64,60), Derek, Szumla, Zaborek; VI. GANO (64,32), Cepielik, Sobkowiak, Iwański-Helt; VII. HARENDARCZYK (63,83), Witrykus, Plutowski, Nycz; VIII. SĘKOWSKI (65,74), Pasieka, Grzędziński, Miller; IX. GANO (66,37), Sękowski, Zaborek, Nycz; X. HARENDARCZYK (65,43), Derek, Iwański-Helt, Pasieka; XI. Piekarski (66,97 – RZ - Cepielik), Duchiński, Grzędziński (m), Witrykus (w); XII. MILLER, Sobkowiak, Szumla, Plutowski (w); XIII. PLUTOWSKI (67,85), Pasieka, Zaborek, Piekarski (RZ - Cepielik); XIV. NYCZ (66,47), Iwański-Helt, Szumla, Piekarski (RZ - Grzędziński); XV. WITRYKUS (66,64), Sobkowiak, Derek, Sękowski; XVI. Gano (65,98), Harendarczyk, Duchiński, Miller; XVII. HARENDARCZYK (65,65), Sobkowiak, Zaborek, Piekarski (RZ - Grzędziński); XVIII. DUCHIŃSKI (66,22), Sękowski, Plutowski, Iwański-Helt; XIX. GANO (66,79), Pasieka, Witrykus, Szumla; XX. NYCZ (67,31), Miller, Derek, Piekarski (RZ - Cepielik)

KLASYFIKACJA: 1. Krzysztof Harendarczyk (Sparta Wrocław) 14 (3,3,3,2,3), 2. Filip Gano (Unia Leszno) 13 (1,3,3,3,3), 3. Mikołaj Duchiński (KS Toruń) 11 (2,3,2,1,3), 4. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 10 (3,1,2,2,2), 5. Rafał Sękowski (Falubaz Zielona Góra) 9 (2,3,2,0,2), 6. Damian Miller (GKM Grudziądz) 8 (3,0,3,0,2), 7. Kacper Witrykus (Falubaz Zielona Góra) 8 (2,2,w,3,1), 8. Bartosz Derek (KS Toruń) 8 (2,2,2,1,1), 9. Błażej Pasieka (Sparta Wrocław) 7 (1,2,0,2,2), 10. Kewin Nycz (Stal Gozrów) 6 (0,0,0,3,3), 11. Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) 5 (0,1,w,3,1), 12. Rafał Grzędziński (Sparta Wrocław) 4 (3,1,w,-,-), 13. Filp Zaborek (Motor Lublin) 4 (1,0,1,1,1), 14. Szymon Piekarski (Falubaz Zielona Góra) 3 (3,0,0,0,0), 15. Kevin Iwański-Helt (GKM Grudziądz) 3 (w,0,1,2,0), 16. Dawid Cepielik 3 (Motor Lublin) (1,2,u,-,-,), 17. Kacper Szumla (Motor Lublin) 3 (d,1,1,1,0)

NCD uzyskał w VII wyścigu KRZYSZTOF HARENDARCZYK – 63,83 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna.

SEBASTIAN KOZAL

eprasa.pl 4b15ed3e38

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

KING'S LYNN – BELLE VUE
40:50 (20.07)

Po 13 wyścigach było 38:40. Dwa ostatnie goście wygrali jednak po 5:1. W całym meczu Kurtz przegrywał tylko z Kvechem i Fricke, a Doyle tylko z Fricke.

KING'S LYNN: Max Fricke 8+1 (1,2,2*,3,0), Jan Kvech 10 (3,0,3,3,1), Chris Harris 7 (2,0,2,3), Cooper Rushen 4+1 (1*,2,0,1), Ben Cook 7 (2,3,2,0), Jake Mulford 3+1 (1,2*,0,0), Jody Scott 1 (0,0,1,0).

BELLE VUE: Brady Kurtz 12+1 (2,3,3,1*,3), Norick Bloedorn 4 (0,1,2,1), Peter Kildemand 5+1 (3,1,0,1*), Zach Cook 4 (0,0,1,3), Jason Doyle 13+1 (3,3,3,2,2*), Tate Zischke 8+2 (2*,1,1,2,2*), William Cairns 4 (3,1,0)

NORTHAMPTON – SHEFFIELD
45:45 (20.07)

Mecz od początku był zacięty. Po 14 wyścigach był nadal remis. W ostatnim wygrał Pickering, ale za nim przyjechali gospodarze, Iversen i Batchelor. Bez punktu Holder. Remis 3:3 oznaczał remis w meczu.

NORHTAMPTON: Jaimon Lidsey 4 (w,0,2,2), Kye Thomson 9+1 (2,3,3,1*), Matej Zagar 4+1 (1,1,1*,1), Niels Kristian Iversen 11+1 (3,3,2,1*,2), Nicolai Klindt 4 (2,2,0,0), Troy Batchelor 10+2 (2,1*,1,3,2,1*), Luke Harrison 3+2 (1*,1*,1).

SHEFFIELD: Ryan Douglas 7 (3,d,3,1), Anders Rowe 7+1 (1,2,2,2*), Chris Holder 10 (2,3,3,2,0), Leon Flint 3 (0,t,0,3), Josh Pickering 14 (3,2,3,3,3), Jye Etheridge 1+1 (0,1*,0,0), Luke Killeen 3 (3,0,0,0,w).

LEICESTER – BELLE VUE
46:44 (23.07)

Po 14 wyścigach było 44:40. Goście liczyli na 5:1 w ostatnim, ale parę Kurtz – Bloedorn przedzielił Douglas. Kurtz w całym meczu przegrał tylko z Douglasem.

LEICESTER: Ryan Douglas 14 (0,3,3,3,3,2), Daniel Thompson 5+1 (1,2*,1,1), Nick Morris 4+1 (w,0,2,2*), Kyle Howarth 5+2 (1,1,1*,2*), Sam Masters 7 (2,3,1,1,0), Drew Kemp 7 (3,1,0,3), Joe Thompson 4 (1,0,3).

BELLE VUE: Brady Kurtz 13+1 (2*,3,3,2,3), Norick Bloedorn 13+2 (3,2*,2,3,2*,1), Peter Kildemand 6+1 (2*,2,2,0), Zach Cook 3 (3,0,0,0,0), Jason Doyle 1 (1,w), Tate Zischke 2 (0,1,0,1), William Cairns 6 (2,3,0,1).

SHEFFIELD – IPSWICH
51:39 (23.07)

Gościom nie pomogła świetna i zespołowa jazda Tobiasza Musielaka. Jedyne zero Polak przywiózł w XV wyścigu, gdy było po meczu. W XIII wyścigu Musielak wraz z Brennanem pokonali 5:1 Pickeringa.

SHEFFIELD: Jack Holder ZZ, Anders Rowe 8 (1,1,3,3,0), Chris Holder 12 (2,3,1,0,3,3), Leon Flint 10+3 (3,1*,2*,3,1*), Josh Pickering 12+1 (d,3,3,3,1,2*), Jye Etheridge 5 (3,0,0,2), Luke Killeen 4+1 (1,1,2*,0).

IPSWICH: Thomas Brennan 5 (0,0,2,3), Daniel King 5+1 (2,1,1,1*), Richard Lawson 10 (3,2,2,2,1), Scott Nicholls 5+2 (0,1*,1*,3), **Tobiasz Musielak 9+3 (2*,2,2,1*,2*,0),** Nathan Ablitt 2 (2,0,0), Jason Edwards 3 (0,3,0,0).

TABELA

1. Belle Vue Aces	13	24 +137
2. Leicester Lions	11	19 +30
3. Ipswich Witches	13	14 +137
4. Sheffield Tigers	11	13 +24
5. King's Lynn Stars	12	11 -39
6. Northampton Foxes	12	4 -89

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

GLASGOW – BERWICK
52:38 (17.07)

GLASGOW: Kyle Howarth 4+1 (1,2*,0,1), Kevin Juhl Pedersen ZZ, Chris Harris 14+1 (3,3,3,3,2*), Mario Hausl 0 (d,d), Leon Flint 16 (2,2,3,3,3,3), Sam Hagon 11+1 (3,2*,3,0,1,0,2), Freddy Hodder 7+4 (2*,0,1*,1,2*,1*).

BERWICK: Peter Kildemand 13+1 (3,3,w,3,1*,2,1), Jye Etheridge 7+1 (2*,1,2,2,0), Victor Palovaara 6+1 (1*,1,3,1,0), Jordan Jenkins 9+1 (2,0,2,2*,3), Nick Morris ZZ, Jack Smith 1 (1,0,0), Reid Battye 2+1 (0,1,1*,0,w).

REDCAR – WORKINGTON
46:44 (17.07)

REDCAR: Charles Wright 12+1 (3,3,1*,3,2), Simon Lambert 3+1 (w,1,2*), Jake Mulford 5+2 (0,2,1*,2*,0), Jason Edwards 4+1 (1,1*,2,0), Jake Allen 5+1 (2*,1,2,0), Ace Pijper 2+2 (1*,0,1*), Jody Scott 15 (1,2,3,3,2,3,1).

WORKINGTON: Jonas Jeppesen 10+1 (2,3,3,1*,1), Vinnie Foord 1 (d,1,d), Drew Kemp 15+1 (3,3,3,1,2*,3), Tate Zischke 7+2 (2*,2*,0,3), Troy Batchelor 7 (d,2,3,2), Niklas Holm Jakobsen 0 (w), Max Perry 4 (3,1,0,0,0,0).

SCUNTHORPE – POOLE
45:45 (17.07)

SCUNTHORPE: Josh Pickering 14+1 (3,3,3,2*,3), Connor Mountain ZZ, Daniel Gilkes 4 (3,1,0,0), Michael Palm Toft 1 (0,0,1), Luke Harrison 11+1 (1,3,1*,3,3,0), Ryan Ingram 6 (0,3,1,1,1,0), Nathan Ablitt 9+1 (1,2,2*,2,0,2).

POOLE: Richard Lawson 9+1 (2,2*,2,1,2), William Cairns 6 (0,3,3,0), Lewis Kerr 6+1(2,0,2,2*), Cooper Rushen 3+1 (1*,1,0,1), Zach Cook 8+1 (2,2,3,0,1*), Edward Kennett 12+2 (3,1*,2*,3,3), Kyle Newman 1 (1,0,0).

WORKINGTON – POOLE
39:51 (18.07)

WORKINGTON: Jonas Jeppesen 12 (2,2,2,3,3), Vinnie Foord 3+1 (0,1*,2,0), Drew Kemp 5+2 (1*,1,0,2*,1), Tate Zischke 9 (2,0,1,3,3), Troy Batchelor 6 (3,2,1,0), Mitchell Cluff 1 (1,0,0), Max Perry 3+1 (0,2*,0,1).

POOLE: Richard Lawson 8+3 (1,2*,2*,1*,2), William Cairns 12 (3,3,3,3,0), Lewis Kerr 7 (3,1,3,0), Cooper Rushen 6 (0,3,1,2), Zach Cook 7+1 (w,3,2*,2), Luke Harrison 6+1 (2*,0,3,1), Kyle Newman 5 (3,1,1,w).

POOLE – WORKINGTON
61:29 (22.07)

POOLE: Richard Lawson 13+1 (3,2*,2,3,3), William Cairns 8+1 (1,3,3,1*), Lewis Kerr 8+2 (3,1*,1*,3), Cooper Rushen 8+1 (2*,2,2,2), Zach Cook 12+1 (3,3,3,2*,1), Luke Harrison 4+1 (2*,1,1,0), Kyle Newman 8+2 (3,2*,2*,1).

WORKINGTON: Jonas Jeppesen 11 (2,3,1,2,1,2), Vinnie Foord 1 (w,0,1,d), Drew Kemp 5 (0,0,3,2), Tate Zischke 6 (1,2,w,3,0), Troy Batchelor 4 (1,d,3,0), Mitchell Cluff 2 (1,w,0,0,1), Max Perry 0 (0,0,0).

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WIELKIEJ BRYTANII
PÓŁFNAŁ
LEICESTER (19.07)

1. Anders Rowe 13 (2,2,3,3,3), 2. Jason Edwards 12 (3,3,3,3,0), 3. Craig Cook 12 (3,3,2,2,2), 4. Drew Kemp 11 (3,3,0,2,3), 5. Jody Scott 10 (2,2,1,3,2), 6. William Cairns 9+3 (0,3,1,2,3), 7. Jake Mulford 9+2 (w,0,3,3,3), 8. Daniel Gilkes 8 (1,2,2,2,1), 9. Ace Pijper 7 (1,1,3,1,1), 10. Joe Thompson 6 (2,1,1,0,2), 11. Luke Killeen 5 (1,2,2,0,w), 12. Freddie Hodder 5 (2,0,2,1,d), 13. Luke Harrison 5 (1,1,0,1,2), 14. Jordan Jenkins 3 (3,w,w,-,-), 15. Ryan Ingram 3 (0,0,1,1,1), 16. Sam Hagon 2 (0,1,0,0,1), 17. Eli Meadows 0 (0,0). Awans: 6.

MIŁOSZ LIPPKI

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN
VASTERVIK
– ROSPIGGARNA 55:35 (20.07)

Mecz bez większej historii. Miejscowi szybko wypracowali wysoką przewagę i w pełni kontrolowali mecz. Od dwa razy 1:5 spotkanie rozpoczął Piotr Pawlicki i to też zrobiło swoje. Bardzo dobry występ Antona Karlssona, który przegrał tylko z Hellstroemem-Bangsem.

VASTERVIK: Robert Lambert 14+1 (2*,3,3,3,3), Rohan Tungate 9+1 (3,2*,1,2,1), Jacob Thorssell 4+3 (0,2*,1*,1*), Mads Hansen 6 (1,3,2,u), **Grzegorz Zengota 4+1 (1,1*,2,0),** Victor Palovaara 10 (3,3,2,2), Anton Karlsson 8+3 (2*,3,2*,1*).

ROSPIGGARNA: Piotr Pawlicki 10 (1,1,3,3,2), Ludvig Lindgren 1 (0,d,0,1), Mikkel Michelsen 10 (3,2,3,2), Jonas Knudsen 3+1 (2*,1,0,0), Adam Ellis 7+1 (2,3,1,1*,0), Emil Millberg 0 (0,d,0,0), Philip Hellstroem-Bangs 4 (1,0,0,3).

Widzów: 1428.

ROSPIGGARNA
– PIRATERNA 48:42 (21.07)

Zupełnie niecodzienny mecz. Po 12 wyścigach goście prowadzili 39:33. Trzy ostatnie wyścigi miejscowi wygrali jednak po 5:1! Mało tego, w każdym pojechał Piotr Pawlicki! Dwa razy z Michelsenem i raz z Bellego! Polak absolutnym bohaterem miejscowych.

ROSPIGGARNA: Piotr Pawlicki 13+2 (1*,2,2,2*,3,3), Adam Ellis 3 (2,1,0,-), Mikkel Michelsen 14+1 (3,3,3,3,2*), Ludvig Lindgren 0 (0,0,-,-), David Bellego 7+1 (1,2,2,2*), Emil Millberg 1 (1,0,0,0), Philip Hellstroem-Bangs 10+1 (3,3,0,1*,0,3).

PIRATERNA: Oskar Paluch 3 (0,2,1,0), Vaclav Milik 11+1 (3,1*,3,3,1), Jonas Seifert-Salk 5+1 (1*,3,1,0), **Oskar Fajfer 4 (2,d,1,1), Bartosz Smektała 8+1 (2*,2,3,1,0),** Harry Lundahl 3+1 (0,2,0,1*), Jonathan Ejnermark 8+1 (2,3,1*,2).

Widzów: 3216.

LEJONEN
– VASTERVIK 47:43 (21.07)

W XIII wyścigu para Lambert – Hansen pokonała 4:2 Zmarzlika i Przedpełskiego. Goście sensacyjnie wyszli na prowadzenie 40:38. W XIV sytuację opanowali Woryna i Cierniak, którzy pokonali 5:1 Thorssella i Zengotę. Przed ostatnim wyścigiem było więc 43:41. W ostatnim Zmarzlik zrewanżował się Lambertowi. Para Zmarzlik – Woryna wygrała 4:2 z duetem Hansen – Lambert. Kapitany występ Cierniaka, który jedyną porażkę tego dnia poniósł z Lambertem.

LEJONEN: Mateusz Cierniak 9+1 (1,3,3,2*), Paweł Przedpełski 5 (3,2,0,0), Bartosz Zmarzlik 14 (3,3,3,2,3), Casper Henriksson 5+1 (1,0,2*,2), **Kacper Woryna 7+1 (1*,2,0,3,1),** Mathias Thoernblom 7 (2,2,0,3), Alfons Wiltander 0 (0,0,0,0).

VASTERVIK: Robert Lambert 10 (2,2,3,3,0), Rohan Tungate 5+1 (w,1*,1,3), Jacob Thorssell 4 (0,2,1,1), Mads Hansen 9+1 (2,3,1*,1,2), **Grzegorz Zengota 6 (3,1,2,0),** Anton Karlsson 5+1 (1,1,1*,2), Victor Palovaara 4+1 (3,0,0,1*).

Widzów: 2841.

SMEDERNA
– VARGARNA 44:46 (21.07)

Świetny mecz gości, którzy wygraną zapewnili sobie już po XIV wyścigu (było 39:45). W pierwszym parę Bloedorn – Vaculik przedzielił Nilsson. Jak się później okazało była to jedyna porażka Słowaka.

SMEDERNA: Kim Nilsson 11+1 (2,2,3,2,2*), Mikkel Andersen 2 (0,2,0,0), Mathias Pollestad 13 (2,1,2,3,2,3), Joel Andersson 2+2 (1*,0,1*,-), **Gleb Czugunow 3 (2,1,0,0),** Daniel Henderson 6+2 (2*,1*,0,3), Anton Jansson 7+2 (3,1*,1,2*).

VARGARNA: Martin Vaculik 9+1 (1,2*,3,3), Norick Bloedorn 10+1 (3,3,2*,2,0), **Jakub Miśkowiak 6+1 (3,1,1*,1), Maksymilian Pawełczak 7 (0,3,3,1),** Frederik Jakobsen 12 (3,3,2,3,1), Ludvig Selvin 1 (1,0,0,0), Filip Hjelmland 1 (0,0,0,1).

Widzów: 3256.

INDIANERNA
– DACKARNA 59:31 (21.07)

Przemysław Pawlicki rozpoczął mecz od porażki z Lahtim, a później był nieomylny.

INDIANERNA: Szymon Woźniak 5 (3,0,2,0), Oliver Berntzon 6+2 (2*,0,2,2*), **Krzysztof Buczkowski 7+1 (1,2*,1,3),** Kai Huckenbeck 15 (3,3,3,3,3), **Przemysław Pawlicki 12+2 (2,3,2*,3,2*),** Jonatan Grahn 5+2 (2*,1*,1,1), Rasmus Karlsson 9+1 (3,2,1*,3).

DACKARNA: Jakub Krawczyk 1 (0,1,0,0), Tomas H. Jonasson 3 (1,0,2,0), **Artiom Łaguta ZZ (-,-,-,-),** Andreas Lyager 9 (0,3,1,1,1,2,1), Timo Lahti 14+1 (2,3,3,2,3,1*,0), Sammy van Dyck 1 (0,1,0,0), Avon van Dyck 3 (1,0,0,2).

Widzów: 3014.

VASTERVIK
– LEJONEN 49:41 (22.07)

Mecz rozstrzygnął się już po XIV wyścigu, gdy było 46:38. W ostatnim groźnie upadli Cierniak i Hansen. Duńczyk nie był zdolny do jazdy w powtórce. Cierniak wystartował, ale przyjechał ostatni. Wcześniej dzielił i rządził. Lambert tego dnia przegrywał tylko z Polakami, kolejno z Cierniakiem, Kuberą i Drabikiem.

VASTERVIK: Robert Lambert 11+1 (2,2,3,3,1*), Thomas Brennan 3+2 (1*,1,0,1*), Jacob Thorssell 10+1 (2,2,2*,2,2), Mads Hansen 8+2 (1*,1*,3,3,u/-), **Grzegorz Zengota 5+1 (2,0,1,2*),** Victor Palovaara 6+1 (3,1*,1,1), Anton Karlsson 6+1 (2*,3,1,0).

LEJONEN: Mateusz Cierniak 2 (3,3,3,3,0), Robert Chmiel 2+1 (0,0,2*,0), Dominik Kubera 5 (0,3,2,0), Paweł Przedpełski 6 (3,2,1,0), Maksym Drabik 10 (3,1,2,1,3), Mathias Thoernblom 4 (1,0,0,3), Casper Henriksson 2+1 (w,0,0,2*).

Widzów: 2076.

PIRATERNA
– ROSPIGGARNA 38:52 (22.07)

Tylko do X wyścigu mecz był w miarę wyrównany (28:32). Świetnie jeździł Seifert-Salk, który jako jedyny tego dnia pokonał Michelsena.

PIRATERNA: Vaclav Milik 5 (1,0,2,2), Jonas Seifert-Salk 10 (3,3,3,w,1), **Bartosz Smektała 2 (w,1,1,-), Oskar Paluch 10 (1,3,3,0,3,0), Oskar Fajfer 5 (1,2,2,d),** Harry Lundahl 4+2 (1*,0,0,1*,2), Jonathan Ejnermark 2 (2,w,-,ns).

ROSPIGGARNA: Piotr Pawlicki 7 (2,w,3,2), Ludvig Lindgren 1 (0,-,1,-), Mikkel Michelsen 13+1 (3,1*,3,3,3), Adam Ellis 7+2 (2*,2,2,1*), David Bellego 11+1 (3,2,3,1,2*), Emil Millberg 2+1 (0,1*,0,1), Philip Hellstroem-Bangs 11+1 (3,2*,2,0,1,3).

Widzów: 2210.

VARGARNA
– SMEDERNA 44:46 (22.07)

Goście prowadzili już 42:36, ale w XIV wyścigu para Vaculik i Miśkowiak pokonała Nilssona i Pollestada 5:1. W efekcie przed ostatnim było tylko 41:43. W ostatniej ponownie wygrał Vaculik, ale tym razem Miśkowiak był ostatni. Drugie i trzecie miejsce dla Nilssona i Andersena. Remis oznaczał 46:44 dla gości. W dwumeczu był jednak remis. W dodatkowym wyścigu o bonus Nilsson nieoczekiwanie pokonał Vaculika. Tego dnia Vaculik przegrywał tylko z Nilssonem. Raz w pierwszym wyścigu, a drugi raz w wyścigu o bonus.

VARGARNA: Martin Vaculik 14 (2,3,3,3,3), Norick Bloedorn 5 (0,3,w,2), Frederik Jakobsen 4+1 (3,0,0,1*), **Maksymilian Pawełczak 6+1 (2*,2,2,0), Jakub Miśkowiak 7+1 (1,3,1,2*,0),** Filip Hjelmland 6 (3,0,1,2), Ludvig Selvin 2+1 (0,2*,d,0).

SMEDERNA: Andżejs Lebedevs ZZ (-,-,-,-), Mikkel Andersen 13+1 (1,3,2,3,3,1*), Mathias Pollestad 6+1 (1,1,2,2*,0), Joel Andersson 1+1 (0,w,1*,-), Kim Nilsson 14 (3,3,3,2,1,2), Leo Klasson 6+2 (1*,1,1*,3), Daniel Henderson 6+1 (2,2*,1,0,1,0).

Widzów: 1312.

TABELA

1. Smederna	11	22	+77
2. Indianerna	10	19	+120
3. Lejonen	11	16	+48
4. Vastervik	10	15	+68
5. Vargarna	10	9	+8
6. Dackarna	10	9	-41
7. Rospiggarna	11	7	-120
8. Piraterna	11	0	-155

MAGNUS LARSSON

CZECHY

I LIGA
III RUNDA - DIVISOV (18.07)

I. Koprivnice 25 pkt.: Jan Macek 17 (3,3,3,3,2,3), Zoltan Lovas 8 (1,2,d,2,3,w), Vojtech Stachnik NS.

II. Pardubice U-21 – 22 pkt.: Jan Jenicek 12 (3,3,2,1,1,2), Gregor Zorko 10 (2,2,3,0,2,1).

III. Divisov – 21 pkt.: Jan Hlacina 4 (0,1,1,2,0,0), Adam Nejezchleba 17 (2,3,3,3,3,3).

IV. Plzen – 19 pkt.: Matej Fryza 9 (3,1,1,1,1,2), Stepan Melc 10 (1,0,2,2,2,3).

V. Slany – 15 pkt.: Patrik Linhart 14 (2,1,2,3,3,3), Matyas Ryska 1 (0,0,0,1,0,0).

VI. Praga – 15 pkt.: Petr Kvech 13 (2,3,1,3,2,2), Jaroslav Novotny 2 (0,w,0,0,1,1).

VII. Pardubice II – 9 pkt.: Dominik Hrbek 7 (0,2,1,2,1,1), Marian Jirout 2 (1,1,u,-,-,-).

TABELA

1. Koprivnice	3	21	75
2. Divisov	3	16	62
3. Pardubice U21	3	14	64
4. Slany	3	11	47
5. Praga	3	10	47
6. Plzen	3	8	45
7. Pardubice II	3	4	36

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA CZECH JUNIORÓW U-19 I U-21
III RUNDA – PRAGA (21.07)

Pod nieobecność najlepszego juniora Adama Bednara (nie wziął udziału w żadnej rundzie) wygrał Słoweniec Zorko, ale obcokrajowcy i tak nie są klasyfikowani w mistrzostwach. Dla miejscowych dużym szokiem było, że na podium stanął tylko jeden Czech. Do końca mistrzostw jeszcze jedna runda. Sytuacja w rankingu jest arcyciekawa, bo zawodnicy mają duże problemy losowe. Wykorzystał to Bruno Belan, który jako nieliczny ma za sobą trzy turnieje.

1. Gregor Zorko (Słowenia) 14 (2,3,3,3,3), 2. Adam Nejezchleba 12 (3,3,2,3,1), 3. Zoltan Lovas (Węgry) 11+3 (1,3,2,3,2), 4. Bruno Belan 11+2 (3,w,2,3,3), 5. Petr Kvech 11+1 (2,3,3,2,1), 6. David Hofman 10 (3,2,3,2,d), 7. Jan Jenicek 10 (2,2,3,1,2), 8. Mike Jarczewski (Niemcy) 9 (3,1,1,1,3), 9. Jan Hlacina 6 (1,0,0,2,3), 10. Stepan Melc 6 (1,1,0,2,2), 11. Michael Konrad (Niemcy) 6 (2,2,1,1,d), 12. Erik Bostin (Niemcy) 4 (0,2,0,0,2), 13. Dominik Hrbek 4 (1,0,2,1,0), 14. Marian Jirout 3 (u,1,1,0,1), 15. Jaroslav Novotny 1 (0,0,1,0,0), 16. Matyas Ryska 1 (0,1,0,0,0).

Czołówka po 3 turniejach: 1. Bruno Belan 36, 2. Petr Kech 27, David Hofman 27, 4. Jan Hlacina 26, 5. Adam Nejezchleba 26, 6. Jan Jenicek 22, 7. Jaroslav Vanicek 22, 8. Karel Prusa 21.

JIRI KOTEK

NIEMCY

2. BUNDESLIGA
OLCHING (19.07)

I. Olching – 44 pkt: Martin Smolinski 15 (3,3,3,3,3), Patrick Hyjek 15 (3,3,3,3,3), Patricia Erhart 4 (1,-,1,0,2), Andre Damian 10 (2,2,2,1,3), Sebastian Adorjan 0 (0).

II. Landshut – 42 pkt.: Lars Skupień 7 (u,2,d,2,3), Jonny Wynant 10 (2,1,2,3,2), Celina Liebmann 12 (3,3,2,2,2), Dominic Hamminga 13 (3,3,3,2,2), Michael Konrad NS, Thomas Konrad NS.

III. Herxheim – 17 pkt.: Daniel Spiller 7 (2,2,1,1,1), Dustin Schultz 1 (0,1,0,-), Tim Widera 4 (d,-,2,1,1), Mike Jarczewski 4 (0,0,0,3,1), Tim Arnold 1 (d,1,0).

IV. Teterow – 16 pkt.: Julian Kuny 3 (u,0,3,0,0), Danny Knakowski 4 (1,2,0,0,1), Mika Frehse 6 (2,1,1,2,0), Bruno Preibisch 3 (1,1,1,d,0).

TABELA

1. Guestrow	3	8	121
2. Olching	3	7	123
3. Landshut	3	7	109
4. Cloppenburg	3	5	104
5. Teterow	4	2	83
6. Herxheim	4	1	59

ML

eprasa.pl 4b15ed3e38

RYBNICKA DOMINACJA

Mistrz świata SGP3 Franciszek Szczyrba był zdecydowanie najlepszym zawodnikiem podczas ostrowskiej rundy. Rybniczanin wywalczył komplet punktów, a jego drużyna zdecydowanie zwyciężyła. „Rekiny" straciły tylko punkt, gdy Wiktor Klecha musiał uznać wyższość Szymona Lisa z Ostrovii Ostrów.

Na najniższym stopniu podium stanęli zawodnicy PSŻ Poznań – bracia Alan i Milan Wawrzynowiczowie trzy razy dojeżdżali do mety na podwójnym prowadzeniu. Dobry występ miał ponadto Fabian Brożyna z Wilków Krosno, który zdobył 15 punktów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZCZYRBA (67,42), Klecha, A. Wawrzynowicz, M. Wawrzynowicz; II. F. BROŻYNA (68,17), Sekuła, Wierzbowski, M. Brożyna; III. OSTROWSKI (69,67), Puka, Tereszczuk, Matuła; IV. LIS (67,64 – RZ), Biedrzycki, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz; V. SZCZYRBA (66,69), Klecha, F. Brożyna, M. Brożyna; VI. SEKUŁA (68,72), Wierzbowski, Puka, Tereszczuk; VII. BIEDRZYCKI (67,64), Kowal, Ostrowski, Matuła; VIII. F. BROŻYNA (67,34), A. Wawrzynowicz, M. Wawrzynowicz, M. Brożyna; IX. SZCZYRBA (67,42), Klecha, Sekuła, Wierzbowski; X. BIEDRZYCKI (68,79), Kowal, Puka, Tereszczuk; XI. M. WAWRZYNOWICZ (68,42), A. Wawrzynowicz, Ostrowski, Matuła; XII. KLECHA (68,64), Szczyrba, Tereszczuk, Puka; XIII. F. BROŻYNA (69,86), Ostrowski, M. Brożyna, Matuła; XIV. LIS (68,59 – RZ), Sekuła, Kowal, Wierzbowski; XV. M. WAWRZYNOWICZ (69,47), A. Wawrzynowicz, Tereszczuk, Puka; XVI. SZCZYRBA (66,41), Klecha, Ostrowski, Matuła; XVII. LIS (69,29 – RZ), F. Brożyna, Biedrzycki, M. Brożyna; XVIII. M. WAWRZYNOWICZ (69,71), A. Wawrzynowicz, Wierzbowski, Sekuła; XIX. SZCZYRBA (67,87), Lis (RZ), Klecha, Biedrzycki; XX. F. BROŻYNA (68,62), M. Brożyna, Tereszczuk, Puka; XXI. WIERZBOWSKI (69,86), Ostrowski, Matuła, Sekuła (w/u)

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK - 29 pkt.: 3. Wiktor Klecha 12+4 (2*,2*,2*,3,2*,1), 4. Franciszek Szczyrba 17+1 (3,3,3,2*,3,3)

II. OSTROVIA OSTRÓW - 25 pkt.: 13. Dorian Biedrzycki 9+1 (2*,3,3,-,1,0), 14. Wojciech Kowal 5+2 (-,2*,2*,1,-,-), 21. Szymon Lis 11 (3,3,3,2)

III. PSŻ POZNAŃ – 20 pkt.: 1. Alan Wawrzynowicz 9+3 (1,0,2,2*,2*,2*), 2. Milan Wawrzynowicz 11+1 (0,1,1*,3,3,3)

IV. WILKI KROSNO - 18 pkt.: 5. Fabian Brożyna 15 (3,1,3,3,2,3), 6. Maksymilian Brożyna 3+1 (0,0,0,1,0,2*)

V. POLONIA PIŁA - 15 pkt.: 7. Bartosz Wierzbowski 7+2 (1*,2*,0,0,1,3), 8. Nikodem Sekuła 8 (2,3,1,2,0,w)

VI. ZKS STAL RZESZÓW - 11 pkt.: 11. Karol Ostrowski 10 (3,1,1,2,1,2), 12. Ernest Matuła 1 (0,0,0,0,0,1)

VII. POLONIA BYDGOSZCZ 8 pkt.: 9. Aleksander Puka 4 (2,1,1,0,0,0), 10. Kacper Tereszczuk 4+1 (1*,0,0,1,1,1)

NCD uzyskał w XVI wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA - 66,41 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 100.

MATEUSZ KOZANECKI

Szczyrba poza zasięgiem

Bezkonkurencyjny okazał się Franciszek Szczyrba - mistrz świata SGP3 wygrał wszystkie swoje wyścigi i sięgnął po triumf z kompletem punktów, a w finale pozwolił sobie nawet zrezygnować z pierwszego pola startowego. Drugie miejsce zajął jego partner klubowy Wiktor Klecha, trzecie Fabian Brożyna z Krosna. Finał stracił Szymon Lis, który dotknął taśmy i został wykluczony.

Barwy Wybrzeża reprezentowali Nikodem Sekuła i Oliwier Fede. Przed zawodami, po próbie toru, z powodów sprzętowych wycofali się wychowanek klubu Adam Fasiczka oraz Bartosz Bednarek.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SKRZYPIŃSKI (68,06), Sekuła, Niewolik; II. A. WAWRZYNOWICZ (68,87), Fede, Kowal (u); III. SZCZYRBA (66,75), Klecha, Głębocki, Lis; IV. CZYŻNIEJEWSKI (68,53), Biedrzycki, M. Wawrzynowicz, M. Brożyna (d4); V. F. BROŻYNA (67,56), Urban, Romański, Jarosiewicz; VI. KLECHA (66,81), Niewolik, Biedrzycki, A. Wawrzynowicz; VII. SKRZYPIŃSKI (67,25), Romański, M. Brożyna; VIII. LIS (67,38), Jarosiewicz, Czyżniejewski; IX. SZCZYRBA (66,00), M. Wawrzynowicz, Urban, Sekuła; X. F. BROŻYNA (67,41), Głębocki, Fede; XI. SZCZYRBA (68,25), A. Wawrzynowicz, Jarosiewicz, M. Brożyna; XII. M. WAWRZYNOWICZ (68,56), Romański, Fede, Niewolik (u3); XIII. GŁĘBOCKI (67,29), Sekuła, Czyżniejewski; XIV. LIS (67,97), Biedrzycki, Urban; XV. F. BROŻYNA (67,03), Klecha, Skrzypiński; XVI. SZCZYRBA (67,41), Głębocki, Romański, Niewolik; XVII. URBAN (67,69), Biedrzycki, Fede; XVIII. JAROSIEWICZ (67,25), Skrzypiński, A. Wawrzynowicz; XIX. KLECHA (66,72), F. Brożyna, Sekuła, Czyżniejewski; XX. LIS (67,35), M. Wawrzynowicz, M. Brożyna; XXI. SZCZYRBA (B - 67,22), Klecha (C), F. Brożyna (A), Lis (D - t).

KLASYFIKACJA: 1. Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 12+3 (3,3,3,3), 2. Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 10+2 (2,3,2,3), 3. Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 11+1 (3,3,3,2), 4. Szymon Lis (Ostrovia Ostrów) 9+t (0,3,3,3), 5. Dawid Skrzypiński (Ostrovia Ostrów) 9 (3,3,1,2), 6-7. Michał Głębocki (Stal Gorzów) 8 (1,2,3,2), 6-7. Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 8 (1,2,3,2), 8. Jakub Urban (Start Gniezno) 7 (2,1,1,3), 9. Dorian Biedrzycki (Ostrovia Ostrów) 7 (2,1,2,2), 10. Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 6 (3,0,2,1), 11. Kajetan Jarosiewicz (Falubaz Zielona Góra) 6 (0,2,1,3), 12. Piotr Romański (ROW Rybnik) 6 (1,2,2,1), 13. Marcel Czyżniejewski (Falubaz Zielona Góra) 5 (3,1,1,0), 14. Nikodem Sekuła (Wybrzeże Gdańsk) 5 (2,0,2,1), 15. Oliwier Fede (Wybrzeże Gdańsk) 5 (2,1,1,1), 16. Seweryn Niewolik (Śląsk Świętochłowice) 3 (1,2,u,0), 17. Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 2 (d,1,0,1), 18. Wojciech Kowal (Ostrovia Ostrów) 0 (u,-,-,-), 19. Adam Fasiczka (Wybrzeże Gdańsk) NS, 20. Bartosz Bednarek (Start Gniezno) NS.

NCD uzyskał w IX wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 66,00 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Widzów około 80.

TOMASZ ROSOCHACKI



Podium. Od lewej: Wiktor Klecha, Franciszek Szczyrba i Fabian Brożyna.

Fot. autor tekstu

Poznań (13.07.2026)

INDYWIDUALNY PUCHAR EKSTRALIGI U-19.

Bydgoski „Gryf" najlepszy!

Na wyróżnienie zasługują Adrian Przybyło, Kamil Witkowski oraz Wiktor Klecha. Junior rzeszowskiej Stali pokazał ogromne ambicje oraz zdobył dużo cennych punktów. Kamila rezultat na pewno byłby lepszy, gdyby nie defekt motocykla w swoim ostatnim starcie.

Po zawodach powiedzieli:

Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik): - *Trochę nie trafiłem z ustawieniami. Pierwszy raz jeździłem tutaj po modernizacji toru. Zawody oceniam średnio. Widać zmiany na łukach, są widoczne większe nachylenia.*

Wiktor Klecha (ROW Rybnik): - *Nigdy tutaj nie byłem, więc też nie wiem, jak tu wcześniej się jeździło. Ogólnie zawody tak średnio- gorzkie. Nie jestem zbytnio zadowolony ze swoich punktów, ale walka była, przede wszystkim brakowało startów.*

Kamil Witkowski (PSŻ Poznań): - *Na Golęcinie jeździło się bardzo fajnie, pomimo tych dwóch wyjazdów. Oceniam te zawody za bardzo dobre. Nie ma co narzekać.*

Pan Tymon (kibic poznańskiej drużyny): - *Zawody przede wszystkim odbyły się bez żadnych urazów, co jest rzadkością w zawodach juniorskich. Fajnie, nikomu się nic nie stało, wszyscy w całości dojechali. Oglądało się trochę ciekawej walki. Oczywiście nie wszyscy pojechali tak jakbyśmy tego oczekiwali, ale wiadomo, że takie zawody służą często treningom czy przygotowaniom. Ogólnie jesteśmy zadowoleni!*

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BARYŁKA (66,73), Romaniak, Pawełczak, Hejak; II. WITKOWSKI (66,28), Andrzejewski, Klecha, Dudek; III. PRZYBYŁO (65,84), Łuczak, Wyczyszczok, Rudowicz; IV. MAROSZEK (66,31), Kręglicki, Surowiec, Ignaszak; V. ŁUCZAK (66,24), Baryłka, Maroszek, Dudek; VI. ANDRZEJEWSKI (66,41), Rudowicz, Surowiec, Hejak; VII. IGNASZAK (66,41), Wyczyszczok, Romaniak, Witkowski; VIII. KRĘGLICKI (65,22), Pawełczak, Klecha, Przybyło; IX. ANDRZEJEWSKI (67,72), Kręglicki, Baryłka, Wyczyszczok (d); X. IGNASZAK (66,22), Przybyło, Hejak, Dudek; XI. ŁUCZAK (65,85), Surowiec, Romaniak, Klecha; XII. PAWEŁCZAK (65,56), Witkowski, Maroszek, Rudowicz; XIII. PRZYBYŁO (66,16), Surowiec, Baryłka, Witkowski; XIV. MAROSZEK (65,66), Klecha, Wyczyszczok, Hejak; XV. DUDEK (66,63), Kręglicki, Romaniak, Rudowicz; XVI. PAWEŁCZAK (65,39), Andrzejewski, Łuczak, Ignaszak; XVII. BARYŁKA (66,75), Ignaszak, Klecha, Rudowicz; XVIII. KRĘGLICKI (66,46), Łuczak, Hejak, Witkowski (d); XIX. MAROSZEK (65,87), Przybyło, Andrzejewski, Romaniak; XX. PAWEŁCZAK (65,65), Surowiec, Wyczyszczok, Dudek

KLASYFIKACJA: 1. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz) 12 (1,2,3,3,3), 2. Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 12 (2,3,2,2,3), 3. Emil Maroszek (Polonia Piła) 11 (3,1,1,3,3), 4. Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz) 11 (2,3,3,2,1), 5. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów) 11 (2,3,3,1,2), 6. Adrian Przybyło (Stal Rzeszów) 10 (3,0,2,3,2), 7. Dominik Baryłka (Polonia Piła) 10 (3,2,1,1,3), 8. Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań) 8 (0,3,3,0,2), 9. Patryk Surowiec (Stal Rzeszów) 8 (1,1,2,2,2), 10. Kamil Witkowski (PSŻ Poznań) 5 (3,0,2,0,d), 11. Rafał Romaniak (PSŻ Poznań) 5 (2,1,1,1,0), 12. Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 5 (1,1,0,2,1), 13. Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 5 (1,2,d,1,1), 14. Kacper Dudek (Wilki Krosno) 3 (0,0,0,3,0), 15. Piotr Rudowicz (Ostrovia Ostrów) 2 (0,2,0,0,0), 16. Oliwier Hejak (Polonia Piła) 2 (0,0,1,0,1), 17. Dawid Skrzypiński (Ostrovia Ostrów) NS, 18. Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz) NS.

NCD uzyskał w VIII wyścigu OSKAR KRĘGLICKI - 65,22 s. Sędziował Bartosz Szram z Rzeszowa. Widzów około 450.

MICHAŁ DOMBEK

Nie mają szczęścia do pogody…

W zawodach wystartowali zawodnicy z Polski, Niemiec, Węgier i Ukrainy. Na pilskiej Asta Arenie rywalizowało 37 zawodników nieprofesjonalnych. Najlepiej obsadzona była grupa Bronze. W najbardziej prestiżowej grupie Platinum triumfował Węgier Richard Fuzesi, a w grupie Gold najlepszy był tym razem Dominik Picz.

W ubiegłym roku żużlowcy – amatorzy startowali w Pile dwukrotnie, a ich walce towarzyszyły opady deszczu. Tym razem pogoda także nie sprzyjała, bo przyszło im rywalizować w potwornym upale. Zawodnicy jednak dzielnie poradzili sobie z tą niedogodnością. **Kolejne zawody w ramach cyklu BUDEX International Amateur Speedway Cup 2026 odbędą się 25 lipca w czeskim Libercu.**

KLASYFIKACJA

GRUPA PLATINUM: 1. Richard Fuzesi (Węgry) 16 (3,3,1,3,3,3), 2. Oskar Rowecki (Polska) 11 (2,u,3,1,3,2), 3. Tommy Schwalb (Niemcy) 11 (1,2,2,3,2,1), 4. Dawid Wiwatowski (Polska) 11 (3,1,3,2,2,u), 5. John Pedersen (Dania) 8 (1,2,2,2,1), 6. Ronny Weber (Niemcy) 7 (2,3,1,1,u).

GOLD: 1. Dominik Picz (Polska) 11 (3,2,3,0,3), 2. Marcin Boniowski (Polska) 10 (1,3,3,1,2), 3. Damian Gancarz (Polska) 7 (1,2,1,2,1), 4. Bartosz Ćwik (Polska) 7 (2,0,2,3,0), 5. Waldemar Burnat (Polska) 5 (2,1,0,2).

SILVER: 1. Marcel Belling (Niemcy) 15 (3,3,3,3,3), 2. Patryk Koreń (Polska) 11 (3,1,2,3,2), 3. Tamas Szaniszlo (Węgry) 6 (d,3,1,1,1).

BRONZE: 1. Grzegorz Filipowicz (Polska) 17 (3,2,3,3,3,3), 2. Tomasz Bańka (Polska) 10 (1,2,2,1,2,2), 3. Max Parczyński (Polska) 13 (3,0,3,3,3,1), 4. Volodymyr Suschko (Ukraina) 8 (2,2,2,u,2,u), 5. Dariusz Sosnowski (Polska) 7 (1,3,1,2,0), 6. Wojtek Stachacz (Polska) 7 (2,1,1,2,1), 7. Grzegorz Gondek (Polska) 6 (u,3,2,d,1), 8. Robert Jasiński (Polska) 4 (1,1,0,2,0), 9. Maciej Wąsik (Polska) 3 (2,1,d,u), 10.Mateusz Staniec Mateusz (Polska) 2 (0,0,1,1), 11. Guido Boeck (Niemcy) 1 (0,0,0,1).

GREY: 1. Andrzej Wielgosz (Polska) 18 (3,3,3,3,3,3) 256,90, 2. Daniel Drankiewicz (Polska) 17 (3,3,3,3,3,2) 248.29, 3. Thomas Flemming (Niemcy) 13 (3,3,2,3,2) 211.86, 4. Michał Polanowski (Polska) 13 (3,2,3,3,2) 220.75, 5. Sławek Andrejczuk (Polska) 9 (2,2,3,2) 172.65, 6. Adrian Wicher (Polska) 9 (2,2,2,3) 176.39, 7. Marcin Wojtania (Polska) 9 (u,3,3,3) 195,88, 8. Marcin Banaszak (Polska) 9 (2,3,2,2) 184,02, 9. Mussehl Burkhardt (Niemcy) 9 (3,2,2,2) 200.22.

WIESŁAW SZMAGAJ



eprasa.pl 4b15ed3e38



Opakowane szarym papierem emocje

Niedawno napisałem na FB a propos zakończonego święta futbolu światowego, między rozmaitymi frazami Mundialu tak: „TEATR SPORTU JEST NIEPOWTARZALNYM ZJAWISKIEM ŻYCIOWEGO TRWANIA". Ugruntowana moja refleksja od dawna niezmienna. No cóż…

Lipiec dobiega końca, lecz wcześniej była niebywała kompresja światowych wyczynów, ranga globalna, zainteresowanie takie samo, emocje „opakowane" w cudowny sposób - urodą kibiców, zwłaszcza kobiet, młodzieży, by nie obrazić innych po prostu wszystkich po kolei. I ten gatunkowy ciężar reklam z samego wierzchołka oddziaływania na odbiorców. No i sposób organizacji imprez sportowych w połączeniu z artyzmem widowisk towarzyszących, nie żadne tam kuluarowe „after party", pospolitej sztampy powielane. Lgną jak ćmy do światła sławy estrady, filmu, legendy sportowych wydarzeń, aby się spotkać towarzysko, zaistnieć, zobaczyć. Pokazać się w innym gronie. Elegancja i przyjemność oglądania. Zapach celebry tylko nie dolatuje a szkoda. Podziwiamy studia telewizyjne bez jarmarcznych strojów i wystrojów, przygotowanie ekspertów wiedzących co mówią i do kogo. Nadawca i adresat, jakże ważne to jest w codziennej rzeczywistości. Kiedy oglądam inne sporty, wydarzenia prestiżowe, snuję historyczne paralele, wszak zaliczyłem zawodowo „trochę" lat w rozmaitych punktach świata, nie tylko z okazji imprez moto, wtedy robi mi się żal. **Dlaczego? Ano z tego, że zanim nastała era serialu Grand Prix - FIM posprzątała dzierżawą organizację, pozbawiła poszczególne federacje i regiony twórczej inwencji oraz pieniędzy. Możliwości zarobienia, może tak będzie dosadniej.** Zawody światowe urządzane lokalnie wyzwalały ogromne ambicje, pomysły i gospodarze z radością „sprzedawali" swoje regiony, dorobek kulturalny i stan obecny. Obrazy wysyłane kanałami telewizyjnymi podziwia świat. Komentarze uzupełniają całość i nie brakuje reklamowych pozycji. Jest interes plus? Jest.

Pauza historyczna. Dawno temu, powojenne czasy, szykowano zawody 2+1, czyli główny mecz albo turniej i tzw. imprezę poprzedzająca, np. mecz juniorów, czy inne. Atrakcja dla kibiców, promocja widowiska, przyciąganie nowych fanów za te same pieniądze. Długo tak robiono, lecz, gdy telewizja wkroczyła na arenę, obcięto pewne scenariusze, TV nie musi transmitować „przedbiegów" i nie robi tego nie tylko w sporcie czy podczas występów gwiazd na koncertach. Ale, ale… przy okazji dużej imprezy dajemy przecież szansę talentom na sukces… pokazania się publiczności przy komplecie widowni. Kiedy do Polski przyleciała światowa diva Marlena Dietrich, supportem wystąpił Czesław Niemen. Marlene, „Błękitny Anioł" bardzo zaciekawiła się wtedy talentem polskiego artysty. I tak potem z Niemenem kariera „poleciała", i to nie był tylko sen o Warszawie. Dziwny jest ten świat.

Imprezy rangi światowej fundują atrakcje XXXL. Mundial anno' 26 był oprócz meczów również występem takich gwiazd jak Shakira, Bieber, Hudson i Madonna w „koronie". Wow.

1995 rok, Stadion Olimpijski, Wrocław. Premiera serialu Grand Prix i pęka wreszcie tajemnica new speedway i mamy otwarcie GP, oto oficjele i zbawiciele plus szumna konferencja prasowa, objawia się londyński brand pn. BSI; zapowiedzi wielkiego świata na żużlowych torach od oceanu do oceanu, nowe destynacje, istny przewrót, głębokie nadzieje bez horyzontu. W sumie jednak ratuje ten projekt dr Jan Kulczyk piwnym kapitałem. ***Jednodniowy finał indywidulany o mistrzostwo świata odkładany jest do archiwum. Finał jednodniowy IMŚ był historycznym wydarzeniem ogromnym, dla kibiców super wydarzenie, na które się umawiali, zbierali budżet, towarzysko i sportowo chcieli się spotkać, przyjeżdżali, przylatywali wcześniej już na trening i świętowali wydarzenie raz do roku. Podobnie z nieco mniejszej rangi drużynowym finałem mistrzostw świata i par, choć to niezwykle intrygujące imprezy przecież. Po około kilku latach obiecanek wspomnianej BSI z Londynu, estem zdeklarowanym zwolennikiem powrotu starego schematu wspomaganego promocyjnie kilkoma znaczącymi turniejami Grand Prix, nie na prowincji, tylko w lokalizacjach, które będą przyciągały fanów turystycznie i sportowo z całego świata. Od Tokio, przez np. Katar, Polskę oczywiście, Szwecję, Hiszpanię po USA. Mr. Coleman to mogą być duże pieniądze, nadto główna nagroda, której może nie pożałuje imperialistyczny Elon Musk (USA) a wiadomo, co produkuje na czterech kółkach - Tesle. Jedna żużlowa olimpiada, może nawet soliści i pary, drużynowe zmagania osobno, byłby szczyt, drobnica na boku, nie można bowiem obniżać nagród dla uczestników Grand Prix jak zrobiono.** Wstyd dla nowego dzierżawcy z puli Międzynarodowej Federacji Motocyklowej angielskiej Mayfield Sports z szefem Colemanem (nb. pochodzi z Coventry, zbombardowanego w czasie II wojny światowej, z żużlowym stadionem), Richard czaruje jak niegdyś niejaki John z BSI. Tak, BSI zarobiła stertę funtów, miała celebryckie wymagania, hotele tylko ** dla licznego grona osób towarzyszących. Słabo orientujący się w żużlu szef tej firmy znad Tamizy JP, gdy „odpłynął" założył nową markę odzieżową, która niestety nie zrobiła kariery a niekoniecznie trzeba być Armanim, Lagerfeldem czy Guccim, żeby „zmajstrować" wstrząs na wybiegach modowych. Trochę na tym się znam nie od dziś, kto wie, to wie. **A dziś w skali żużla, wyłączając polski obszar, jest cienko, zatem nie uprawiajmy fałszu propagandowego, że wszystko jest cacy, bo NIE. Zyski z organizacji imprez sygnowanych GP są marne, gdyby inaczej było, nagrody były podwyższane, zachęcające, gdyż to jazdy o medale światowe. Richard Coleman niech opanuje podniecenie, bo szału nie będzie. Firmy światowej rangi nie zasypią -żużla dolarami.** Wszystko jest poukładane w kalendarzu z igrzyskami olimpijskimi na czele i dyscyplinami sportu, które ściągają na stadiony tysiące ludzi a miliony przed ekranami TV.

I jeszcze taki jeden akcent, nie zapominajmy, że Polski speedway utrzymuje euforycznie, emocjonalnie Bartosz Zmarzlik i tak dostarcza tlen dla dyscypliny. Mało tego, Bartek pompuje także szczyt żużlowy w Grand Prix, swoim charakterem człowieka i sportowca, jazdami, ambicjami, ponadto „dyscyplinuje" konkurencyjnie swoich rywali. A wyobraźcie sobie żużlowy świat bez Zmarzlika? No jak by to było? W Polsce i poza, sport kocha sławy… Messi, Djokovic, Pogacar, Yamal… Oni stanowią o tym, że sport jest wielkim magnesem. Jednodniowy finał na żużlu, indywidualne zderzenie asów, na widowni znani i podziwiani, nie koniecznie Brad Pitt czy Nicole Kidman. **Finał IMS, DMŚ, MŚ par, jak za dawnych lat, kiedy było Wembley, Stadion Śląski albo Ullevi. Wcale dzierżawa tych imprez nie daje kokosów dla FIM. A dlaczego o tym nie mówi się jawnie? Utracony czas byle jakością. Gorący temat? FIM i Włoch Armando Castagna szef światowego żużla - zjadają nie swoją pizzę, brak nowych, atrakcyjnych dodatków… niech nie liczą na deser. Na razie podają ciągle ten sam pudding.**

ADAM JAŹWIECKI

PS. Nadleciały już „sikorki" i podały, że starszy Łaguta tęskni za polskimi kibicami (?!). Jego zachowania i wypowiedzi, kiedy Rosjanie zaatakowali Ukrainę nie można zapomnieć, bezczelności totalnej i poparcia dla wojny. Tęskni? Za czym? Za polskim lukrem i euro? W życiu konsekwencja jest niczym medal, wojenna zawierucha trwa i bądźmy konsekwentni bezwzględnie. Historia niech będzie nauczycielką życia zawsze.

adam@jazwiecki.pl

NOWOŚĆ NA PÓŁKĘ!

Ósmy tom z serii:
„Legendarne mecze żużlowe"
BARAŻE część III (1999-2004)

Polecamy najnowszą żużlową pozycję, która jest kontynuacją bardzo ciekawej serii, poświęconej pasjonującej historii rozgrywek ligowych w naszym kraju. To też trzecia część świetnie opisywanych meczów barażowych, w wielu sezonach kończących zmagania żużlowców o utrzymanie się w wyższej lidze i broniących się przed spadkiem o klasę niżej. Spotkania barażowe niemal zawsze przynosiły interesujące pojedynki, często sensacyjne rozstrzygnięcia, nieoczekiwane zwroty sytuacji. Wszytko w szczegółowy sposób przybliża Czytelnikom znany ze znakomitego pióra redaktor Krzysztof Błażejewski.

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.

Książka ma miękką oprawę i 208 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).



UWAGA! SUPER PROMOCJA NA HASŁO „SUPER MECZE"

Bardzo korzystne ceny na pojedyncze tomy lub dowolny zestaw tomów z serii „Legendarne mecze żużlowe" na tomy od drugiego do siódmego.

Zadzwoń (695 934 936) lub napisz meila (w.dobruszek@wp.pl) podając hasło „SUPER MECZE" oraz numery tomów, jakie chciałbyś zamówić. W odpowiedzi otrzymasz bardzo dobrą ofertę (niską cenę).

Nie zwlekaj, promocja nie potrwa długo. Tylko z podaniem hasła!

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

kiosk.pl

gazety.pl

nexto.pl

eprasa.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

MOTO WIZJA

MOTOŚLAD

ŚWIAT MOTOCYKLI WIDZIANY OCZAMI OSTREGO, CZYLI AUTORSKI PROGRAM ALEKSANDRA „OSTREGO" OSTROWSKIEGO.

W KAŻDY CZWARTEK, GODZ. 21:00



CANAL+ · polsat box · NETIA · T-Mobile · vectra · TOYA · inea · PLAY now · WP pilot · cda.pl · GONET TV

eprasa.pl 4b15ed3e38

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 4b15ed3e38